

**O zadaniach polskiej
polityki zagranicznej
s. 4**



**Powrót na Majdan
Konstanty Czawaga
s. 13**



**Spotkania z poetą
Monika Michalak
s. 24**



ISSN 1996-2304



EUROPA WYBRAŁA

Niedzielę, 26 maja, prawie cała Europa spędziła przy urnach wyborczych. Obywatele krajów unijnych wybierali swoich reprezentantów do Parlamentu Europejskiego. Na Litwie poza wyborami do Parlamentu Europejskiego, odbyła się też druga tura wyborów prezydenckich. Obywatele Ukrainy również wybierali prezydenta.



Petro Poroszenko

Ukraińska Centralna Komisja Wyborcza potwierdziła wcześniejsze informacje sondażowe – Petro Poroszenko wygrał wybory prezydenckie na Ukrainie w pierwszej turze. Zwycięzca otrzymał 54,7 proc. głosów – poinformował w czwartek, 29 maja, pełniący obowiązki szefa państwa Oleksandr Turczynow. Wybory mera Kijowa, które także odbyły się w niedzielę, wygrał były bokser i jeden z przywódców opozycyjnych na Majdanie, przewodniczący partii „Udar” Witalij Kliczko.

Wybrany na prezydenta Petro Poroszenko oświadczył, że nie zamierza zmieniać Arsenija Jaceniuka na stanowisku premiera. – Uważam, że działalność Jaceniuka na czele rządu przynosi dobre wyniki. Zgod-

nie z konstytucją wybory prezydenckie nie oznaczają konieczności zmiany premiera.

Zgodnie z obowiązującym prawem inauguracja prezydenta powinna nastąpić dziesięć dni po ogłoszeniu oficjalnych wyników wyborów, które muszą się opierać na rezultatach zamieszczonych w protokołach drukowanych. Centralna Komisja Wyborcza poda oficjalne wyniki 2 czerwca, we wtorek będą ogłoszone w urzędowych dziennikach „Głos Ukrainy” i „Kurier Urzędowy”. Inauguracja prezydenta Ukrainy, jak informuje służba prasowa prezydenta, odbędzie się prawdopodobnie 7 czerwca, o ile datę poprze Rada Najwyższa.

4 czerwca Poroszenko wybiera się w pierwszą po wyborach podróż

zagraniczną. Jego celem jest Polska, dokąd został zaproszony przez prezydenta Bronisława Komorowskiego na obchody Święta Wolności. W Warszawie zaplanowane ma spotkanie z przedstawicielami USA, liderami UE i przywódcami państw europejskich. Ukraińskie media poinformowały, że prezydent-elekt ma się tu spotkać z prezydentem USA Barackiem Obamą.

Wybory do Parlamentu Europejskiego VIII kadencji odbyły się w 28 państwach członkowskich Unii Europejskiej. Decyzją Rady Unii Europejskiej zostały przewidziane na okres od 22 do 25 maja 2014. Od 1979 wybory bezpośrednie do Parlamentu Europejskiego odbyły się po raz

ósmym. Wybrano 751 eurodeputowanych, będzie ich o piętnastu mniej niż w poprzedniej kadencji. Nowa kadencja parlamentu rozpocznie się 1 lipca 2014.

Polacy wybrali 51 posłów reprezentujących kraj w Parlamencie Europejskim. Po 19 mandatów zdobyły Platforma Obywatelska oraz Prawo i Sprawiedliwość. SLD będzie mieć 5 przedstawicieli, a PSL oraz Nowa Prawica Janusza Korwin-Mikkego po 4.

Wybory do Parlamentu Europejskiego na Litwie odbywały się wraz z drugą turą wyborów prezydenckich zwyciężyła dotychczasowa prezydent Dalia Grybauskaitė.

źródło: PAP, materiały prasowe

25 lat wolności

4 czerwca w Polsce mija 25 lat od obrad Okrągłego Stołu, „wyborów czerwcowych” – pierwszych częściowo wolnych wyborów parlamentarnych w powojennej Polsce, konsekwencją których był upadek rządów komunistycznych w Polsce oraz powołania pierwszego niekomunistycznego rządu w bloku sowieckim.

W Warszawie zaplanowano kilkudniowe uroczyste obchody rocznicowe, które potrwają od 4 czerwca. Główne uroczystości odbędą się w środę na placu Zamkowym. Wezmą w nich udział prezydenci USA, Francji, Niemiec, Czech, Słowacji, Węgier, Litwy i Łotwy. Łącznie reprezentowanych ma być ok. 40 państw. Przed uroczystościami na placu Zamkowym prezydenci Polski, Niemiec, Czech, Słowacji i Węgier wezmą udział w spotkaniu z młodzieżą pod hasłem „1989 – Pokolenie Wolności”. 4 czerwca w Warszawie rocznicę uczci także parlament.

Odbędzie się posiedzenie Zgromadzenia Narodowego – czyli wspólnie obradować będą Sejm i Senat. O godz. 15 orędzie przed Zgromadzeniem Narodowym wygłosi prezydent Bronisław Komorowski.

Z okazji rocznicy w całej Polsce odbędzie się wiele wydarzeń organizowanych przez władze samorządowe, organizacje pozarządowe, szkoły, uczelnie wyższe i ośrodki kultury. 25-lecie wolności świętować będą także środowiska polonijne, ambassy i instytuty polskie.

Źródło: PAP



Cudów nikomu nie trzeba

Wbrew obawom jednych, a nadziejom drugich, wybory prezydenckie na Ukrainie są faktem dokonany. Wygrana Petro Poroszenki w pierwszej turze głosowania niespecjalnie chyba kogokolwiek zdziwiła – uważano go za mocnego kandydata na najwyższe stanowisko w państwie. Obecnie uwaga wyborców skupiona jest raczej nie na przyczynach, a skutkach tego zwycięstwa. Dużo bardziej interesujące jest to, co w najbliższym czasie uczyni głowa państwa, z kim się spotka, jakie kroki przedsięwzię, które obietnice zrealizuje. A co najciekawsze – w jakim państwie przyjdzie mu rządzić.



AGNIESZKA SAWICZ

Nie ma wątpliwości, że Ukraina w przeciągu kilku miesięcy stała się innym krajem, nie tylko ze względu na aneksję Krymu. Społeczeństwo przeszło przyspieszony kurs dojrzewania i kreowania demokratycznej rzeczywistości. Ktoś może się obruszyć, że na Ukrainie ta demokracja już wcześniej była obecna, ale jednak trudno zaprzeczyć, że pod postacią postsowieckiej mutacji. Była to demokracja, w której wyborca oddaje głos nie wierząc, że wybrany kandydat zrealizuje coś więcej, niż tylko swoje partykularne interesy. Demokracja, w której nie sposób kontrolować rządzących, a wszystko to działo się w kraju, w którym system jest jedynie fasadą nałożoną na komunistyczny szkielet.

Próby zmiany tej sytuacji nie powiodły się ani w 1991 roku, ani w 2004. Jak się wydaje w dużej mierze wynikało to z braku zmian w społeczeństwie, w mentalności Ukraińców. Scedowawszy na polityków obowiązek naprawy sytuacji gospodarczej i politycznej oraz reform społecznych nie wyegzekwowali oni realizacji tych zadań. Posłusznie wypełniali wolę kolejnych ojców narodu nawet, jeśli pod nosem na nich psioczyli.

Wydaje się, że po wydarzeniach 2013 i 2014 roku pojawiła się w ukraińskim społeczeństwie gotowość do kontrolowania polityków. Mimo iż od lat wszyscy wiedzieli, że politycy kradną, a państwem przestali w pewnym momencie rządzić oligarchowie jako tacy (pochłonięci już nie polityką, ale finansami) i władza skupiona została w rękach jednego klanu, sławetnej janukowyczowskiej Rodziny, to dopiero odsunięcie od władzy Wiktora Janukowycza obnażyło skalę problemu, jakim było przekształcenie Ukrainy w prywatny folwark służący do zarabiania pieniędzy w postkomunistycznym stylu. Na budowę kolejnych układów i niszczenie resztek tego, co ocalało z ukraińskiego państwa, nikt już nie pozwoli mając w pamięci posiadłość w Meżyhyrju.

Zarazem obowiązek stworzenia nowej politycznej rzeczywistości, podniesienie poziomu życia nie własnej rodziny, a obywateli, modernizacja systemu i gospodarki, a przy tym zagwarantowanie wolności staną się potężnym wyzwaniem dla nowego prezydenta. Nawet, jeśli dziś nikt prawdopodobnie nie widzi w Poroszenku cudotwórcę, to jego sytuacja będzie o wiele trudniejsza, niż gdyby pokładano w nim nierealistyczne nadzieje.

Społeczeństwo, które jest świadome swojej siły, nie pozwoli prawdopodobnie na powtórkę scenariusza, w którym wokół oligarchy zgromadzą się jego zausznicy, czerpiący z państwowej kasy ile się tylko da do własnych kieszeni. Wszelkie próby nepotyzmu i tworzone układy będą jeszcze silniej widoczne, niż miało to miejsce w minionych latach, bo będą bacznie obserwowane przez wyborców. Co jednak ważne sygnały, jakie dziś padają z kijowskiego Majdanu wskazują na to, że politycy będą musieli nauczyć się trudnej sztuki układania relacji ze społeczeństwem, na co w minionych

jest Zachód. Jako naród nie mogą jednak być sygnatariuszem umów, które dziś podpisać musi głowa państwa, ale mogą naciskać na prezydenta i kontrolować jego działania. Sam prezydent Ukrainy nie ma wielkich uprawnień, gdyż konstytucja republiki parlamentarno-prezydenckiej takowych nie przewiduje. Nie mniej na świecie mieliśmy i mamy przykłady przywódców, którzy mimo ograniczonych możliwości, ale dzięki swojej charyzmie, potrafili stać się wręcz symbolami skutecznej polityki ich państw i jak się wydaje podobne nadzieje pokładane będą w Poroszen-

rentami będą musiały zostać poddane jakimś wewnętrznym regulacjom, ale każda próba przeniesienia ich na grunt polityczny będzie miała swe analogie w działaniach Januowycza i może spotkać się z ostrą krytyką społeczną. Szansa, że będą to stosunki jawne i uczciwe jest równie wielka jak to, że zostaną zakamuflowane ściślej, niż czynił to poprzedni prezydent.

Choć przyznać trzeba, że wciąż nie jest jasnym, co uczynią sami oligarchowie, którzy na kilka miesięcy zniknęli z politycznej sceny. Jak szacuje „Forbes-Ukraina” stu, spośród

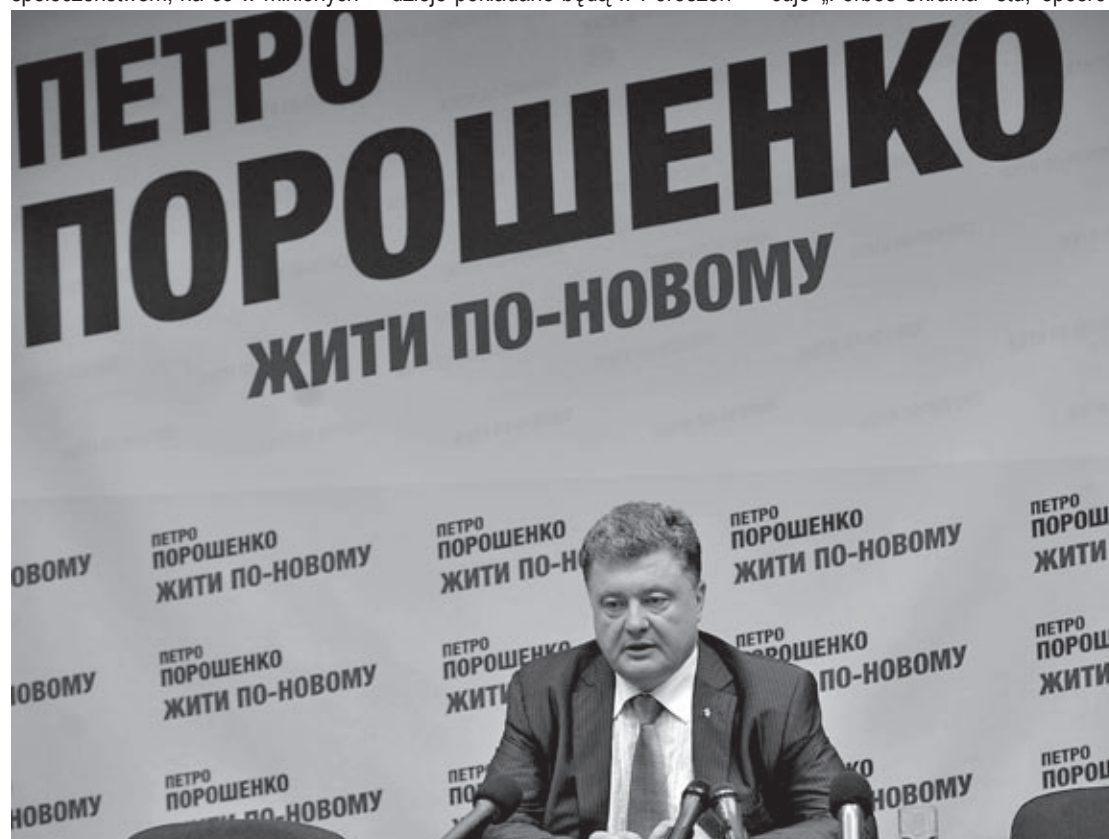
Z tym wiązać się będzie także kwestia uregulowania stosunków z Moskwą. I to może okazać się najtrudniejszym z wyzwań nowego rządu i głowy państwa, gdyż Rosja oczekiwać będzie uznania przez Kijów aneksji Krymu, której Kijów uznać nie może. Rozwiązania siłowe prowadzące do otwartej wojny nie będą prawdopodobnie celem Poroszenki, ale koniecznym będzie znalezienie środków, dzięki którym uda się utrzymać istniejący stan nie narażając się Rosji i utrzymać w społeczeństwie przekonanie, że walczy się o Krym.

Póki trwają realne walki w Donbasie ten problem wydaje się drugoplanowy, ale i uspokojenie sytuacji we wschodnich obwodach musi dokonać się w stosunkowo szybkim czasie, aby z forów internetowych i dyskusji społecznych zniknęły oskarżenia pod adresem polityków, że mają na swoich rękach krew obywateli. Niezależnie od tego, co głosi rosyjska propaganda, walka z terroryzmem musi być walką w którą wpisane będą ofiary i trzeba uczynić wszystko, by ofiarami tymi nie byli zwyczajni ludzie.

Natomiast teoretycznie konfliktogenną proradziecką część społeczeństwa jak się wydaje będzie można łatwo uspokoić i odwieść od separatystycznych zapędów (które i tak były de facto niskie). Jeśli tylko Kijów (i Unia Europejska mogąca wesprzeć go finansowo) będą w stanie zrozumieć, że każdy ma swoją cenę, a społeczeństwo można kupić za lepszą sytuację ekonomiczną, poczucie bezpieczeństwa, pewną pracę, opiekę socjalną i dobre warunki życia – to prawdopodobnie w krótkim czasie zniknie problem prorosyjskich ciągów mieszkańców wschodniej czy południowej Ukrainy.

Rosjanie nie są już dziś dla Ukraińców braćmi. W ciągu kilku miesięcy stali się wrogami narodu, który dał wyraz swej niechęci do postradzieckiej spuścizny obalając pomniki Lenina i symbolicznie zamykając epokę, której nie zamknięto w 1991 roku. Sprawę sympatii prorosyjskich Rosjanie „załatwili” więc niejako w swoim zakresie. Teraz pozostaje odrzucić resztki komunizmu pokutujące wciąż w nadmiernie scentralizowanym państwie, w którym regiony wciąż nie czują swej siły i wspólnoty z centrum, postrzegany jako bezwzględny wyzyskiwacz i pasożyt. Jeśli uda się odrzucić pomysł federalizacji kraju, a zamienić go w decentralizację w myśl zachodnioeuropejskich standardów, jeśli pozytywna proukraińska propaganda przekona naród, że droga, jaką swego czasu poszły kraje nadbałtyckie jest wciąż drogą otwartą, a oligarchowie za-uważają, że na silnym państwie można zarobić – Poroszenko zostanie już tylko grać uczciwie i konsekwentnie, aby nie dopuścić do tego, by Ukrainą znów zawładnął Majdan.

Kolejny nie jest nikomu potrzebny.



latach poza okresami kampanii wyborczych nie zwracali uwagi.

Majdan wciąż stoi i pozostaje głuchy na wezwania nowego mera Kijowa, Witalija Kliczki. Obie strony dzieli w dyskusji ogromna różnica zdań – Kliczko uważa, że Majdan spełnił już swoją rolę, a ten przypomina, jak wiele jeszcze zostało do zrobienia. Lustracja, zmiany w systemie prawnym, reformy, przeprowadzenie wyborów do Rady Najwyższej – lista postulatów jest długa, a ich realizacja wpisana jest w jeszcze dłuższe terminy. Nie mniej odrzucenie tej argumentacji byłoby wyraźnym sygnałem, iż Kliczko odcina się od ludzi, którzy ze sportowca uczynili polityka. Byłoby to krokiem niezwykle ryzykownym, z czego mer zdaje sobie sprawę, a co już udowodnił deklarując, że „nie pozwoliliśmy rozpędzić Majdanu wtedy i nie dopuścimy do tego dziś”. Potwierdził tym samym swą zależność od ludzi uparcie koczujących na ulicy, zależność symboliczną, a jednak wskazującą na to, że przed politykami stawiane są ogromne wyzwania – wyzwania się z obietnic, które mogą okazać się wcale niełatwe.

Jasnym jest, że Ukraińcy dokonali cywilizacyjnego wyboru, jakim

ce. Aby tak się jednak mogło stać musi on w najbliższym czasie nie tylko spotkać się w Polsce z Barackiem Obamą, ale przede wszystkim uporządkować swoje relacje z Radą Najwyższą, a raczej jak najszybciej doprowadzić do tego, by zebrala się ona w nowym składzie, który będzie odzwierciedlał społeczne nastroje i sympatie polityczne. Koniecznym będzie też zebranie wokół siebie grupy polityków, z którymi będzie można efektywnie współpracować. Jest to standard w demokratycznej rzeczywistości, za każdym politykiem stoi jakieś „zaplecze”, nie mniej tym ludziom Ukraińcy będą szczególnie wnikliwie spoglądać na ręce. Nauczeni doświadczeniami Rodziny będą mieli prawo obawiać się powtórki tej sytuacji, a na to nikt nie pozwoli.

Osobnym problemem będzie taka modernizacja sceny politycznej, aby znalazło się na niej miejsce dla chcących na niej pozostać oligarchów, bądź przeciwnie, delikatne odsunięcie ich od wpływu na władzę. Jako, że Poroszenko sam należy do grona miliarderów, to drugie może okazać się równie łatwe, jak i trudne do wykonania. Relacje prezydenta z dotychczasowymi partnerami i konku-

najbogatszych Ukraińców, zbiedniało w ciągu minionych miesięcy o prawie 13 mld USD. Dla Rinata Achmetowa oznacza to stratę ponad 27% majątku, dla Ihora Kołomojskiego 25% bogactwa. Co ciekawe, Petro Poroszenko znalazł się w drugiej piątce tego osobliwego rankingu zubożających oligarchów. Czy celem ich będzie dziś odbudowa fortun czy utrzymanie tego, co z nich ocalało – trudno wyrokować. Prawdopodobnie najbliższe miesiące mogą upłynąć na skoncentrowaniu uwagi na problemach politycznych i gospodarczych, a miliarderami nikt nie będzie zwracał sobie głowy, co nie będzie rzecz jasna znaczyć, że oni sami nie podejmą żadnych kroków.

Media i społeczeństwo raczej jednak zwrócą uwagę na to, czy Poroszenko uda się dotrzymać słowa i podpisać umowę stowarzyszeniową z Unią Europejską. Co więcej, gdy oczekiwano tego od Janukowycza jasnym było, że nikt nie spodziewał się, iż jej postanowienia będzie on wcielał w życie. Tym razem prezydent będzie zobligowany to uczynić, gdyż nikomu nie zależy już na pozornych działaniach, a na realnym wyjściu ze strefy rosyjskiego kolonializmu.

Manipulacje wokół legalizacji

Był w historii Galicji taki okres, gdy władza polityczna była w rękach prawników: stali na czele partii, kierowali klubami parlamentarnymi i określali kierunki ukraińskiej myśli politycznej. Interesujące było ich zachowanie na wiosnę 1918 roku. Imperium austrowęgierskie pękało w szwach, rozpadało się na oczach. Narody ogłaszały powstanie niepodległych państw, jedna po drugiej wybuchały rewolucje. W tym czasie Ukraińcy w Galicji dbali o konieczną prawomocność swego przyszłego państwa. Gdyby nie grupa radykalnej młodzieży, kierownictwo polityczne nadal mogłoby czekać na telegram od cesarza z zezwoleniem na stworzenie niepodległego państwa ukraińskiego.

WASYL RASEWYCZ

Młodzi politycy urzeczywistnili przewrót we Lwowie i ogłosili stworzenie Zachodnio-Ukraińskiej Republiki Ludowej. Jednak prawnicy przede wszystkim starali się o legalne państwo i dlatego zwrócili się do namiestnika Galicji z prośbą o przekazanie im jego pełnomocnictw. Tzn. zamiast tworzyć własne organa władzy i przejmować ją, Ukraińcy chodzili krok w krok za austriackim generałem i domagali się uznania swego państwa.

Rozpoczęła się wojna polsko-ukraińska. Niezadowolona z podejścia starszych młodzież rzuciła się do tworzenia rewolucyjnego podziemia. Wahadło odchyliło się w kierunku rewolucyjnego terroru, przelała się krew, która przerosła w lokalną wojnę domową. Moim zdaniem, żadnych analogii do dnia dzisiejszego ten rys historyczny nie ma. Ale przeglądając programy telewizyjne i czytając artykuły w sieci, stwierdziłem, że ideologiczni słudzy reżimu Janukowycza już otrząsnęli się i zaludnili najbardziej popularne talk-show, w których jak mantrę powtarzają tezę o nieprawomocnej władzy na Ukrainie. Kim są ci ludzie i dlaczego to robią, jaki mają cel i kto podważa legalność obecnej władzy na Ukrainie?

Uznana władza i nieprawomocny naród

Jako pierwsza o nielegalnej władzy w Kijowie zaczęła mówić, ze zrozumiałych względów, Rosja. Plany Kremla zlikwidowania niepodległej Ukrainy przy pomocy skorumpowanego reżimu Janukowycza spaliły na panewce. Początkowo miało to być przeciwnie Janukowycza za wszelką cenę na kolejną kadencję. W ruch poszły wszelkie możliwe technologie polityczne, manipulacje w świadomości społecznej, z naruszeniem procesu wyborów włącznie. Propagowano manipulacyjną technologię głosowania „przeciwko wszystkim”, jako jedyne możliwe wyjście, aby zachować twarz polityczną. Innymi słowy: dzięki manipulacjom udało się nazbierać kilka procent głosów, które pozwoliły na ogłoszenie zwycięstwa Janukowycza.

Po wyborach zaczął się cykl polityczny. Wszystkie swe działania prawomocny prezydent skierował na podważanie demokratycznego prawnego ustroju Ukrainy. Brutalnie naruszając konstytucję, uzurpował sobie pełnię władzy politycznej w kraju. Kontrolował Radę Najwyższą, zniszczył niezawisłość władzy sądowniczej, uzależnił ją całkowicie od siebie; podporządkował sobie prokuraturę; rozbudował skorumpowany aparat MSW. Państwo zaczęło zmieniać się w autorytaryzm, z elementami policyjnego, systemu. Od tej chwili na Ukrainie można było zapomnieć o niezawisłości sądownictwa i sprawiedliwości w ogóle. Ustawodawstwo Ukrainy „przepisywano” sprawnie i szybko pod okiem

„doświadczonych” prawników z Administracji Prezydenta. Wydawało się, że system zamknął się hermetycznie i prawnych sposobów jego likwidacji nie ma.

Na szczęście, realizowany scenariusz nie uwzględnił dwóch ukraińskich osobliwości: patologicznego złodziejstwa liderów i istniejących elementów społeczeństwa obywatelskiego. Nie można powiedzieć, że ten drugi czynnik został całkowicie zignorowany przez władzę. Na długo przed przyjściem do władzy Janukowycza próbowano wprowadzić scenariusz podziału Ukrainy, według którego wschód kraju nie tylko przeciwstawił się zachodowi, ale w świadomości społecznej miało utwierdzić się przekonanie, że zachód – to nacjonaliści, neonaziści i faszyci, z którymi należy walczyć.

Tym planom, świadomie lub nie, przygrywała partia „Swoboda”. Motywy z obu stron były różne. „Swoboda” chciała rozkręcić swą popularność na teren całej prawobrzeżnej Ukrainy, a Partia Regionów stworzyć z zachodniej Ukrainy – nacjonalistyczną enklawę. Partia rządząca chciała w ten sposób upolować od razu dwa zające: zapewnić sobie maksymalnie trwały okres bezplodnego rządzenia, a społeczeństwo zając problemami zastępczymi. Wszelkie próby odsunięcia władzy były podawane, jako próby przejęcia jej przez zachodnich „faszystów”.

Umiejętni manipulatorzy wyczuli, że Swoboda nie poddała zadaniu: nie zdoła przedstawić nowej ukraińskiej rewolucji jako sabatu neonazistów i prawicowych radykałów, dlatego więc w przestrzeni informacyjnej pojawił się nieznan gracz – „Prawy sektor”. Media, kontrolowane przez Janukowycza i masowa propaganda mediów rosyjskich rozkręciły temat „zagrożenia” dla demokracji i sprawiedliwości z powodu działalności „Prawego sektora”.

Zgodnie z przekazem rosyjsko-janukowyczowskiej propagandy liczący kilka tysięcy osób „Prawy sektor” może liczyć przynajmniej kilkaset tysięcy członków na całej Ukrainie.

W taki sposób od starą się stworzyć zmanipulowany schemat: władza, walcząca z zagrożeniem faszystowskim, jest władzą sprawiedliwą. Wszystkie jej działania konieczne są do zachowania ładu i porządku w państwie. Propaganda przekonywała społeczeństwo, że władza może być skorumpowana, jeśli tylko utrzymuje porządek i gwarantuje minimalną stabilizację. Społeczeństwu starano się narzucić zdanie, że niczego zmienić się nie da i z niesprawiedliwością należy się pogodzić.

Reżim Janukowycza próbował narzucić społeczeństwu strukturę „miasta-przedsiębiorstwa”, co miało całkowicie uzależnić obywateli od pracodawcy. Bez szans na stworzenie współczesnej politycznej kultury i politycznej inicjatywy. Według tej zasady społeczeństwo ma wykonywać wolę władcy bez szemrania i dbać o to, aby nie było gorzej.

Na odmianę od południowego wschodu, w pozostałej części Ukrainy nastroje społeczne wyglądały nieco inaczej. Jak pokazały ostatnie rewolucyjne wydarzenia, społeczeństwo ukraińskie ma jedną niewiarygodną zdolność – samoorganizację.

Dzięki niej, przy totalnej korupcji w organach władzy, braku popularności partii politycznych, braku autorytetów wśród liderów, społeczeństwo zorganizowało efektywne protesty przeciwko reżimowi i zdołało go usunąć. Na szczęście dla państwa ukraińskiego scenarzyści z Kremla i z Bankowej, nie wzięli pod uwagę społeczeństwa obywatelskiego, przeciwko któremu ich „prawne” metody nigdy nie zadziałały. Według nich, masa nie jest w stanie się zorganizować, a tym bardziej wystąpić przeciwko rządzącemu niesprawiedliwemu reżimowi.

Broń nieprawomocności

Scenarzyści projektu skierowanego na likwidację niepodległości Ukrainy, nawet nie przypuszczali, że reżim Janukowycza to kolos na glinianych nogach. Okazało się, że władcy państwa mimo, iż uzbrojeni byli po zęby musieli ratować się ucieczką. Krótkie intermezzo, które dawało istnienie reżimowi, przestało mieć rację bytu. Podpisując kompromisową umowę z liderami opozycji i pozyskując na znak zgody podpisy ministrów spraw zagranicznych Polski, Francji i Niemiec, Janukowycz miał szansę przeciągnąć proces aż do jesieni 2014 roku. W tym czasie mógłby się otrząsnąć i odzyskać utracone pozycje. Jego trubadurzy zaczęli chwalić kompromis, znów nadając temu dokumentowi wyjątkowe znaczenie: dokument został przecież podpisany przez przedstawicieli UE i dlatego będą dotrzymane wszystkie zadeklarowane punkty. Z punktu widzenia słabej opozycji tak też mogłoby się stać, zadziałały jednak czynniki subiektywne. Podpisując umowę, Janukowycz zobowiązał się do wyprowadzenia oddziałów „Berkutu” i wojsk wewnętrznych z centrum Kijowa, odsłaniając tym samym swoje pozycje przed wzburzonym tłumem uczestników Majdanu. Rewolucyjnie nastawionych ludzi podpisana umowa do niczego nie zobowiązywała. Większość uczestników protestu uważała, że liderzy partyjnej opozycji podpisali dokument z Janukowyczem bez społecznej zgody: rozjątrzeni krwawą rozprawą w centrum Kijowa, w mieli zamiar dotrzymać umów ze zbrodniarzami.

Oddając rozkaz wyprowadzenia wojsk z centrum Kijowa, Janukowycz nie na żarty zaczął się przejmować zachowaniem nagromadzonego dobytku i własnego życia. Obserwując jego chaotyczne działania, rozumiemy, że nawet nie miał zamiaru dotrzymać podpisanej umowy. Kazał zapakować najcenniejsze rzeczy, z meżyhirskiej rezydencji i drapać na Wschód. Warto podkreślić, że żadnego zmasowanego ataku przeciw-

ko niemu nie było. Krąży plotki, że wystraszył się wystąpienia jednego młodego setnika. Tego było dość, aby porzucić na pastwę swój kraj.

Po kilku dniach błąkania się, Janukowycz, jak przewidywano, opuścił Ukrainę. Prezydent uciekł do Rosji, tam znaleźli też przytułek jego bandyccy koledzy. Gabinet ministrów rozbiegł się i rozsypany się cały pion władzy wykonawczej. W tej sytuacji jedynym prawomocnym organem władzy pozostawała Rada Najwyższa. Aby uniknąć chaosu w państwie, parlament rozpoczął odbudowę organów władzy wykonawczej. I chociaż doszło tu do kilku politycznych nadużyć (podział stanowisk według kwot partyjnych, czy objęcie przez Oleksandra Turczynowa jednocześnie funkcji p.o. prezydenta i przewodniczącego parlamentu), nie przekroczonego ustawodawstwa Ukrainy.

Ale sytuacji z prezydentem-uciekierem Janukowyczem i p.o. prezydenta nie mogła opuścić Rosja. Rosja od razu ogłosiła, że nowe władze ukraińskie są nieprawomocne i zaapelowała do wspólnoty międzynarodowej o nieuznanie „junty”. Ale wspólnota międzynarodowa nie tylko uznała nowe władze, ale zaczęła aktywnie pomagać w stabilizacji sytuacji w państwie. Zastosowanie przez Rosję swego potencjału propagandowego nie zmieniło stosunku świata wobec Ukrainy. Być może „pomogły” tu agresja Rosji przeciwko Ukrainie, zajęcie Krymu, inspirowanie ruchów separatystycznych w Donbasie i cała wojownicza retoryka.

Rosja starała się kolportować myśl, że Ukraina jako państwo nie istnieje, naród ukraiński jeszcze się nie wytworzył, a sama Ukraina – to takie „nieporozumienie” w Europie Wschodniej, które nie może dać sobie rady. Każdą propagandową tezę antyukraińską Rosja starała się umotywić nie przy pomocy norm prawa międzynarodowego, a jakimś mitycznym prawem historycznym. Złożyła się paradoksalna sytuacja, gdy głosząc nieprawomocność władz Ukrainy, Kreml sam udał się do działań, dalekich od norm prawa międzynarodowego. Przykład: Rada Federacji Rosyjskiej uchwaliła absolutnie bezprawną decyzję, dając armii prawo do agresji przeciwko innemu suwerennemu państwu, aby obronić swoich „współobywateli”.

Rosyjska polityczna i rządowa elita wciąż nie pogodziła się z faktem, że Związek Sowiecki rozpadł się i zamiast niego od 23 lat istnieje suwerenne państwo. Jest to ich wewnętrzne prawo, a nie prywatne fantazje. I odrzucenie międzynarodowych aktów prawnych na rzecz jakiejś tam „prawdy historycznej” stanowi nihilizm prawny i po prostu robót. Deklaracje prezydenta Putina o wymaganej Noworosji, jako części tradycyjnej rosyjskiej przestrzeni, są niczym innym jak świadectwem istnienia w rosyjskich kręgach rządowych agresywnych planów zniszczenia Ukrainy. Rosja wybrała retorykę o nieprawomocności władzy ukraiń-

skiej, aby pozbawić Ukrainę wsparcia międzynarodowego i zlikwidować niepodległy kraj po kawalku inkorporując go do Federacji Rosyjskiej.

Rozkaz i przebieg operacji antyterrorystycznej też jest bezprawny. Próby zaprowadzenia porządku na południowym wschodzie, obrona mieszkańców tych terenów, zwalczanie bandytyzmu i likwidacja separatyzmu – według Rosji wszystko to jest bezprawne. W taki sposób Rosja chciała doprowadzić Ukrainę do sytuacji bez wyjścia.

Poza prawem – według Rosjan – są również wybory prezydenta Ukrainy. Ukraińcom pozostaje więc oczekiwanie na powrót złodzieja Janukowycza. Takie manipulacje mają zniszczyć Ukrainę. Dopiero po wyborach prezydenta i obraniu Poroszenki stało się jasne dlaczego rosyjskie media i starzy „eksperti” Janukowycza tak ostro podejmowali temat nieprawomocności ukraińskiej władzy wykonawczej. Na wszelkie sposoby starają się przekonać świat i Ukraińców, że obecna władza jest nielegalna, a jedyne źródło prawa ukryło się gdzieś pod Moskwą i od czasu do czasu podaje głos z Rostowa nad Donem.

Odpowiadając na pytania dziennikarzy Putin nazwał Janukowycza urzędującym prezydentem, dodał przy tym, że według konstytucji Ukrainy są trzy powody odsunięcia prezydenta od władzy: śmierć, choroba i osobista rezygnacja lub wotum nieufności. Odsunięcie od władzy Janukowycza, według Putina, nie odpowiadało żadnemu z zapisów konstytucji. Ucieczkę Janukowycza z kraju wytłumaczył zagrożeniem dla jego życia. Takie traktowanie konstytucji innego państwa, na które pozwala sobie prezydent Rosji, całkowicie rozchodzi się z normami prawa międzynarodowego i świadczy o brutalnej ingerencji w sprawę niezależnej Ukrainy. Podobne zachowanie Putina pozostawało zawsze „niezauważone” ze strony Ukrainy. Ale nie po wyborze Petro Poroszenki na prezydenta.

Nowy prezydent Ukrainy nie ma zamiaru znosić ingerencji Rosji w wewnętrzne sprawy Ukrainy. Odpowiedź Poroszenki na słowa Putina była konkretna i merytoryczna. Współczesny świat nie zna archaicznego pojęcia „prawa historycznego”.

Zastosowanie takich zasad w stosunkach międzynarodowych może doprowadzić do chaosu i wybuchu krwawych konfliktów na skalę światową. Naruszenie przez Rosję przyjętych norm prawa międzynarodowego i systemu umów, który powstał po II wojnie światowej, stawia przed Ukrainą nowe wyzwania. Kraj musi utrzymać niepodległość, zapewnić ochronę wszystkim swoim obywatelom, oczyścić ośrodki władzy od korupcji i zbudować nowy pion władzy ustawodawczej i wykonawczej. Robić to trzeba na obowiązujących zasadach prawnych, a nie na efemerycznym „prawie historycznym”.

artykuł w języku ukraińskim ukazał się na stronie zaxid.net

Informacja ministra Spraw Zagranicznych o zadaniach polskiej polityki zagranicznej w 2014 roku

Panie Prezydencie!
Pani Marszałek!
Panie Premierze i członkowie Rady Ministrów!

Panie i Panowie Posłowie!
Szanowni przedstawiciele korpusu dyplomatycznego!

Moje tegoroczne, siódme z kolei exposé o polityce zagranicznej przypada na moment szczególny. Z jednej strony patrzę z dumą na dokonania Polski i Polaków, o których przypominają nam trzy ważne rocznice. Z drugiej widzę, że koniunktura międzynarodowa w naszym sąsiedztwie pogorszyła się. Na naszych oczach historia przyspieszyła. Jesteśmy świadkami kryzysu wokół polskich granic. Prowadzone są działania wojskowe, których konsekwencje można odczuć nie tylko w naszym kraju i Europie, ale na całym świecie. W tym kontekście nie zapominamy również o dniu, który obchodzimy dzisiaj – sześćdziesiątej dziewiątej rocznicy zakończenia drugiej wojny światowej, najkrwawszego konfliktu w dziejach ludzkości.

„To, co obserwujemy, to nie tylko koniec zimnej wojny czy pewnego odcinka historii, ale koniec historii jako takiej”. Słowa te, niesione falą optymizmu, wypowiedział dwadzieścia pięć lat temu amerykański politolog Francis Fukuyama. Nie był naiwny. Nie będę twierdził, że świat konflikty zbrojne ma za sobą. Obserwując dzieje Zachodu, zwracał jedynie uwagę na ewolucyjny charakter historii i triumf demokracji nad komunizmem. Na Wschodzie, niestety, demokracja nie wszędzie się jeszcze przyjęła, a historia – kapryśna, nieokleślna, rwąca się z łańcucha rozsądku – trwa nadal. Jej trwanie potwierdzają konflikty na Kaukazie, zwłaszcza częściowe zajęcie Gruzji, niepewna sytuacja w moldawskim Naddniestrzu oraz wciąż podejmowane próby destabilizacji Ukrainy, w tym aneksja Krymu.

Rosyjskie działania na Ukrainie w sposób oczywisty łamią zasady pokojowego współżycia narodów. Użycie sił zbrojnych pod pretekstem ochrony mniejszości narodowej, która – powiedzmy to jasno – nie jest na Ukrainie prześladowana, jest prawnie niedopuszczalne i politycznie niebezpieczne.

Wszystko to Polska obserwuje z rosnącym niepokojem. Podstawowe zasady Karty Narodów Zjednoczonych, a także Aktu Końcowego Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie, są fundamentem dyplomacji wolnej Polski. I w imię tych zasad będziemy bronić pokoju w Europie. Żaden bowiem kraj na naszym kontynencie nie przekonał się o jego wartości tak jak my.

Polska polityka zagraniczna jest wierna antycznej maksymie, którą przyjął za swoją dewizę Uniwersytet Jagielloński: *Plus ratio quam vis*. Rozum wyższy niż siła. Premier Donald Tusk w swoim pierwszym exposé powiedział, że Polska będzie prowadziła politykę wobec Rosji „takiej, jaką ona jest”. Logika ta pozostaje jedyną rozsądną możliwością. Gdy Rosja współpracuje ze światem i szanuje

jego reguły, cieszymy się z tego i jesteśmy pierwsi do współpracy. Natomiast gdy Rosja anektuje terytoria sąsiadów i grozi im przemocą, szybko wyciągamy wnioski. Powiem więcej: pierwsi ucieszymy się, że Rosja zejdzie z drogi agresji. Nie mamy w sobie tyle pychy, by sądzić, że jeśli jakiś polski polityk tupnie nogą lub poszarżuje kwiecistą publicystyką, to Rosja się od tego zmieni.

Szanowni Państwo!

Polska skorzystała z okresu pokoju i z zakończenia konfrontacji dwublokowej. Przeszła drogę od

tego, czego Polska i cała Europa dokonały.

Rezultat polskiej transformacji uprawnia nas do tego, aby pragnąć podobnych przemian u naszych wschodnich sąsiadów. Z doświadczeń czerpiemy przekonanie, że kraje te będą silne i niezależne, jeśli przejdą podobny jak Polska proces przebudowy. Stąd zrodził się pomysł Partnerstwa Wschodniego, wpisanego w ramy polityki sąsiedztwa Unii Europejskiej. Ma ono wspomagać reformy i pomagać przekształcić te kraje w nowoczesne demokracje o

Myśl o współpracy poszerzyliśmy o Moldawię oraz państwa kaukaskie: Armenię, Azerbejdżan i Gruzję.

Nie wszyscy w Polsce poparli projekt Partnerstwa. Było krytykowane jako „projekt niemiecki”. Wyobrażano sobie, że alternatywą powinno być szybkie członkostwo państw Europy Środkowej i Wschodniej i Kaukazu w Unii Europejskiej. Tymczasem rzeczywistą alternatywą było ugruntowanie europejskiego *limes* na Bugu.

Partnerstwo przynosi dziś efekty. Zaledwie dwa tygodnie temu wpro-

Szanowni Państwo!

Mimo kryzysu na Ukrainie Partnerstwo wciąż się rozwija. Na szczycie w Wilnie, pod koniec ubiegłego roku, parafowalizowały umowy stowarzyszeniowe i o wolnym handlu z Gruzją oraz Moldawią. Mam nadzieję na ich rychłe podpisanie, a następnie konsekwentne wdrażanie. W tym roku rozpoczyna się nowa wieloletnia perspektywa finansowa Unii Europejskiej. Państwa Partnerstwa Wschodniego, a zwłaszcza Ukraina, otrzymają większe środki na reformy. Przypomnę, że Unia wraz z Europejskim Bankiem Odbudowy i Rozwoju zobowiązała się do wyasygnowania, w formie kredytów lub pomocy rozwojowej, dodatkowych jedenastu miliardów euro dla samej tylko Ukrainy. To kwota niewiele niższa niż cały budżet unijnej polityki sąsiedztwa. Dotychczasowe zasady przyznawania funduszy pozostają aktualne: „więcej za więcej, mniej za mniej”.

Procesy modernizacyjne we wschodnim sąsiedztwie okazały się trudniejsze niż w Europie Środkowo-Wschodniej. Tym bardziej będziemy je wspomagać. Mogą się one udać jedynie wtedy, gdy determinację okażą ich gospodarze.

Nadal będziemy wspierać rozwój społeczeństwa obywatelskiego na Wschodzie, wykorzystując między innymi otwarcie unijnego programu „Erasmus plus” – już dziś w Polsce studiuje kilkadziesiąt tysięcy osób z krajów Partnerstwa. Priorytetami polskiego wsparcia eksperckiego nadal będą: promocja demokracji i rządów prawa, walka z korupcją, współpraca służb granicznych, koordynacja energetyczna i wspieranie rozwoju regionów rolnych.

Liczymy na poprawę stosunków z Białorusią, choć łatwiej byłoby uwierzyć w szczerą deklarację tamtejszych władz, gdyby więźniowie sumienia nie byli wciąż za kratami, polska mniejszość mogła się swobodnie samoorganizować, a na Białorusi z każdym rokiem nie przybywałoby rosyjskiej infrastruktury wojskowej. Mimo to, szukamy płaszczyzn porozumienia, o czym świadczy niedawna rozmowa telefoniczna Premiera Donalda Tuska z Prezydentem Aleksandrem Łukaszenką. Wspieramy rozwój stosunków międzyludzkich, także przez dotacje dla białoruskich organizacji pozarządowych i stypendia dla studentów. Podtrzymujemy gotowość do uruchomienia małego ruchu granicznego oraz finalizacji umowy oświatowej. Popieramy rozmowy Białorusi z Unią Europejską o ułatwieniach wizowych i readmisji.

Wysoka Izbo!

Dziś Ukrainę domagają się poszanowania terytorialnej integralności swego kraju. Jeszcze niedawno na Majdanie żądali stowarzyszenia z Unią. Przypomnijmy, że katalizatorem tektonicznych zmian nad Dnieprem był właśnie szczyt Partnerstwa Wschodniego w Wilnie. To na nim prezydent Ukrainy, wbrew woli większości swojego społeczeństwa, odrzucił przygotowaną podczas polskiej prezydencji umowę stowarzyszeniową z Unią Europejską.



bankructwa pod koniec lat osiemdziesiątych do przyjęcia roli kotwicy stabilności w Unii Europejskiej. Parafrazując jednego z naszych poetów, wreszcie możemy powiedzieć, że żyjemy w zwyczajnym kraju – nie na szafiach, nie na przedmurzu, ale po prostu w zwyczajnym kraju. Historia sukcesu Polski to opowieść atrakcyjna, szczególnie dla krajów na Wschodzie. O sukcesie tym przypominają trzy historyczne rocznice. Pierwsza – to dwadzieścia pięć lat suwerenności Polski, początki naszej niezależnej polityki zagranicznej. Druga – przystąpienie Polski do NATO, najsilniejszego na świecie sojuszu, o którym wielu, tak jak np. pułkownik Ryszard Kukliński, marzyło już w czasach komunizmu. I trzecia – dziesięć lat członkostwa w Unii Europejskiej – przypieczętowanie obecności Polski w strukturach Zachodu. W ciągu zaledwie czterech lat przekształciliśmy nasz kraj, zdewastowany politycznie i gospodarczo przez komunizm, w suwerenny i demokratyczny, zdolny zapewnić godziwą jakość życia coraz większej części swoich obywateli.

Jak pisał Stanisław Cat-Mackiewicz, „polityka jest dziedziną, w której kierunek drogi jest rzeczą najważniejszą; ważniejsze jest (...) to, 'gdzie idziemy', niż to 'gdzie się w danej chwili znajdujemy'”. Dzisiaj nie możemy cieszyć się z naszych osiągnięć, nie myśląc z niepokojem o Ukrainie. Ale także o tym, dokąd Rosję może zaprowadzić doktryna Prezydenta Putina. Kryzys ukraiński jest bowiem probierzem, którym musimy mierzyć rzeczywistość i rzeczywistą wartość

zdrowej gospodarcze, jeśli tylko przejawia taką wolę. Program Partnerstwa Wschodniego, do którego skądinąd może przystąpić także Rosja, nie może nikomu zagrażać.

Panie i Panowie Posłowie!

Przypomnijmy, jaki był nasz punkt wyjścia. Polacy jako pierwsi złamali monopol partii komunistycznej, dając przykład innym. Wybory czwartego czerwca, choć nie w pełni wolne, stanowiły początek naszych wielkich przemian. Dziś awansowały do miana symbolu odzyskania przez nasz kraj podmiotowości, także w polityce zagranicznej.

Patronem polityki zagranicznej wolnej Polski po 1989 roku jest Jerzy Giedroyc. Środowisko paryskiej „Kultury”, jeszcze w czasach komunizmu, gdy Ukraina była zaledwie jedną z wielu republik radzieckich, słusznie postulowało, aby w razie wybicia się Kijowa na niepodległość natychmiast ją uznać bez podawania w wątpliwość przebiegu granic. Tak też zrobiliśmy, bo istnienie silnych, niepodległych i żyjących w zgodzie z Polską, nie tylko Ukrainy, ale także Białorusi oraz znajdujących się dziś w zupełnie innej rzeczywistości geologicznej krajów bałtyckich jest fundamentem naszej polityki wschodniej. Przypominam, że Giedroyc postulował też normalizację stosunków z Rosją. Staraliśmy się i o to.

Doktrynę Giedroycia unowocześniliśmy. Zaproponowaliśmy utworzenie Partnerstwa Wschodniego i uzyskaliśmy dla niego poparcie, najpierw Szwedów, a następnie całej Unii. Obejmuje ono już nie tylko naszych bezpośrednich sąsiadów.

Porozumienie między władzą a opozycją z 21 lutego położyło kres rozlewowi krwi w Kijowie. To dzięki mediacji ministrów spraw zagranicznych Francji, Niemiec i Polski Ukraińcy byli w stanie osiągnąć kompromis. Trójkąt Weimarski pokazał swoją skuteczność.

Pełna realizacja porozumienia okazała się niemożliwa, ponieważ prezydent Ukrainy odmówił podpisania przywróconej konstytucji, a następnie opuścił kraj. Rada Najwyższa, zgodnie z duchem umowy z 21 lutego, powołała nowy rząd, który zyskał poparcie parlamentarnej większości, w tym znacznej części deputowanych Partii Regionów.

Gdy Ukraińcy zbiorowym wysiłkiem odtwarzali struktury władzy, ich kraj padł ofiarą rosyjskiej agresji. Pod pretekstem obrony praw mniejszości Rosja zajęła Krym, a dziś destabilizuje wschodnią Ukrainę. Działania Moskwy stoją w sprzeczności z podstawowymi zasadami prawa międzynarodowego. Pragnę przypomnieć Wysokiej Izbie, że zapis o nienaruszalności granic zawiera też statut Wspólnoty Niepodległych Państw. Pozwala mi to sądzić, że w obecnej sytuacji zaniepokojone mogą czuć się także inne kraje poradzieckie.

To, co działo się na Krymie, było wojną, choć dziwną. Mało było strzałów czy wybuchów, a rosyjscy żołnierze nie nosili na mundurach dystynkcji. Panowała jednak atmosfera strachu i przymusu. Prezydent Rosji przyznał zresztą po czasie to, co my mówiliśmy od początku: że na Krymie Rosja dokonała interwencji zbrojnej. Oprócz dziwnej wojny na Ukrainie i wokół Ukrainy, toczy się także wojna informacyjna o zasięgu globalnym. Polska jest oskarżana o czyny czy zamiary, które nie mieszczą się w naszych głowach. Słyszeliśmy ostatnio o polskich bojownikach walczących rzekomo na Ukrainie, o obozach szkoleniowych dla opozycji ukraińskiej w naszym kraju, a nawet o zamiarach ogłoszenia autonomii przez polską mniejszość na Ukrainie. Redakcje rozpowszechniające te sensacje muszą rozczarować: w waszych doniesieniach nie ma nawet cienia prawdy. To pokazuje, jak istotną rolę odgrywa informacja w dzisiejszym społeczeństwie. Warto poważnie rozważyć paneuropejski projekt telewizji w języku rosyjskim, którego stworzenie postulują nasi sojusznicy z krajów bałtyckich. Jest to także argument za reformą naszych mediów w językach obcych.

Referendum przeprowadzone przez samozwańcze władze Krymu uznajemy za niezgodne z prawem – zarówno międzynarodowym, jak i wewnętrznym ukraińskim. Nie możemy uznać jego wyników. W cywilizowanym świecie konsultacje społeczne nie odbywają się pod lufami kałasznikowów. Nie akceptujemy także jednostronnych decyzji Kremla o włączeniu Krymu. Rosji zachowującej się tak, jak na Ukrainie, stosownie odpowiemy razem z całym Zachodem.

Czekamy na przedterminowe wybory prezydenckie na Ukrainie. Polska wyśle jak największą liczbę obserwatorów – ponad stu. Do uczestnictwa zachęcam także członków tej Izby, jak i naszych zachodnich partnerów. Na demokratycznym charakterze wyborów powinno za-

leżeć także tym, którzy podważają legitymację rządu w Kijowie.

Wysoki Sejmie!

Działania Rosji na Ukrainie każą szerzej spojrzeć nie tylko na rosyjską politykę zagraniczną, ale przede wszystkim na przyswiewcającą jej ideologię. Bowiem w roku, w którym obchodzimy stulecie wybuchu pierwszej wojny światowej, Moskwa rzuca wyzwanie do ideologicznej własnie konfrontacji. Dodam: do konfrontacji, której Rosja wygrać nie może. Stosunek potencjału gospodarczego na korzyść Unii Europejskiej wynosi ponad osiem do jednego, a licząc ze Stanami Zjednoczonymi i Kanadą – osiemnaście do jednego. Zamiast demokratyzować i modernizować się, Rosja wchodzi w kolejny zakręt swoich powikłanych dziejów.

Prezydent Putin ma rację, gdy twierdzi w swoim orędziu po aneksji Krymu, że: „(...) w sytuacji powstałej wokół Ukrainy jak w lustrze odbiło się



wszystko to, co zachodzi obecnie i zachodziło na przestrzeni ostatnich dziesięcioleci na świecie”. Oto bowiem przekonujemy się, że Rosja nie akceptuje zasad, które wspólnota międzynarodowa mozolnie wypracowała przez dziesiątki lat, pomna ogromu tragedii dwóch wojen światowych. Co więcej, państwo rosyjskie zdaje się mieć własną wizję świata. W jej świetle rozpad Związku Radzieckiego był katastrofą i upokorzeniem, a wybór niepodległości przez narody byłych republik radzieckich dziejową niesprawiedliwością. Moje wrażenie jest następujące: Rosja nie do końca pojęła, jaką porażką dla świata i dla niej samej był sowietyzm. Rosja próbuje dogrywki, bo nie przepracowała lekcji swojej własnej, totalitarnej historii.

Współczesna Rosja uznała się za centrum cywilizacji prawosławnej, za jedyną spadkobierczynię dawnej Rusi. Dzięki temu przyznaje sobie prawo do „zbierania ziem ruskich”, tak jak to czynili książęta moskiewscy w późnym średniowieczu. Filozofia ta jest ahistoryczna, bo jeśli któryś kraj może uważać się za spadkobiercę Rusi Kijowskiej, to raczej Ukraina niż Rosja. Ale wiemy z doświadczenia że to, iż jakaś ideologia jest chybiona, a polityka jakiegoś przywódcy lub państwa oparta na mitach, nie oznacza, że nie będzie realizowana.

Konsekwencje takiego światopoglądu budzą najwyższy niepokój.

Gdyby zaakceptować rosyjski punkt widzenia, stosunkami międzynarodowymi w XXI wieku powinno rządzić prawo silniejszego. Obszar poradziecki miałby być wyłączną strefą wpływów Rosji. W takiej wizji świata Białoruś to jedynie przyszłe gubernie Rosji, a pół Ukrainy to Małorosja. Zachód to przede wszystkim modelowy przeciwnik, a Rosja jest oblężoną twierdzą, broniącą się przed dekadencją krytyków i wywrotową działalnością wrogów wewnętrznych. Jeśli pokonanie Zachodu okaże się niemożliwe, na aksjomat polityki zagranicznej wyrosnie przeszkadzanie mu we wszystkich jego poczynaniach. Równie niepokojące jest to, że każdy mieszkaniec Rosji, który nie zgadza się z tą historiozofią, staje się potencjalnym dysydentem.

Chciałbym jednak podkreślić jasno: w przeciwieństwie do głosów, które płyną z Kremla, Zachód, w tym Polska, nigdy nie dążył do wyklucze-

ni byłaby realizowana za pomocą metod ewolucyjnych”. Niestety, Rosja z tej ścieżki zesła. Mam nadzieję, że nie bezpowrotnie.

Panie i Panowie Posłowie!

Kryzys na Ukrainie zaskoczył świat, ale my byliśmy na niego dobrze przygotowani. Świadczy o tym chociażby największa wśród krajów Unii i NATO sieć konsulatów na Ukrainie, którą stworzyliśmy w czasie ostatnich siedmiu lat. Mam na myśli przede wszystkim placówki w Sewastopolu czy Doniecku, założone z mojej inicjatywy. O ich przydatności przekonał się w ostatnich miesiącach. To dzięki nim mamy najbardziej wiarygodne informacje z południowo-wschodniej Ukrainy. Niedawno – mimo kryzysu – polski konsulat w Doniecku wydał pierwsze wize, a także pierwszy paszport, który otrzymał porwany w Słowiańsku major Wojska Polskiego – obserwator OBWE.

dokonać przełomu. Z tego też względu apelujemy do władz w Kijowie o zniesienie nieuzasadnionych restrykcji dotyczących polskich produktów spożywczych.

Podpisaliśmy już polityczną część umowy stowarzyszeniowej z Ukrainą. Bez względu na to, jak szybko zostanie podpisany jej komponent gospodarczy, już teraz zapewniamy realne wsparcie przedsiębiorcom ukraińskim oraz polskim działającym na Ukrainie. Unia Europejska jednostronnie zniosła taryfy celne na dziewięćdziesiąt osiem procent ukraińskich produktów eksportowych. Ten krok przyniesie Ukrainie prawie pół miliarda euro rocznie. Komisja Europejska i państwa członkowskie podejmują też zabiegi, by możliwy był długoterminowy przesył gazu z Polski, Słowacji i Węgier w kierunku Ukrainy. Cieszy nas pierwsze porozumienie osiągnięte przez słowackie i ukraińskie firmy.

Pomoc dla Ukrainy płynie również zza Atlantyku. Amerykański Kongres zatwierdził gwarancje kredytowe dla rządu w Kijowie w kwocie miliarda dolarów. Wsparcie zadeklarowała Kanada, kraj z liczną diasporą ukraińską, a także Japonia, kraj-przyjaciół Partnerstwa Wschodniego, która obiecuje Kijowowi półtora miliarda dolarów kredytu.

Szanowni Państwo!

W każdym poprzednim exposé podkreślałem za Konstytucją Trzeciego Maja, że „naród winien jest sobie samemu obronę od napaści i dla przestrzegania całości swojej”. Tylko kraj wewnętrznie stabilny i odbudowujący swoją siłę może liczyć na sojuszników.

Sojusz Północnoatlantycki jest najlepszym układem obronnym, jaki Polska w swojej historii zawarła. Podkreślamy wagę piętnastej rocznicy naszego przystąpienia do NATO. Widzimy, że służy ono bezpieczeństwu Polski i bezpieczeństwu sojuszników. Mamy dziś, według międzynarodowego rankingu, osiemnastą armię świata, dobrze wyszkoloną i bogatą w doświadczenia zdobyte w operacjach w Iraku, Afganistanie czy na Bałkanach. Współpraca sojusznicza, przede wszystkim ze Stanami Zjednoczonymi, powinna dawać naszemu wojsku dostęp do najnowocześniejszego sprzętu.

Doceniamy obecność sił wojskowych USA i innych krajów w Polsce. Przypominam, że amerykańskie samoloty mogły wylądować w Łasku, Powidzu czy Krzesinach, ponieważ nasz rząd umiejętnie negocjował umowę o tarczy antyrakietowej. W zamian za niezrealizowaną obietnicę stałego rozmieszczenia rakiet Patriot uzyskaliśmy rekompensatę w postaci stałego pododdziału wojsk lotniczych. Szkoda że w ogniu kryzysu ukraińskiego, ale jednak realizujemy dziś długofalowy cel polityki bezpieczeństwa – zwiększamy faktyczną obecność NATO-wskich jednostek, sprzętu i infrastruktury na naszym terytorium. Nad Polską i Rumunią latają samoloty zwiadowcze AWACS. Amerykanie rozmieścili w naszym kraju kompanię, a Kanadyjczycy pluton spadochroniarzy. Na Bałtyk wpłynęła stała grupa sił przeciwmimowych. Niedługo odbędą się ćwiczenia sił morskich NATO. Trwale wzmocniliśmy misję obrony przestrzeni powietrznej krajów ▷

W obliczu wydarzeń ostatnich miesięcy, w wyniku których zginęły setki osób i doszło do okupacji terytorium Ukrainy, uważamy, że reakcja Polski oraz Europy musi być stanowcza, choć wyważona. Od niedawna obowiązują unijne sankcje wobec decydentów odpowiedzialnych za ten kryzys. Z jednej strony sankcje. Z drugiej, gotowi jesteśmy wesprzeć wysiłki dyplomatyczne, które prowadziłyby do uspokojenia sytuacji na Ukrainie w ramach nowej, przewidywanej decentralizacji konstytucji. Wpływamy na stanowisko całej Unii, choć trudno uzyskać jednomyślność dwudziestu ośmiu państw członkowskich, tak szybko i tak przekonująco aby zmienić kalkulację drugiej strony.

Ukraina potrzebuje nie tylko stabilizacji politycznej, ale i gospodarczej. Na leczenie w Polsce przyjęliśmy też ponad stu ukraińskich poszkodowanych z Majdanu. Pomagamy w wypracowaniu zasad reformy samorządowej. Polska jest ich inspiracją.

Do wspomnianego już pakietu pomocowego Unii Europejskiej dołączyło porozumienie z Międzynarodowym Funduszem Walutowym w wysokości siedemnastu miliardów dolarów. Dodatkowe trzy i pół miliarda zaoferował Bank Światowy. Mamy nadzieję, że pomoc ta – warunkowana reformami i walką z korupcją – będzie też sygnałem dla zagranicznych inwestorów, iż Ukraina jest zdeterminowana, aby tym razem

▷ bałtyckich – przewodniczymy obecnej zmianie, w której wspierają nas Brytyjczycy, Duńczycy i Francuzi. Ilość sił NATO w naszym regionie będzie wzrastać.

W ten sposób unieważniamy obawy jednych, a nadzieje innych, że Polska będzie członkiem NATO drugiej kategorii. I że w razie realnego niebezpieczeństwa zostaniemy sami. W momencie jednego z najpoważniejszych kryzysów, jakie nasz region przeżywa od zakończenia zimnej wojny, członkostwo w NATO staje się rzeczywistym elementem naszego bezpieczeństwa. Większe bezpieczeństwo dałaby Polsce także integracja wojskowa Unii Europejskiej.

Ubiegłoroczne manewry *Steadfast Jazz* były z naszego punktu widzenia tylko częściowym sukcesem. Niektórzy sojusznicy, tacy jak Francja, przekonali nas o rzeczywistej solidarności. Liczebność niektórych innych kontyngentów była poniżej możliwości i wcześniejszych deklaracji.

We wrześniu w Walii odbędzie się kolejny szczyt Sojuszu. Decyzje tego gremium muszą odzwierciedlać zmiany w sytuacji bezpieczeństwa. Nowy sekretarz generalny NATO zapewnił mnie, że budowa zdolności obronnych na wschodniej flance będzie priorytetem jego kadencji.

Razem z naszymi przyjaciółmi ze Szwecji i Wielkiej Brytanii proponujemy uruchomienie innej misji policyjnej na Ukrainie w ramach Wspólnej Polityki Bezpieczeństwa i Obrony. Potrzebujemy ambitnej polityki obronnej Europy, a taka wymaga stworzenia oddzielnego budżetu i wykorzystywania mechanizmu stałej współpracy strukturalnej.

Polska wsparła też misję obserwacyjną OBWE na Ukrainie, w której mamy licznych ekspertów. Na etapie organizacji misji kierował nią polski dyplomata – Adam Kobieracki. Monitorujemy też sytuację wojskową w regionie poprzez inspekcje na mocy Dokumentu Wiedeńskiego.

Redukujemy nasz kontyngent wojskowy w Afganistanie. Do końca tego roku, po ponad dekadzie obecności w tym kraju, udział w misji stabilizacyjnej ISAF zakończymy całkowicie. Wygospodarowane środki dadzą nam większą swobodę, by rozwijać polskie siły zbrojne i utrwalić zdobyte doświadczenia. Pozostaniemy wciąż zaangażowani na Bałkanach i w Gruzji. Jesteśmy gotowi pomagać naszym obywatelom przebywającym w krajach niestabilnych, tak jak pomogliśmy polskim misjonarzom w Afryce.

Dostrzegamy też wyzwania globalne. Działamy na rzecz zapobiegania rozprzestrzenianiu broni masowego rażenia. Uczestniczymy w procesie likwidacji broni chemicznej w Syrii, który szczęśliwie powoli dobiega końca.

W ubiegłym roku społeczność międzynarodowa powierzyła Polsce przewodnictwo w najważniejszym organie ONZ zajmującym się prawami człowieka – Radzie Praw Człowieka w Genewie. Rosnący potencjał Polski chcemy wykorzystać także na rzecz spraw globalnych. Dlatego ubiegamy się o niestałe miejsce w Radzie Bezpieczeństwa ONZ w latach 2018-2019.

Wysoka Izbo!

Mimo złego klimatu politycznego, stosunki gospodarcze z Rosją, naszym piątym rynkiem zbytu, w dalszym ciągu chcemy rozwijać w duchu pragmatyzmu. W ubiegłym roku wartość naszego eksportu do Rosji wyniosła około jedenastu miliardów dolarów, co oznacza wzrost o prawie jedną dziesiątą. O podobną wartość spadł import z Rosji, wynosząc dwadzieścia pięć miliardów dolarów. Zależy nam na dobrej współpracy wszystkich służb zaangażowanych w kontrolę jakości produktów, tak aby wymiana handlowa odbywała się bez zakłóceń. Podkreślamy, że polskie produkty są najwyższej jakości. A dowodem tego jest ich sukces na wymagających rynkach zachodnich.

Powodem do optymizmu jest sukces małego ruchu granicznego z obwodem królewieckim, który niektórzy nazywają projektem Prusy Wschodnie, zarówno w wymiarze społecznym, jak i gospodarczym. W pierwszej połowie ubiegłego roku mieszkańcy rosyjskiej eksklawy wydali w Polsce co najmniej dwieście trzydzieści osiem milionów złotych. Na częstszych kontaktach z Rosjanami skorzystały przede wszystkim branża turystyczna i handlowa.

Będziemy nadal wspierać zabiegi prokuratury o wyegzekwowanie pomocy prawnej w sprawie zwrotu wraku samolotu TU-154M oraz pełnej dokumentacji katastrofy smoleńskiej. Od Rosji domagamy się także przekazania nam nieużytkowanych nieruchomości dyplomatycznych w Polsce. Dopiero nasz rząd wypowiedział umowę w tej sprawie pochodzącą jeszcze z czasów komunistycznych.

Panie i Panowie Posłowie!

Musimy być przygotowani na trwałą niestabilność na Wschodzie, a w konsekwencji na możliwe zakłócenia dostaw ropy i gazu do Europy. Dlatego Premier Tusk przedstawił własną propozycję powołania unii energetycznej, która już uzyskała poparcie licznych państw członkowskich.

Jej trzonem jest mechanizm solidarnościowy – Unia Europejska musi mieć możliwość wykorzystania całego swojego potencjału w celu zapobiegania zakłóceniom przesyłu energii. Powinna także wprowadzić wspólne zakupy ropy i gazu, które sprawią, że ich ceny będą bardziej konkurencyjne. Kolejnym założeniem unii energetycznej jest rozwój rodzimych źródeł energii. Chcemy lepiej wykorzystywać możliwości, jakie daje gaz łupkowy i technologie efektywnego zużycia węgla. Wreszcie, chcemy wzmacniać bezpieczeństwo energetyczne sąsiadów Unii Europejskiej. Będziemy namawiać państwa, takie jak Ukraina czy Mołdawia, do wdrażania przejrzystych zasad trzeciego pakietu energetycznego. Potrzebujemy więcej łączników, zwłaszcza gazowych, z państwami sąsiednimi, takich jak korytarz gazowy Północ-Południe. Będący jego częścią terminal LNG w Świnoujściu stanie się już wkrótce gazowym oknem na świat nie tylko dla Polski, ale i całego regionu.

Wysoka Izbo!

Jako minister ds. europejskich z całą odpowiedzialnością mogę powiedzieć, że umiejętnie wykorzystujemy naszą dziesięcioletnią już obecność w Unii dla realizacji stra-

tegicznych interesów narodowych. Polska wyraźnie awansowała w politycznej hierarchii Unii Europejskiej – z kraju, który na Unię patrzy przez pryzmat zabezpieczenia wyłącznie interesu finansowego, staliśmy się państwem, które w coraz większym stopniu bierze na siebie odpowiedzialność za losy całej Unii.

W dziesiątą rocznicę akcesji stwierdzamy: eurosceptycy mylili się. Nie ziściły się ponure wizje siedmiu plag, które miały spaść na Polskę w wyniku przystąpienia do Unii. Nie ma „pokojuowego przejścia ziem odzyskanych”, Unia nie jest „Eurogermanią” ani „masońskim, bezbożnym pomysłem”. Nie zbankrutowała większość naszych firm, a osiem milionów Polaków nie znalazło się bez pracy. Co więcej, stopa bezrobocia spadła z niemal dwudziestu procent w dniu przystąpienia do trzynastu i pół obecnie, a według metodologii Eurostatu do niecałych dziesięciu. Unia nie narzuciła nam także zmian w prawie aborcyjnym czy związków partnerskich. Możemy regulować te kwestie według własnego osądu.

Nasi eurosceptycy z jednej strony krytykują Unię za niewystarczającą stanowczość wobec Rosji, a z drugiej strony postulują, aby wrócić do Unii Europejskiej jako wyłącznie strefy wolnego handlu. Zgodnie z tą logiką, Unia ma nas żywić i bronić, ale pod warunkiem, że jedynie inni godzą się na uwspólnowanie swojej suwerenności, a my – wcale. Panie i panowie eurosceptycy: zdecydуйте się! Żadna strefa wolnego handlu jeszcze nikogo przed niczym nie obroniła, ani nawet na nikogo nie nałożyła twardych sankcji. Jeśli Unia ma spełniać pokładane w niej oczekiwania, musi być unią polityczną, bardziej zintegrowaną niż dziś.

Pamiętajmy, że ten rok przyniesie nowe rozdanie instytucjonalne w Unii Europejskiej. Już niedługo wybierzemy skład Parlamentu Europejskiego. Poznamy też nazwiska nowego przewodniczącego Rady Europejskiej oraz komisarzy, wśród których ważną rolę po raz kolejny obejmie nasz rodak.

Unia potrzebuje dziś silnego przywództwa bardziej niż kiedykolwiek. Chcemy większej aktywności Europy w obszarach, które bezpośrednio dotyczą dobrobytu jej obywateli – na przykład skuteczniejszej walki z bezrobociem czy rajami podatkowymi. Potrzebujemy więcej Europy tam, gdzie państwo narodowe jest bezsilne, oraz mniej ingerencji tam, gdzie jest skuteczne.

Apeluję do rodaków o uczestnictwo w eurowyborach. Polaków za granicą proszę: idźcie na wybory w krajach, w których mieszkacie. Pokażcie tamtym politykom swoją siłę.

Wyniki eurowyborów będą miały duży wpływ na kierunek rozwoju integracji europejskiej, zwłaszcza strefy euro. Polska nie będzie mogła pozostać na marginesie tego procesu. Wydarzenia, które mają miejsce na Ukrainie, powinny nas zmobilizować do szybszej integracji ze strefą euro. Decyzja o ewentualnym przyjęciu wspólnej waluty będzie miała nie tylko charakter finansowy i ekonomiczny, ale przede wszystkim wymiar polityczny, także dotyczący naszego bezpieczeństwa. W strefie euro zasada „jeden za wszystkich, wszyscy za jednego” bezwzględnie

obowiązuje, bo poważne zagrożenia dla jednego państwa automatycznie oznaczają perturbacje u wszystkich. W dzisiejszej, skomplikowanej sytuacji międzynarodowej, stworzenie tego rodzaju współzależności pomiędzy Polską a pozostałymi państwami Europy leży w naszym interesie. Dlatego, po uwzględnieniu naszych postulatów, zakończyliśmy negocjacje unii bankowej.

Niezmiennie stoimy na stanowisku, że Ukraina powinna mieć perspektywę członkostwa, co wynika wprost z traktatu o Unii Europejskiej. Dlatego z zadowoleniem przyjęliśmy konkluzje nadzwyczajnego posiedzenia ministrów spraw zagranicznych Unii, które na polski wniosek stanowią, że umowa stowarzyszeniowa nie jest ostatecznym celem współpracy z Ukrainą.

Naturalnie zdajemy sobie sprawę z odległości celu, jakim jest europejska integracja Ukrainy. Ale – jak przypomina Krzysztof Pomian – Europa jest z natury „cywilizacją transgresji”. Wykracza poza granicę, jaką sama kreśli, także i poza granicę oddzielającą to, co uznawała kiedyś za możliwe, od tego, co poczytała za mrzonkę.

Kryzys na Ukrainie pokazał, że możemy liczyć na większość naszych europejskich partnerów, także w zakresie polityki wschodniej. W formule wyszehradzkiej rozwijamy współpracę w dziedzinie energetyki. Z Czechami, Słowacją i Węgrami łączą nas nie tylko wspólna historia i cele polityczne, ale również rosnąca wymiana handlowa. Wspólnie ze Słowakami zabiegamy o organizację Zimowych Igrzysk Olimpijskich w 2022 roku. Razem z partnerami wyszehradzkimi otwieramy się na Północ – ku krajom nordyckim i bałtyckim. Zaledwie dwa miesiące temu uczestniczyłem w kolejnym spotkaniu tego formatu w estońskiej Narwie. Takie fora wpisują się w budowę osi komunikacyjnej Północ-Południe, w której Polska odgrywa czołową rolę. Bardzo dobre stosunki dwustronne z Łotwą i Estonią wynikają z podobnych doświadczeń, dbałości o rozwój i bezpieczeństwo regionu oraz wspólnych interesów w Unii.

Kluczowym partnerem politycznym Polski pozostają w Europie Niemcy. Symbolicznym wyrazem bliskości naszych relacji była wizyta ministra Franka-Waltera Steinmeiera w Warszawie w grudniu, zaledwie dwa dni po zaprzysiężeniu w Niemczech nowego rządu. Niemiecki szef dyplomacji będzie także gościem lipcowej narady polskich ambasadorów. Bliższe partnerstwo nie oznacza jednak, że we wszystkim się zgadzamy i że czasami nie wpływamy na zmianę stanowiska Berlina w ważnych dla nas kwestiach. Rozmawiamy między innymi o sposobach wypełniania przez Niemcy zobowiązań sojuszników i wiarygodności planów ewentualnościowych NATO.

W stosunkach z Francją zamierzamy kontynuować nowe otwarcie, które pozwoliło na ustanowienie strategicznego partnerstwa. W tym roku nasi żołnierze ramię w ramię służą w Mali oraz Republice Środkowoafrykańskiej, gdzie konflikt religijny pochłoniął życie tysięcy ludzi, a ponad blisko milion uczynił uchodźcami.

Będziemy intensywnie rozwijać dialog z Wielką Brytanią. Niezmiennie twierdzimy, że miejsce Zjedno-

zonego Królestwa jest w Unii Europejskiej. Ewentualne wycofanie się Londynu z Unii byłoby szkodliwe dla wszystkich państw członkowskich, w tym dla nas. Z Włochami i Hiszpanią łączą nas uprzywilejowane relacje polityczne oraz interesy gospodarcze. Niedawno wspólnie z setkami tysięcy pielgrzymów obchodziliśmy w Watykanie kanoniczającą Jana Pawła Wielkiego, nauczyciela odpowiedzialności. Z zadowoleniem przyjęliśmy decyzję o przyznaniu Krakowowi organizacji Światowych Dni Młodzieży w roku 2016. Rozwijamy także dialog polityczno-wojskowy z Rumunią. Gratulujemy naszym rumuńskim sojusznikom sukcesów w modernizacji sił zbrojnych i deklarujemy gotowość do dzielenia się doświadczeniami – na przykład w dziedzinie samolotów F-16.

W ubiegłym roku z radością powitaliśmy w Unii Europejskiej nowe państwo członkowskie – Chorwację. Na drodze do Unii będziemy wspierać pozostałe kraje Bałkanów Zachodnich. Z satysfakcją odnotowujemy postępy w normalizacji stosunków między Serbią a Kosowem. W tym roku przypada sześćdziesiąta rocznica nawiązania polsko-tureckich stosunków dyplomatycznych. Bogaty program wydarzeń politycznych, kulturalnych i gospodarczych zainicjowany został oficjalną wizytą Prezydenta Bronisława Komorowskiego w Turcji.

Szanowni Państwo!

Z nadzieją patrzymy na szanse, które oferuje kontynent azjatycki, choć nie lekceważymy występujących w tamtej części globu napięć na tle politycznym, etnicznym i religijnym. To, co dzieje się w Azji, ma wpływ na polski handel. Udział eksportu w naszym produkcie krajowym brutto, który wynosi około czterdziestu procent, plasuje nas wśród gospodarek wysoce zintegrowanych ze światowym obiegiem.

Gospodarka Chin od ponad trzydziestu lat rośnie w niespotykanym w historii ludzkości tempie. Pekin dostrzegł, że Polska, i szerzej region Europy Środkowo-Wschodniej, jest ważnym obszarem wzrostu w całej Europie. Ożywiły się zarówno stosunki bilateralne, w postaci strategicznego partnerstwa, jak i regionalne – nieprzypadkowo to Polska była gospodarzem pierwszego szczytu premierów szesnastu krajów Europy Środkowo-Wschodniej oraz Chin. Widzimy już pierwsze tego rezultaty – chińskie inwestycje w Polsce oraz wzrost naszego eksportu. Łódź ma szansę stać się miastem obsługującym handel firm z całego regionu z Chinami.

Również z innymi państwami regionu Azji i Pacyfiku łączą nas coraz intensywniejsze relacje. Rozwijamy współpracę z Indiami. W tym roku obchodzimy sześćdziesiątą rocznicę nawiązania stosunków dyplomatycznych między naszymi państwami. Afgańczykom gratulujemy sprawnie przeprowadzonych wyborów prezydenckich.

Niezmiennie ważnym partnerami Polski pozostają Australia i Nowa Zelandia. Cieszy nas rosnąca wymiana handlowa oraz fakt, że w wielu sprawach o znaczeniu globalnym mówimy jednym głosem.

Proces globalizacji polskiej dyplomacji doskonale wpisuje się w rozwój strategicznych stosunków po-

między Azją a Unią Europejską. Nie zawsze bowiem oplaca się działać samodzielnie. Tam, gdzie to możliwe i finansowo wskazane, będziemy ściśle współpracować z naszymi partnerami. W tym roku planujemy udostępnienie delegaturze Unii części pomieszczeń naszej ambasady w New Delhi. Będzie to widocznym sygnałem naszego otwarcia na pozazuropejską współpracę. Mamy możliwości współkształtowania podmiotowości oraz prestiżu Europy w świecie. Unia to przecież nadal gracz wagi ciężkiej w światowej gospodarce. Jej siłą napędową są kluczowe inicjatywy, takie jak, znajdujące się na różnym etapie realizacji, umowy o wolnym handlu – z Koreą Południową, Kanadą, Indiami, Japonią i Stanami Zjednoczonymi. Transatlantycka umowa inwestycyjna i o wolnym handlu to gospodarcza odnoga sojuszu Europy ze Stanami Zjednoczonymi.

Ameryka Łacińska i Karaiby pozostają relatywnie stabilnym politycznie regionem świata. Pomimo globalnego spowolnienia, wzrost gospodarczy wyniósł tam w ubiegłym roku 2,6 procent, a prognozy ekonomiczne zapowiadają, że w roku bieżącym wyniesie 3,2 procent. Zainspirowana tym polska dyplomacja nie tylko uaktywnia dialog polityczny, ale i gospodarczy z krajami tego regionu.

Cieszymy się, że Izraelczycy i Palestyńczycy podjęli próbę negocjacji. Mamy nadzieję, że – mimo obecnego impasu – rozmowy będą jeszcze wznowione. Dramatycznie przedstawia się sytuacja w Syrii. Wojna pochłonęła już ponad sto czterdzieści tysięcy ofiar, a ponad dwa i pół miliona ludzi zostało zmuszonych do opuszczenia kraju. Tym większa odpowiedzialność ciąży na uczestnikach konferencji genewskiej. Nawołujemy obie strony do zaprzestania walk i kontynuacji rozmów pokojowych. Z radością, ale i ostrożnością przyjmujemy odprężenie w relacjach Zachodu z Iranem, z którym Polska obchodzi właśnie pięćset czterdziestą rocznicę pierwszych kontaktów dyplomatycznych. Mamy nadzieję, że tymczasowe porozumienie nuklearne nabierze stałego charakteru. W krajach Afryki i Bliskiego Wschodu będziemy nadal nawoływać do poszanowania praw mniejszości religijnych, zwłaszcza chrześcijan.

Intensyfikować będziemy kontakty z wybranymi krajami Afryki Subsaharyjskiej. Nacisk położymy na współpracę gospodarczą – zgodnie z rządowym programem „Go Africa”. W tym roku chcemy także zorganizować zjazd afrykańskich absolwentów polskich uczelni. Pragniemy w większym stopniu włączyć ich do działań promujących Polskę i kontakty polsko-afrykańskie. We współpracy z innymi resortami pracujemy nad zwiększeniem oferty stypendialnej skierowanej do Afrykańczyków i innych osób spoza Europy, które już dziś stanowią ponad jedną trzecią zagranicznych studentów.

Wysoki Sejmie!

Ubiegły rok przyniósł wiele nowych zjawisk w handlu międzynarodowym. Polski eksport do Korei Południowej zwiększył się o ponad trzydzieści procent, a np. do Zjednoczonych Emiratów Arabskich o dwie trzecie.

Według wiarygodnych analiz, w latach 2016-2020 polski eksport

wzrośnie o ponad połowę. Tendencja ta będzie w dużej mierze pobudzana przez rynki azjatyckie. Wzrost eksportu będzie zapewne szybszy niż przyrost PKB. Oznacza to, że współzależność Polski z rynkami światowymi będzie rosła.

Ministerstwo Spraw Zagranicznych dzięki placówkom rozsianym po całym świecie służy radą i pomocą naszym inwestorom oraz misjom gospodarczym, które promują polską markę – jej wartość notabene w ubiegłym roku wzrosła o pięć procent, osiągając poziom niemalże pięciuset miliardów dolarów. Opracowaliśmy



zasady komunikacji marki „Polska”. Serdecznie zachęcam do zaznajomienia się z nimi na stronach internetowych naszego resortu. Każdego dnia polskie placówki dyplomatyczne odpowiadają na ponad dwieście zapytań przedsiębiorców. Każdego miesiąca polscy dyplomaci wspierają, w różnej formie, około czterdziestu misji gospodarczych naszych przedsiębiorców na wszystkich kontynentach. W wizytach zagranicznych kierownictwa MSZ w ostatnich dwóch latach uczestniczyli przedstawiciele ponad czterystu polskich spółek. Jako dodatkową motywację wspierania naszych firm ustanowiłem, dla najskuteczniejszego polskiego dyplomaty, nagrodę *Amicus Oeconomiae*. Ustanowiłem także nagrodę za Polonijny Produkt Roku wytwarzany za granicą przez Polaka lub osobę polskiego pochodzenia. Jest ona wręczana co roku 2 maja, w Dniu Polonii i Polaków za Granicą. Zamierzamy też założyć bank danych, dzięki któremu wykorzystamy wiedzę i doświadczenie rodzimych specjalistów do spraw pozazuropejskich.

Priorytetem w kontaktach z krajami pozazuropejskimi jest zatem gospodarka. Nie zapominamy przy tym o wyznawanych przez nas wartościach. Polacy kochają wolność. Już dziś dla wielu państw, w tym Egiptu, Mjanmy czy Tunezji, jesteśmy wzorem, jak z ustroju totalitarnego przekształcić się w wolnorynkową demokrację. Nadchodzące święto 4 czerwca chcemy wykorzystać do promocji bliskiego nam dorobku „Solidarności”. Także ludzi, którzy w latach komunizmu swoją odwagą cywilną i wyobraźnią kruszyli mury zanim spektakularnie runęły.

Wczoraj ogłosiłem, że pierwszym laureatem Nagrody Solidarności, którą wręczymy 3 czerwca, jest Mustafa Dżemilew – duchowy lider Tatarów krymskich. To człowiek, który dał się poznać jako autorytet moralny jeszcze w czasach radzieckich, gdy był dysydem. Blisko dziesięć lat spędził w łagrach. To on zainicjował pierwsze powroty Tatarów na Krym z przymusowego wygnania na rozkaz Stalina. Jako deputowany do Rady Najwyższej w Kijowie jest zwolennikiem pozostania Krymu w granicach Ukrainy. Nic dziwnego, że ostatnio otrzymał za to pięcioletni zakaz wjaz-

Karty Polaka, którzy mogą otrzymać obywatelstwo już po trzech latach zamieszkiwania w Polsce. Ramy dzisiejszego wystąpienia nie pozwalają mi przedstawić problematyki polonijnej z głębią, na którą zasługuje. Uzgodniłem z Marszałkiem Senatu przedstawienie szczegółowej informacji o polityce wobec Polonii i Polaków za granicą na forum Izby Wyższej.

Planujemy uzupełnić dotychczasową ofertę telewizyjną. We współpracy z TVP chcemy utworzyć nowy kanał dla zagranicy. Pokaże współczesną Polskę – taką, jaką na co dzień oglądają widzowie krajowi.

Warszawy, znalazły się w jednym miejscu.

Ministerstwo, mimo szczupłych środków, realizuje też ważne inwestycje zagraniczne: budowę nowych siedzib ambasad w Berlinie i Mińsku. Będą to obiekty, które swoją symboliką nawiążą do Polski nowoczesnej, coraz zamożniejszej i gotowej dzielić się swoją kulturą oraz zdobyciami nauki. Równolegle sprzedajemy zbędne nieruchomości lub zmieniamy dotychczasowe lokalizacje placówek, osiągając dzięki temu znaczne oszczędności. W 2014 roku będziemy wzmacniać już istniejące oraz tworzyć nowe placówki w Azji i Afryce, ale w oszczędnych i nietradycyjnych formatach.

Wysoka Izbo!

Celem przemian w Polsce nie było zbudowanie siły politycznej i gospodarczej skierowanej przeciwko komukolwiek. Dwa lata temu powiedziałem w tym miejscu, że współczesna Polska jest najlepszą, jaką kiedykolwiek mieliśmy. Możemy z całą pewnością dodać, że jest to najlepsza Polska, jakiej mogą pragnąć nasi sąsiedzi. Wszyscy sąsiedzi bez wyjątku.

Z perspektywy minionych lat widać, że ze swej szansy transformacyjnej skorzystaliśmy. Jeszcze w roku 1992, u progu transformacji, Polska znajdowała się na podobnym poziomie rozwoju co Ukraina. Nasz produkt krajowy brutto w przeliczeniu na mieszkańca był porównywalny. Modernizacja była bolesna, ale popychaliśmy ją naprzód. Wielkim doświadczeniem transformacji jest udowodnienie, że reformy uwalniają w społeczeństwie najbardziej pozytywne cechy: pomysłowość, przedsiębiorczość, pracowitość. Obecnie nasz PKB *per capita* jest wyższy od ukraińskiego prawie trzykrotnie.

Wspominam o tym nie dlatego, aby chlępić się polskim sukcesem – Napoleon mawiał, że „entuzjazm to delirium rozumu” – ale po to, aby pokazać naszym przyjaciółom z Ukrainy, że zmiana na lepsze jest możliwa. Polska droga ostatniego ćwierćwiecza wiodła w poprzek nieubłaganej, wydawałoby się, geopolityce. W przypadku Ukrainy może być podobnie i mamy nadzieję, że nic nie jest bardziej zaraźliwe niż przykład.

Jako minister spraw zagranicznych wolnej Polski zawsze starałem się przedstawiać Wysokiej Izbie rzeczy takimi, jakie są. Bez złudzeń czy chęciostwa. Dziś nie ukrywam, że Europa znalazła się w najpoważniejszym kryzysie od upadku komunizmu. Polska nie ma na bieg wydarzeń wpływu decydującego, ale ten, który ma, jest coraz większy. Będzie go używać do tworzenia Europy wolnej i silnej, w której Polacy poczują się bezpiecznie. Liczę na wsparcie Sejmu w realizacji tego celu.

Dziękuję za uwagę.

8 maja 2014

Korzystaj z usług polskich przewodników ze Lwowa!
Fachowe oprowadzanie po Lwowie, pilotowanie grup turystycznych po Kresach w języku polskim
 tel.: 0-0380679447843, 0-380677477329, 0-380676750662, 0-380504304511, 0-380504307007, 0-380509494445, 0-380987175971

Czekaliśmy na tę chwilę, a teraz żal...

Jedenaście lat marzyli o tym, żeby skończyć tę szkołę. A teraz, gdy za chwilę zabrzmi po raz ostatni szkolny dzwonek, w oczach kręcą się łzy. Jest to koniec pewnego etapu w życiu i początek kolejnego... ile takich początków w życiu przed nimi – nie wie nikt.

„...w niejednym oku łza się zakręci.
Pozostań szkoła w naszej
pamięci...”

KRZYSZTOF SZYMAŃSKI
tekst i zdjęcia

Nadszedł kolejny koniec roku szkolnego. Dla wielu nastąpiły oczekiwane wakacje, ale dla klasy maturalnej są to ostatnie szkolne wakacje. Przed nimi wiele nowych, interesujących i ciekawych propozycji od życia. Co wybiorą? Zależy tylko od nich. Dziedziniec szkolny zgromadził wszystkich uczniów szkoły, rodziców, nauczycieli i gości. Mimo gwałtownego ochłodzenia, dyrekcja zdecydowała o przeprowadzeniu uroczystości na udekorowanym dziedzińcu. Wśród gości już tradycyjnie przybyli proboszcz kościoła św. Antoniego o. Władysław Lizun i katechetka siostra Maksymilia, Konsulat Generalny RP we Lwowie reprezentował konsul Jacek Żur, a TKPZL – wiceprezes Zbigniew Jarmilko. Przed rozpoczęciem uroczystości zgłosił się do dyrektora szkoły Łucji Kowalskiej wiceprezes lwowskiego oddziału Federacji Łucznicstwa Lubomyr Strelbycki z miłą niespodzianką.

Konsul Jacek Żur odczytał list konsula generalnego RP we Lwowie do uczniów, grona pedagogicznego i rodziców szkoły nr 24. O. Władysław Lizun zaznaczył: „Czas wakacji to czas umiejętnego wykorzystanie wypoczynku. Bądźcie zawsze dobrym przykładem tego dobra, które wynieśliście z tej szkoły. Nigdy nie zapominajcie o tym, a wtenczas Bóg będzie wam błogosławił”. Natomiast Zbigniew Jarmilko życzył maturzystom, aby zawsze pamiętali o tym, że pochodzą ze Lwowa i byli z tego dumni. Lubomyr Strelbycki odczytał list dziękczynny od Federacji Łucznicstwa, skierowany do szkoły za wzorowe wychowanie Marii Szkolnej. Strelbycki przedstawił osią-



Dla nich to ostatni dzwonek: Julia Maksymenko i Stanisław Aprilaszwili

gnięcia Marii: brązowe medale w drużynie juniorów na mistrzostwach świata i Europy w 2012 i 2013 roku, a też osiągnięcia indywidualne – złote medale w kategorii kadetów na mistrzostwach świata i Europy w 2014 roku. Maria Szkolna została wywołana przez dyrektora Łucję Kowalską, aby cała szkoła zobaczyła swoją bohaterkę.

W kolejnej części uroczystości Łucja Kowalska rozdała dyplomy i certyfikaty, które uczniowie szkoły zdobyli w ciągu roku na różnych olim-



Mistrzyni świata w łucznicztwie Maria Szkolna

piadach, zawodach i konkursach, a również za wybitne wyniki w nauce. Z wielką przyjemnością dyrektor udekorowała ucznia 11 klasy Ilię Demczuka złotym medalem za wyniki w nauce. Dyplomami zostali również wyróżnieni nauczyciele szkoły, na co uczniowie reagowali spontanicznymi owacjami.

Po tych radosnych emocjach nastąpiła chwila bardziej przykra. Pierwsi zwrócili się do swych najstarszych kolegów, a następnie udekorowali ich tradycyjnymi dla absolwentów dzwoneczkami. Maturzyści wypuścili w powietrze białe czerwone baloniki – symbol tego, że jak one rozlecia się po świecie. Gdy kolorowe kule unosił wiatr, młodzież z napięciem obserwowała ich lot. „Dokąd zanieś mnie los?” – tak chyba myślało wielu.

„Uczmy się nie dla szkoły, a dla życia” – te słowa Seneki Młodsze w swym wystąpieniu przytoczyła dyrektor Łucja Kowalska. To chyba najlepiej rozumieją tegoroczni maturzyści – przed nimi nowa droga i ciągła nauka, a oceny będzie już im wystawiało życie.



Złote dzwoneczki – tradycyjna dekoracja maturzystów

Ostatni dzwonek w szkole średniej nr 10 im. św. Marii Magdaleny

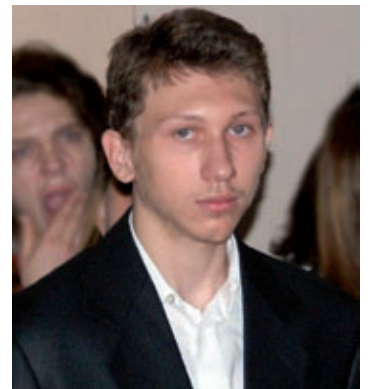
Dzieci dorastają. Kolejny rok dobiegł końca – kolejne urwisy i grzeczne dzieciaki opuszczają mury szkoły im. św. Marii Magdaleny we Lwowie. Jeszcze jeden rocznik wchodzi w dorosłe życie. Znowu nadszedł moment rozczulenia, szczerych łez i chwil niepewności – cóż to będzie, gdy się już nie będzie chodziło do szkoły?

ALINA WOZIJAŃ
tekst i zdjęcia

Będzie dobrze. Wyniki egzaminów pokazały, że uczniowie są dobrze przygotowani do dalszych studiów i pracy. W tym roku aż dziewięciu maturzystów dostało się na studia wyższe do Polski, reszta zdecydowała się kontynuować naukę na Ukrainie. Są też medaliści. Srebrny medal otrzymał Robert Nester, a złoty medal Paweł Zenkner.

Podczas uroczystości zostali również odznaczeni dyplomami uczniowie, którzy w ciągu roku szkolnego udzielali się w różnych dziedzinach i osiągnęli sukcesy.

Gratulacje z okazji ukończenia roku szkolnego i życzenia powodzenia na nowej drodze życiowej maturzystom złożyli na czele z dyrektorem Martą Markuniną, katecheci,



Złoty medalista Paweł Zenkner

przedstawiciele środowisk polskich we Lwowie i Konsulatu Generalnego RP we Lwowie. Pani konsul Longina Putka odczytała list gratulacyjny, podpisany przez Konsula Generalnego RP we Lwowie Jarosława Drozda i skierowany do nauczycieli i młodzieży z polskich szkół.



Pierwszoklasiści

List konsula generalnego RP we Lwowie Jarosława Drozda z okazji zakończenia roku szkolnego

Szanowni Państwo, Drogie Dzieci i Droga Młodzieży!

Za nami rok szkolny 2013/2014. Okres niełatwy dla Ukrainy i obfitujący w wiele dramatycznych i bolesnych wydarzeń. Rok, który po raz kolejny uświadomił nam, jak ważne dla całego społeczeństwa jest wychowanie wykształconych, tolerancyjnych i odpowiedzialnych obywateli. W tym niezwykle ważnym dziele kluczowe jest współdziałanie władz oświatowych, pedagogów oraz rodziców a także innych instytucji, których misją jest praca dla człowieka i z człowiekiem. Procesowi edukacyjnemu towarzyszyć musi zawsze nie mniej złożony proces wychowywania najmłodszego pokolenia, nauczania wartości patriotycznych oraz poszanowania dla polskiej kultury i tradycji.

Pragnę podziękować wszystkim z Państwa, którzy na co dzień podejmujecie trud pracy edukacyjnej i wychowawczej, za to, że wskazujecie młodym pokoleniom Polaków – ale też ich koleżankom i kolegom innych narodowości, drogą rozwoju osobistego i społecznego. Bez waszego profesjonalizmu, poświęcenia, zaangażowania i determinacji oraz bez Waszej wrażliwości oraz troski o patriotyczne wychowanie dzieci i młodzieży, nie byłby możliwy rozwój poszczególnych osób oraz kultywowanie polskości.

Dzieciom i młodzieży dziękuję za ciężką, całoroczną pracę. Jestem pewien, że zaowocuje ona w przyszłości, zaś wiedza, którą zdobyliście, będzie pomocna w Waszym dalszym życiu – szkolnym i pozaszkolnym, takim zupełnie dorosłym.

Pragnę życzyć wszystkim – Nauczycielom, Uczniom oraz Rodzicom, aby nadchodzące miesiące letnie były przede wszystkim czasem udanych i bezpiecznych wakacji oraz zdrowego odpoczynku. Niech towarzyszy Państwu oraz Waszym Dzieciom i Młodzieży słońce, optymizm, uśmiech oraz pogodny nastrój.

**Konsul Generalny RP we Lwowie
Jarosław Drozd**

V Urodziny Radia WNET



Paweł Lisicki, red. nac. tygodnika „Do Rzeczy” (od lewej), Wojciech Jankowski, autor „Programu Wschodniego” Radia Wnet i Krzysztof Skowroński szef i twórca Radia Wnet

MIROSŁAW ROWICKI
tekst i zdjęcia

Gdy kilka dni temu, w drodze do Warszawy, przekraczałem ukraińsko-polską granicę, uwagę młodych polskich celników zwróciła naklejka „Press” za przednią szybą mojego samochodu. Gdy powiedziałem, z którymi mediami współpracuję usłyszałem: Ależ tak – czytamy w Internecie „Kurier Galicyjski” i słuchamy Radia WNET”. To pewnie zna pan samego Krzysztofa Skowrońskiego? – padło kolejne pytanie. Odprawa przebiegła sprawnie. Kontrabandy nie wiozłem.

31 maja, w przemysłowej hali dawnej fabryki wódek „Koneser” przy ul. Ząbkowskiej na warszawskiej Pradze, przy pięknej, słonecznej pogodzie, odbył się Jarmark Wnet – kolejna, niestandardowa inicjatywa radia, które od pewnego czasu stało się także spółdzielnią. Wśród straganów z warzywami, tradycyjnymi wę-

dlinami, wypiekami, książkami i Bóg jeden wie, czym jeszcze, z połowego studia, stojącego po środku hali Wojciech Jankowski i Piotr Dmitrowicz nadawali na żywo swoje programy – „Program Wschodni” i „Historia Wnet”. Tak świętowano piąte urodziny Radia WNET. Nad wszystkim czuwał twórca radia i jego szef Krzysztof Skowroński. Obecni na jarmarku ludzie, często całymi rodzinami, pochodzili składając życzenia.



Radio WNET to fenomen. Hasło – Media Prawdziwie Publiczne – nie są tu jedynie pustym dźwiękiem. To nie tylko niekonwencjonalna forma, to radio obywatelskie, otwarte na ludzi o swobodnej myśli i otwartych umysłach. Radio – republika wolnych ludzi, połączonych systemem wspólnych, polskich wartości.

„Kurier Galicyjski” współpracuje z Radiem WNET od czterech lat. Od roku 2011 ściśle współpracujemy z „Programem Wschodnim”, a z Wojciechem Jankowskim, jego twórcą, wspólnie tworzymy przeznaczoną dla Polaków i osób znających język polski, audycję „Na polskiej fali”, emitowaną w eterze miejskiego Radia „Weża” w Iwano-Frankiwsku (d. Staniaławowie).

Wkrótce „Poranek Radia Wnet” będzie nadany też ze... Lwowa.

V urodziny. Wypada złożyć życzenia. PLURIMOS ANNOS PRZYJACIELE!

Konferencja w Senacie RP: „Polskie media na Wschodzie”

Z inicjatywy Komisji Spraw Emigracji i Łączności z Polakami za Granicą, Fundacji „Wolność i Demokracja” oraz Studium Europy Wschodniej Uniwersytetu Warszawskiego 30 maja 2014 r. w Senacie odbyła się konferencja „Polskie media na Wschodzie”.



Dorota Jaworska – red. naczelna kijowskiego kwartalnika „Krynica”

W konferencji wzięli też udział przedstawiciele Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie”. Przyjęto na niej statut Stowarzyszenia „Federacja mediów polskich na Wschodzie” oraz wybrano 5-osobowy zarząd i 9-osobową radę programową. Prezesem została Dorota Jaworska, redaktor naczelna gazety „Krynica” na Ukrainie. Kadencja wybranych organów stowarzyszenia będzie trwa-

(na zasadzie prowizorium budżetowego), a także utworzenie dodatkowego funduszu przeznaczonego na realizację nowych inicjatyw, jak i rozszerzenie już realizowanych.

Podczas konferencji dyrektor Departamentu Współpracy z Polonią i Polakami za Granicą w Ministerstwie Spraw Zagranicznych Jacek Junosza-Kisielewski przedstawił strategię tego resortu w zakresie opieki



Senator Andrzej Person (od lewej) i red. naczelny „Kuriera Galicyjskiego” Mirosław Rowicki

ła rok. Stowarzyszenie ma przede wszystkim działać na rzecz rozwoju mediów polskich na Wschodzie, a także reprezentować interesy tych mediów wobec instytucji polskich, jak i krajów, w których działają. Członkowie założyciele stowarzyszenia przygotowali również stanowisko, skierowane do Ministerstwa Spraw Zagranicznych, w którym m.in. postulują, aby środki finansowe były przekazywane polonijnym mediom w styczniu każdego roku, a nie w maju

nad mediami polskimi na Wschodzie. Omówiono także sytuację mediów polskich na Ukrainie, Białorusi i Litwie.

W konferencji wzięli udział przedstawiciele mediów polskich na Litwie, Ukrainie, Białorusi i Łotwie, instytucji państwowych i organizacji pozarządowych, a także parlamentarzyści i eksperci.

senat.gov.pl, inf. własna
WOJCIECH JANKOWSKI
zdjęcia

Ostatni dzwonek w szkole średniej nr 3 w Stanisławowie

Niniejszy tekst będzie bardzo osobisty, ale nie może być inaczej, skoro klasa 11 W po 9 latach wspólnej pracy ze mną – nauczycielką języka polskiego – odchodzi ze szkoły i zaczyna nowy, kolejny etap swego życia. Jaki? Nikt nie potrafi zagwarantować spokojnej przyszłości w obecnej sytuacji politycznej.



RENATA KLĘCZAŃSKA
tekst
TAMARA KOSTYK zdjęcie

Ostatni dzwonek, hymn Ukrainy, minuta ciszy za tych, którzy zginęli w obronie Ojczyzny, smutek, łzy i radość młodości. Młodości, która daje nadzieję na nowe, lepsze jutro. Wicekonsul Joanna Wasiak czyta wzru-

szejący list od konsula generalnego Jarosława Drozda. Maria Osidacz (dyrektor Centrum Kultury Polskiej i Dialogu Europejskiego) dziękuje uczniom za pomoc w reklamie Centrum, za uroczy filmik o miejscu spotkań mieszkańców miasta. Ich obecność podnosi prestiż imprezy.

Uroczysty apel, ostatni walc maturzystek z ojcami, maturzystów

z matkami. A potem piękne pożegnania w Teatrze Lalek. Zostałam poproszona o wręczenie dyplomów atestacyjnych moim uczniom. Wzruszenie, a co za tym idzie, drżący głos i ogromne emocje. W ciągu tych lat były tylko dobre chwile, wiele radości i tak ogromna bliskość, wzajemne zaufanie i dzielenie się swoimi tajemnicami.

Kochani Maturzyści, dziękuję Wam za te lata, zatrzymajcie w swej pamięci miejsce na wspomnienie swej pani od polskiego, która przyjechała do Was z Dolnego Śląska z Polski, a Wy, Rodzice, którzy tak pięknie potraficie okazać swą wdzięczność, miejcie w swym sercu odrobinę miejsca dla nas – nauczycieli swych dzieci.

Dziękuję Wam w imieniu własnym, Koleżanek i Kolegów za wspomnienia, które na zawsze pozostaną w naszej pamięci. Wiem, że wielu z Was wyrusza na studia do Polski. Do zobaczenia więc, Kochani, w Polsce. Powodzenia!

Prasa polska o Ukrainie

opracował
KRZYSZTOF SZYMAŃSKI

pap Minister spraw zagranicznych Rosji Siergiej Ławrow powiedział w poniedziałek, że stosunki Moskwy z Unią Europejską i NATO wymagają poważnego przemyślenia w obliczu głębokich różnic w kwestii Ukrainy.

Otwierając spotkanie z ministrem spraw zagranicznych Słowacji Miroslavem Lajczakiem Ławrow zaznaczył, że strona rosyjska wraz z partnerami z Unii Europejskiej i państw NATO próbuje analizować, w czym oceny są zbieżne, a w czym się różnią. Chodzi o to, by, jak zaznaczył Ławrow, „ponownie oprzeć stosunki na trwałej podstawie tych dokumentów, które są fundamentem działalności Rady Rosja-NATO i stosunków Rosji i UE”.

Ławrow: stosunki Rosji, UE i NATO wymagają nowego przemyślenia
19.05.2014

RZECZPOSPOLITA Podczas gdy wschód Ukrainy wciąż tęskni za Rosją, mieszkańcy anektowanego półwyspu szykują się już na powrót do zgrzebnych lat 90. Brak wody, deficyt towarów, wzrost cen, upadek gospodarki rolnej, wielogodzinne kolejki do urzędów, załamanie sektora bankowego, brak turystów, wzrost przestępczości. To nie jest relacja sprzed ćwierćwiecza, lecz współczesna rzeczywistość anektowanego przez Rosję Krymu.

Od pierwszego czerwca rosyjski rubel ma tam zastąpić ukraińską hrywnę. Miejsce ukraińskich banków zajmują rosyjskie parabanki, które nawet nie mają systemu elektronicznego. Mimo rosyjskiej aneksji Kijów ciągle wypłaca emerytury mieszkańcom półwyspu. Aby odebrać pieniądze, trzeba jednak udać się do ukraińskiego Chersonia, który leży najbliższej Krymu. W związku z tym krymscy emeryci wolą odbierać emeryturę, którą Rosja zaczęła wypłacać w rublach. Kilka tygodni temu władze w Kijowie zamknęły Kanał Północno-krymski, który dostarczał na półwysp 85 proc. potrzebnej wody. Spowodowało to upadek tamtejszych gospodarstw rolnych, a rosyjskie Ministerstwo Gospodarstwa Wiejskiego oszacowało straty na ponad 5 mld rubli (ok. 500 mln zł). Pod znakiem zapytania wciąż pozostają również dostawy ukraińskiej energii, od których Krym jest uzależniony w prawie 90 proc. Rosyjska aneksja uderzyła w sektor turystyczny. Z danych krymskiego Ministerstwa Kurortów wynika, że Ukraińcy przestali jeździć na Krym, a liczba rosyjskich turystów wcale nie zwiększyła się. O ściąganiu na krymskie plaże turystów z Zachodu można tylko pomarzyć.

Stracone złudzenia Krymu. Ruslan Szoszyn, 19.05.2014

gazeta Wielu Ukraińców nie zamierza przyglądać się biernie rozwojowi wydarzeń na Wschodzie. Ich zdaniem nie można polegać jedynie na ukraińskiej armii i milicji. Sami więc chwytają za broń.

Ośrodek pod Kijowem, w którym się szkoła, należał do niedawna do pewnego biznesmena, który nabył państwową własność w nielegalny sposób. Grupa aktywistów przez sąd zmusiła go do oddania ośrodka. Tyle że ten na do widzenia zniszczył infrastrukturę, wyrwał nawet przewody. Teraz budynki są remontowane. Wstawiono już okna, ale warunki są nadal zbliżone do bojowych. Zresztą nikt się nie skarży.

Większość biorących udział w treningach na co dzień pracuje na dobrych stanowiskach w różnych firmach. To ukraińska klasa średnia. Uznali, że czas posiadać nowe umiejętności – wojskowe.

Klasa średnia uczy się strzelać z kałasznikowa. Piotr Andrusieczko, 20.05.2014

pap Zastępca szefa Komisji Europejskiej Siim Kallas podkreślił we wtorek w Kijowie, że UE uważa funkcjonalny system prawny za kluczowy element programu reform na Ukrainie, podobnie jak funkcjonalny system podatkowy. „Będziemy to uważnie obserwować” – powiedział.

Zaakcentował, że UE będzie regularnie otrzymywać raporty w sprawie realizacji programu reform na Ukrainie i że „jeśli uzgodnienia nie będą realizowane, nie będzie wypłacania pieniędzy”. Kallas wskazywał również, że na Ukrainie „gospodarka i polityka muszą funkcjonować samodzielnie, a UE może tylko pomagać”.

Kallas: system prawny w centrum ukraińskiego programu reform. 20.05.2014

POLSKA THE AMBITES Rinat Achmetow, najbogatszy obywatel Ukrainy, wezwał pracowników swych licznych przedsiębiorstw do strajku ostrzegawczego przeciw działaniom separatystów w obwodach donieckim i ługańskim. W odpowiedzi donieccy separatyści ogłosili, że zaczynają nacjonalizację. Lider separatystów, Denys Puszylin, oświadczył, że biznesmen „dokonał wyboru przeciwko narodowi Donbasu”. I dodał pod adresem biznesmena: „Placenie podatków Kijowowi oznacza finansowanie terroru w Donbasie”.

Około południa we wtorek w centrum Doniecka słychać było syreny, włączone w fabrykach na znak poparcia dla pokoju w regionie. Do akcji przyłączyli się kierowcy samochodów, którzy przejechali z włączonymi klaksonami przez centralne ulice miasta. Kolumna aut przedelfowała koło stadionu Donbas Arena, na niektórych umieszczono ukraińskie symbole narodowe. Do protestu dołączyło się ponad 20 przedsiębiorstw obwodu dniepropietrowskiego.

Achmetow wypowiedział wojnę separatystom. 20.05.2014

RZECZPOSPOLITA Ukraina potrzebuje prezydenta, który naprawdę będzie chciał zerwać z dotychczasową korupcją we władzach – ocenia

„New York Times”. Dziennik stawia pytanie, czy faworyt sondaży – biznesmen Petro Poroszenko będzie zdolny zapewnić krajowi „nowy początek”. NYT pisze o Poroszenko, że należy do „kliki bardzo bogatych biznesmenów, którzy stali u źródeł korupcji we władzach Ukrainy”. Podobnie, zdaniem dziennika, jest z jego rywalami w wyborach prezydenckich 25 maja – była premier Julią Tymoszenko czy byłym wicepremierem Serhijem Tihipką. NYT przypomina, że Poroszenko „był pierwszym i jedynym oligarchą ukraińskim, który dołączył do protestujących w Kijowie” przeciwko byłemu prezydentowi Wiktorowi Janukowyczowi.

NYT: Ukraina potrzebuje prezydenta, który zerwie z korupcją. Guu, 21.05.2014

POLSKA THE AMBITES Jeśli nowy prezydent Ukrainy nie zostanie wyłoniony w niedzielę w pierwszej turze wyborów, to destabilizacja w kraju może się pogłębić – oświadczył w środę na konferencji prasowej w Odessie Petro Poroszenko, główny kandydat na najwyższe stanowisko w państwie. Według Poroszenki „jeśli wybór nie zostanie dokonany w pierwszej turze, to drugiej tury może nie być. Niewykluczone, że poziom destabilizacji będzie tak wysoki, że będziemy musieli walczyć o legalność wyborów”.

Zgodnie z opublikowanym we wtorek sondażem Poroszenko może liczyć w niedzielnym głosowaniu na 53,2 proc. głosów. Największa konkurentka Poroszenki, była premier Julia Tymoszenko, może liczyć na 6,5 proc. poparcia.

Petro Poroszenko: Jeśli nie wybierzemy prezydenta w pierwszej turze, to druga może się nie odbyć. 21.05.2014

RZECZPOSPOLITA Prawie połowa prezesów zachodnich koncernów nie przybyła na Forum Ekonomiczne do Petersburga. W piątek gościem specjalnym szczytu będzie Władimir Putin. – Jesteśmy gotowi do podjęcia szerokiej współpracy ze wszystkim partnerami, ale na warunkach rzeczywistej równości i brania pod uwagę interesów drugiej strony – napisał rosyjski prezydent do uczestników rozpoczętego w czwartek forum.

Najważniejszy szczyt gospodarczy w Rosji tym razem sukcesem nie będzie. Z przyjazdu nad Nową dwa tygodnie temu zrezygnowała większość prezesów amerykańskich potentatów. Do Petersburga nie przyjechało też 20 z 33 szefów korporacji z Niemiec, w tym Siemens, E.ON. Równie niepokojąca dla Putina jest rezygnacja z udziału w Forum prezesów koncernów zajmujących się najnowszymi technologiami, jak Boeing i General Electric. Zachodnie banki nie chcą udzielać Rosji kredytów, w obawie, że nie zostaną one spłacone w razie nałożenia przez USA i UE poważnych sankcji gospodarczych na Kreml – do Petersburga nie przyjechali prezesi banków

Goldman Sachs, Morgan Stanley i Deutsche Bank.

– To jest bardzo zły sygnał dla Putina, bo bez wsparcia zachodnich koncernów rosyjskiej gospodarce bardzo trudno będzie się rozwijać – mówi „Rz” Erik Bergloef, główny ekonomista EBOR.

Bojkot pogroź gospodarce Rosji. Jędrzej Bielecki, 22.05.2014

RZECZPOSPOLITA Kandydatka na prezydenta Ukrainy, była premier Julia Tymoszenko zaproponowała w piątek przeprowadzenie 15 czerwca referendum w sprawie przystąpienia Ukrainy do NATO. „Należy podjąć strategiczną decyzję, która raz na zawsze obroni Ukrainę, raz na zawsze przywróci pokój, a ukraińskie rodziny nigdy więcej nie będą się bać. Tą decyzją jest przystąpienie Ukrainy do systemu kolektywnego bezpieczeństwa i obrony NATO. To bardzo trudna decyzja” – napisano w oświadczeniu Tymoszenko opublikowanym na jej stronie internetowej.

Była premier wyraziła przekonanie, że polityk nie ma prawa podejmować takiej strategicznej decyzji bez woli narodu. „Dlatego właśnie proponuję 15 czerwca, jednocześnie z drugą turą wyborów prezydenta, przeprowadzić historyczne referendum w sprawie przystąpienia Ukrainy do NATO, które przesądzi o naszym losie” – zaznaczyła.

Tymoszenko proponuje referendum w sprawie przystąpienia do NATO. p.mal, 23.05.2014

pap Prezydent Władimir Putin oświadczył w sobotę, że Rosja uszanuje wolę narodu ukraińskiego wyrażoną w niedzielnych wyborach prezydenckich i będzie współpracowała z nowymi władzami Ukrainy.

– Ależ tak, uszanujemy wybór narodu ukraińskiego i będziemy pracować z władzami wyłonionymi na podstawie tych wyborów – powiedział Putin zagranicznym dziennikarom na marginesie Międzynarodowego Forum Ekonomicznego w Petersburgu i dodał, że sądzi, iż nie dojdzie do nowej zimnej wojny z powodu kryzysu ukraińskiego.

Putin zapewniał, że Rosja jest zainteresowana stworzeniem warunków umożliwiających stabilizację na Ukrainie, a zarazem krytykował Zachód za poparcie „niekonstytucyjnego zamachu stanu” w Kijowie.

Putin: Uszanujemy wybór narodu ukraińskiego. mz, 24.05.2014

RZECZPOSPOLITA W wyborach prezydenckich obywatele poparli jedność terytorialną kraju oraz europejski kierunek jego rozwoju – oświadczył w niedzielę po zakończeniu głosowania Petro Poroszenko. Sondaże powyborcze dają mu zwycięstwo w wyścigu o najwyższy urząd na Ukrainie.

„Jestem przekonany, że dziś otrzymaliśmy Ukrainę silniejszą. Ukraińcy poparli niepodzielną Ukrainę oraz jej

europejski wybór. Dziękuję wam za to!” – powiedział Poroszenko w swoim sztabie wyborczym.

Poroszenko: poparliśmy jedność kraju i europejski wybór. p.mal, 25.05.2014

RZECZPOSPOLITA Petro Poroszenko wygrał wybory już w I turze. Ukraińcy w patriotycznym zrywie bronią państwa. To był wyjątkowy dzień dla ukraińskiej rewolucji. Jeśli wierzyć sondażom przeprowadzonym po wyjściu z lokali wyborczych 53,89 proc. proc. Ukraińców oddało głos na Petra Poroszenkę, który od początku popierał rewolucję na Majdanie. Taki wniosek płynie z cząstkowych wyników po podliczeniu 75,08 proc. protokołów wyborczych w wersji elektronicznej – podała Centralna Komisja Wyborcza. Drugie miejsce zajmuje była premier Julia Tymoszenko, którą poparło 13,13 proc. wyborców.

Tak zdecydowane zwycięstwo oznacza, że na Ukrainie nie będzie trzeba przeprowadzać drugiej tury wyborów. Krajuniknie kolejnych trzech tygodni niestabilności, a być może nawet wojny domowej. Ma też lidera, wokół którego może zjednoczyć się naród dla przeprowadzenia trudnych reform gospodarczych i odbudowy struktur państwa.

Ukraina ma prezydenta. Zadaje cios Rosji. Jędrzej Bielecki, 25.05.2014

pap Doradca prezydenta Rosji ds. integracji gospodarczej Siergiej Głazjew jako możliwy model federalizacji Ukrainy wskazał dziś Danię i Grenlandię, czyli „państwo podzielone na dwie części granicą celną”.

Cytowany przez dziennik „Kommiersant” doradca Władimira Putina wyjaśnił, że „Dania i Grenlandia stanowią jedno państwo, jednak Dania należy do Unii Europejskiej, a Grenlandia – nie”. Według kremlowskiego urzędnika innym rezultatem wyborów jest „legitymizacja rozpadu Ukrainy”. – Skoro Donbas nie uczestniczył w wyborach, to nie może uznać człowieka wybranego na prezydenta. A to oznacza, że opór będzie trwał” – wyjaśnił.

Doradca Putina: Ukraina powinna wziąć przykład z Danii i Grenlandii, mm, 28.05.2014

pap Prezydent elekt Ukrainy Petro Poroszenko pragnie niezwłocznie rozpocząć rozmowy z USA i Unią Europejską na temat sojuszu w celu obrony Ukrainy – wynika z wywiadu dla niemieckiego dziennika „Bild”; fragmenty ukazały się w nocy na czwartek w sieci. Poroszenko przyznał, że na Ukrainie nie ma poparcia większości dla wstąpienia kraju do NATO.

– Ogólnie rzecz biorąc potrzebujemy nowego sojuszu obronnego ze Stanami Zjednoczonymi i Unią, by militarnie bronić Ukrainy – powiedział. Podkreślił, że jako prezydent chce się zaangażować w wysiłki na rzecz takiego sojuszu i niezwłocznie

rozpocząć rozmowy na ten temat. „Był czas, gdy wyrzekliśmy się broni jądrowej i otrzymaliśmy rosyjskie gwarancje bezpieczeństwa, lecz teraz widzimy, że te gwarancje są nic nie warte, dlatego potrzebujemy nowego sojuszu” – oświadczył Poroszenko. Jednocześnie wyraził mocny optymizm co do perspektyw przywrócenia pokoju w kraju zagrożonym podziałem. „Wierzę, że możemy przywrócić pokój w ciągu kilku miesięcy, jeśli Rosja jest gotowa” – zaznaczył.

„Bild”: Poroszenko chce rozmawiać z USA i Unią o obronie Ukrainy. 29.05.2014

DZIENNIK POLSKI Moskwa bardzo się starała, ale w nowej organizacji nie będzie ważnego gracza – Ukrainy. Rosja się spieszy. Putin wie, że trzeba kuć żelazo, póki gorące i korzystać ze sprzyjającej koniunktury – niezależnie od efektów ekonomicznych. Taki jest sens podpisanej wczoraj w kazachskiej Astanie umowy między Rosją, Kazachstanem i Białorusią o powołaniu Eurazjatyckiej Unii Gospodarczej. To już drugie porozumienie strategiczne – zaledwie kilka dni po kontrakcie gazowym z Chinami, w którym Moskwa szuka sojuszników albo na wschodzie.

Co wynika z porozumienia? Rosja, Białoruś i Kazachstan mają zapewnić swobodny przepływ towarów, usług, kapitałów i siły roboczej, ale także prowadzić uzgodnioną między sobą politykę w strategicznych sektorach gospodarki. Innymi słowy, integracja ma być daleko posunięta. Dlatego porównania narzucają się same – to próba powrotu do dawnych czasów, gdy w skład Związku Sowieckiego wchodziły niepodległe dziś państwa. Trudno jednak wątpić w rzeczywiste zamiary Putina, jeśli przypomnimy, że już w 2005 roku określał on rozpad ZSRR jako „największą katastrofę geopolityczną XX wieku”. W tym kontekście, powołanie Unii Euroazjatyckiej to naturalny krok do odbudowy choćby części dawnej potęgi.

Putin pozadrościł Europie i buduje konkurencję – Unię Euroazjatycką. Remigiusz Półtorak, 30.05.2014

pap Dobrze uzbrojeni bojownicy, wchodzący w skład batalionu „Wostok”, zaatakowali w czwartek kwartę generalną innych prorosyjskich separatystów w Doniecku na wschodzie Ukrainy i ogłosili nowe rządy w samozwańczej Donieckiej Republice Ludowej (DRL).

Świadczy to o zmianie władz w ramach ruchu separatystycznego na wschodzie Ukrainy po tygodniach wewnętrznych tarć między różnymi politycznymi i militarnymi przywódcami – pisze w piątek „Financial Times”. Wszystko wskazuje na to, że separatysty z bliższymi związkami z Moskwą dążą do zacieśnienia kontroli nad coraz mniej zdyscyplinowaną rebelią.

Według ukraińskich mediów w skład batalionu „Wostok” wchodzi weterani konfliktów zbrojnych na terenie byłego ZSRR, a także byli funkcjonariusze krymskiego Berkutu.

Konflikt między separatystami w Doniecku. Jakub Kamiński, 30.05.2014

Wizyta Jarosława Kaczyńskiego we Lwowie

Krótką nieoficjalną wizytę złożył we Lwowie 20 maja br. prezes PIS Jarosław Kaczyński. Podczas wizyty na cmentarzu Orląt Lwowskich uczcił pamięć spoczywających tu bohaterów. Złożył wieniec na płycie grobu Nieznanego Żołnierza, przy krypcie, gdzie spoczywają szczątki Jurka Bitschana – jednego z najmłodszych obrońców Lwowa. Uehonorował również wiązką kwiatów płytę grobu, z którego zostały zabrane szczątki nieznanego żołnierza do Warszawy.



KRZYSZTOF SZYMAŃSKI tekst
MARIA BASZA zdjęcie

W krótkiej wypowiedzi dla polskich mediów prezes Kaczyński podkreślił: „Pochowanych jest tu bardzo wielu ludzi z tego pokolenia, które zwyciężyło, pokolenia II Rzeczypospolitej. Byli to ludzie naprawdę twardzi. Bez ich twardości, bez ich zdecydowania, bez ich patriotyzmu Polska nie mogła by się odrodzić. Dlatego to miejsce jest tak ważne, ważne w polskiej historii, mimo, że dziś leży poza polskimi granicami. (...) Jeżeli chcemy zbudować silne i bezpieczne państwo, jeżeli Polacy mają być narodem, który może się spokojnie rozwijać musimy posiadać siłę moralną. Siłę moralną, która budowana jest na tych wartościach, które zostały tu wspomniane. Wartościach, które kazały nawet bardzo młodym dzieciom walczyć o Lwów, walczyć na różnych

frontach i w powstaniach – ludziom wszystkich pokoleń. Pamiętajmy o tym, że pamięć tego miejsca jest Polakom bezwzględnie potrzebna”. Następnie Jarosław Kaczyński udał się do kaplicy, gdzie dokonał wpisu do księgi pamiątkowej.

Jarosław Kaczyński odbył też krótką rozmowę z Haliną Makowską, która zwróciła się do prezesa PIS z prośbą o pomoc w sprawie zwrotu kościoła św. Marii Magdaleny, o który parafianie starają się bezskutecznie od ponad 20 lat. Pani Halina podkreśliła, że jest dumna z tego, że jest Polką i że Polacy pomagają Ukraińcom. „Nie prosimy o wiele. Prosimy, aby nam otwarto drzwi” – dodała.

W dalszej części wizyty Jarosław Kaczyński przeszedł się alejkami Cmentarza Łyczakowskiego i oddał hołd wybitnym postaciom nauki, kultury, wojskowym i urzędnikom, którzy spoczywają na tej nekropolii.

Zmarł gen. Wojciech Jaruzelski

25 maja 2014 w Warszawie zmarł gen. Wojciech Jaruzelski ostatni przywódca PRL, współtwórca Okrągłego Stołu, pierwszy prezydent po '89 r. Sądzony w procesie autorów stanu wojennego i w sprawie masakry na Wybrzeżu w 1970 r. Miał 90 lat.



Pochodził z rodziny ziemiańskiej. Był sybirakiem, żołnierzem II wojny światowej w szeregach armii Zygmunta Berlinga. Od jesieni 1945 do początków 1947 r. brał udział w walkach z polskim podziemiem niepodległościowym oraz UPA. W 1968 roku jako wiceszef i szef MON uczestniczył w usuwaniu z armii oficerów pochodzenia żydowskiego. W sierpniu 1968 armia WP pod osobistym nadzorem Jaruzelskiego wkroczyła do Czechosłowacji w ramach agresji wojsk Układu Warszawskiego. Od 1973 roku Wojciech Jaruzelski był generałem armii. Był posłem na Sejm PRL. Od 1964 roku członek Komitetu Centralnego PZPR. Na szerszą arenę polityczną Jaruzelski wypłynął w okresie Solidarności w latach 1980-1981. 10 lutego 1981 roku Sejm powierzył mu funkcję premiera. W 1981 roku IV plenum wybrało go na I sekretarza KC PZPR, którym był do lipca 1989 roku. 13 grudnia 1981 r. Jaruzelski wprowadził w Polsce stan wojenny i stanął na czele pozakonstytucyjnej Wojskowej Rady Ocalenia Narodowego (WRON). W 1985 roku Jaruzelski zrezygnował z funkcji premiera i objął stanowisko przewodniczącego Rady Państwa (był nim do lipca 1989 roku); jednocześnie utrzymał kierownictwo partii. Był pomysłodawcą reform gospodarczych, które jednak nie przyniosły efektów, co doprowadziło do kolejnego kryzysu społecznego pod koniec lat 80. W

styczniu 1989 roku Biuro Polityczne PZPR w wyniku nacisków Jaruzelskiego i jego sojuszników przyjęło uchwałę popierającą rozmowy Okrągłego Stołu z częścią opozycji. Rezultatem kontraktu, jaki zawarły władze z solidarnościową opozycją były pierwsze w powojennej historii Polski częściowo wolne wybory do Sejmu i całkowicie wolne do przywrócenego Senatu. Odbyły się one 4 czerwca. Wynik wyborów był wielkim triumfem ówczesnej opozycji z Solidarnością na czele i klęską koalicji rządzącej. Po nieudanej próbie utworzenia rządu przez gen. Czesława Kiszczaka prezydent Jaruzelski powierzył 19 sierpnia misję utworzenia gabinetu Tadeuszowi Mazowieckiemu, stając się w ten sposób inicjatorem pierwszego niekomunistycznego rządu. 31 grudnia 1989 roku weszła w życie zmiana Konstytucji PRL dotycząca zmiany nazwy państwa na Rzeczpospolita Polska. W efekcie Jaruzelski został pierwszym prezydentem III RP. W latach 90. Jaruzelski wycofał się z czynnego życia politycznego – zajął się pisaniem książek i artykułów, uczestniczył w odczytach i konferencjach oraz w procesach dotyczących wydarzeń grudnia 1970, a potem stanu wojennego. Wojciech Jaruzelski spoczął na warszawskich Powązkach. Pogrzeb miał charakter państwowy, co wywołało liczne dyskusje i protesty.

na podstawie relacji PAP

Obchody rocznicy deportacji

18 maja minęło 70 lat od daty tragicznych wydarzeń – deportacji tatarów krymskich z ich ojczyzny – Krymu. Tego dnia, w maju 1944 roku całe rodziny zostały wywiezione na Syberię i do Uzbekistanu. W nieludzkich warunkach, bez wody i jedzenia, w bydłych wagonach. Oskarżono ich o współpracę z faszystami. Tysiące nie przeżyły tej podróży, dziesiątki tysięcy do dziś nie powróciło na Krym.

DMYTRO ANTONIUK

W Symferopolu władze okupacyjne zabroniły organizację uroczystości żałobnej. W Kijowie odbyła się skromna akcja uczczenia ofiar stalinowskich deportacji. O 10:00 uczestnicy pochodu zgromadzili się na pl. Michajłowskim i ruszyli ul. Wołodomyrską do uniwersytetu i parku im. Szewczenki. Przy pomniku poety wystąpili mówcy. Uroczystość zgromadziła około tysiąca Ukraińców i Tatarów Krymskich. Przemawiał Mustafa Dżemilew, któremu obecne władze na Krymie zabroniły powrotu

do domu. Walczący przez wiele lat z sowiecką władzą Mustafa-aga ze smutkiem skonstatował, że jego rodacy w XXI wieku stoją w obliczu nowego zagrożenia – kolejnej deportacji, a „marionetka Kremla, Aksjonow, zrobi wszystko, aby stworzyć Tatarom takie warunki, które zmuszą ich do ponownego opuszczenia Krymu”. Popierające Dżemilewa przemówienia wygłosili Karl Schwarzenberg z Czech i Josef Zisels, przewodniczący Euro-Azjatyckiego Kongresu Żydów. Z Londynu przybył specjalnie więzień polityczny z czasów ZSRR, Władimir Bukowski, którego w 1976 roku rząd Breżniewa

wymienił na sekretarza generalnego Komunistycznej Partii Chile Luisa Corvalana. 71-letni Władimir Bukowski powiedział, że chce dożyć chwili, gdy Krym znów stanie się wolny.

Chociaż organizatorzy uprzedzili o zakazie wykorzystywania podczas wiecu symboliki partyjnej, koło pomnika pojawiło się około dwudziestu „chorążych”, wspierających kandydata na prezydenta Ukrainy Petra Poroszenkę. Poproszono ich o usunięcie sztandarów i opuszczenie uroczystości, co też uczynili. Przed przemawiającymi rozwinęto olbrzymią flagę Tatarów

Krymskich, rozpoczęła się modlitwa (dua) odczytana przez mułkę Rasię Derwiszewa i zabrzmiał hymn Tatarów. Dla Tatarów były to chwile smutku i żaloby po tych, którzy zginęli w czasach stalinowskiego reżymu oraz za utraconą powtórnie ojczyznę. Wśród uczestników spotkania było wielu uchodźców z półwyspu. Zebrani Ukraińcy i Tatarzy skandowali: „Millet! Watan! Kirym” („Naród! Ojczyzna! Krym!”).

Jako jeden z ostatnich przemawiał Oleś Donij, deputowany Rady Najwyższej, który przyznał, że od czasów uzyskania przez Ukrainę niepodległości żaden z rządów nie zrobił nic dla Krymskich Tatarów i dopiero teraz, gdy ich ziemia jest okupowana, została przyjęta ustawa, która gwarantuje prawa temu narodowi. Donij podkreślił, że uwolniony Krym powinien stać się tatarską autonomią w składzie Ukrainy.

List do redakcji

Uroczystości w Sumach

11 maja b.r., z okazji 15-lecia Towarzystwa Kultury Polskiej w Sumach w podziemiach kościoła Zwiastowania NMP w została otwarta wystawa pt. „Spotkanie z Polską”. Natomiast 16 maja członkowie miejscowej społeczności polskiej uczcili rocznicę uchwalenia Konstytucji 3 Maja. Wieczór poetycko-literacki odbył się w kawiarni „Sumka” przy ulicy Sobornej 32.



W galerii kościoła zostały wystawione fotografie z całej Polski: panorama starego Lublina, Gdańska, Wrocławia, Zamek Królewski na Wawelu, Sukienice, Stary Rynek w Poznaniu, kościół franciszkanów w Poznaniu, widoki Tatr, kaplica w kopalni soli w Wieliczce i inne. Publiczność, która przyszła obejrzeć tę ekspozycję najwyżej oceniła pracę s. Aleksandry Stachnik „Zakopane. Międzynarodowy Festiwal Folkloru”.

15 maja spotkaliśmy się z konsulem generalnym Rzeczypospolitej Polskiej w Charkowie, który obejrzał przygotowaną przez nas wystawę „Spotkanie z Polską”.

Akademii poświęconą obchodom Konstytucji Trzeciego Maja rozpoczęto od odśpiewania polskiego hymnu narodowego. Wiersz „Polska”

szeniu Wspólnota Polska, fundacji „Semper Polonia”, Radzie Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa za długotrwałą współpracę z naszym Towarzystwem, od początku jego istnienia aż do dziś. W imieniu Towarzystwa Kultury Polskiej w Sumach pragnę złożyć serdecznie podziękowanie redakcji „Kuriera Galicyjskiego” za dotychczasową współpracę z naszym Towarzystwem w ciągu 15 lat jego działalności. Serdecznie dziękujemy Marii Baszy za jej pracę, jako nauczycielki języka polskiego w latach 1999/2000, która prowadziła zajęcia na plebanii naszego kościoła w Sumach. Dziękujemy innym nauczycielom języka polskiego skierowanym do Sum przez CODN MEN RP w latach 2001 – 2013, a mianowicie: Eleonorze Pawlak, Anicie Kaźmierczak,



Antonię Słonimskiego recytowała Kasia Swerdlikowa, utwór Witolda Lutosławskiego „Panie Michale” wykonała Ania Dańko, wiersz „Ojczysta mowa” deklamowała Liza Dowżuk, Natalia Filipenko wykonała, Etiudę E-dur op. 10 nr 3 Fryderyka Chopina. Zarówno w wykonaniu zespołów, jak i solistów znalazło się wiele utworów o tematyce patriotycznej.

Dziękujemy wszystkim pracownikom FOPnU, Konsulatowi Generalnemu RP w Charkowie, Stowarzy-

Patrycji Śliwce, Agnieszce Florian, Mieczysławowi Łazukowi, Annie Damian oraz siostrze Małgorzacie i Aleksandrze ze zgrupowania siostrzyszek, które prowadziły lekcje języka polskiego przy naszym Towarzystwie przez ostatnie dwa lata. Dziękujemy wam wszystkim za naukę języka polskiego w naszym środowisku.

Włodzimierz Kuczyński
prezes TKP w Sumach

Rzeszów o Ukrainie

W dniu 16 maja 2014 r. w Wyższej Szkole Informatyki i Zarządzania odbyła się debata zorganizowana przez Regionalny Ośrodek Debaty Międzynarodowej w Rzeszowie pomiędzy kandydatami do Parlamentu Europejskiego startującymi z pierwszych miejsc list wyborczych z województwa podkarpackiego.

DARIUSZ MATERNIAK
tekst i zdjęcia

Udział w debacie wzięli reprezentanci partii politycznych: Elżbieta Łukacijewska (Platforma Obywatelska), Józefa Hryniewicz (Prawa i Sprawiedliwość), Maria Kurowska (Solidarna Polska), Tomasz Kloc (Polska Razem), Tomasz Kamiński (Sojusz Lewicy Demokratycznej i Unia Pracy), Mariusz Sidor (Twój Ruch) oraz Marcin Siembida (Ruch Narodowy).

Wobec faktu, iż województwo podkarpackie leży przy wschodniej granicy Polski i graniczy z Ukrainą, jedna z części debaty była poświęcona kwestiom związanym z aktualną sytuacją i problemami Ukrainy wynikającymi z wydarzeń, jakie miały miejsce na Euromajdanie oraz z rosyjskiej aneksji Krymu i jej konsekwencji. Uczestniczący w debacie politycy zgodzili się co do faktu, iż Ukraina jest jednym z naj-



wzrostem tendencji nacjonalistycznych na Ukrainie i wyrażające związany z tym niepokój o losy Polaków zamieszkujących na Ukrainie wskazują, że kwestie interpretacji wydarzeń historycznych nadal budzą emocje, podgrzewane dodatkowo przez nie do końca rzetelny przekaz informacyjny niektórych mediów,

www.polukr.net). Na debacie była obecna także duża grupa studentów z Ukrainy (WSliZ jest uczelnią, gdzie studiuje najwięcej studentów z Ukrainy wśród wszystkich polskich szkół wyższych). Dyskusja dotyczyła aktualnych wydarzeń w relacjach dwustronnych, w tym związanych z Euromajdanem, jego konsekwencjami dla



ważniejszych partnerów Polski w polityce zagranicznej, a także odgrywa szczególną rolę dla województwa podkarpackiego ze względu na rosnące z każdym rokiem obroty handlowe oraz rozwój współpracy transgranicznej w sferze społecznej, naukowej, turystycznej oraz w wielu innych obszarach. Nie budził także większych wątpliwości fakt, że Polska powinna niezmiennie wspierać dążenia Ukrainy do nawiązania bliższych relacji z Unią Europejską, jednak to sami Ukraińcy powinni zdecydować jak będzie przebiegać dalsza integracja ich kraju ze strukturami europejskimi.

Wystąpienia uczestników debaty reprezentujących Ruch Narodowy i Sojusz Lewicy Demokratycznej, wyrażające obawy związane z prognozowanym przez niektóre media

dotyczący aktualnych wydarzeń na Ukrainie. Wyraźnie wskazuje to na potrzebę kontynuowania dyskusji na te „trudne” tematy, a przede wszystkim – wymaga dbałości o rzetelne informowanie polskiego społeczeństwa o wydarzeniach, jakie mają miejsce na Ukrainie.

Tego samego dnia, o godzinie 14:00, również w siedzibie WSliZ w Rzeszowie miała miejsce dyskusja poświęcona kwestiom relacji polsko-ukraińskich po Euromajdanie, w której udział wzięli: dr Switłana Romanko i dr Jewgenija Toniewicz reprezentujące Uniwersytet Przykarpacki im. Wasyla Stefanyka w Iwanofrankiwsku, dr Adam Lelonek (Uczelnia Techniczno-Handlowa im. Heleny Chodkowskiej), Daniel Szeligowski (RODM w Rzeszowie) oraz Dariusz Materniak (Portal Polsko-Ukraiński

kondycji i rozwoju społeczeństwa obywatelskiego na Ukrainie, zbliżających się wyborów prezydenckich i ich znaczenia dla dalszego rozwoju sytuacji na Ukrainie, w tym także dla relacji z Polską, Unią Europejską i Rosją.

Wydaje się, że wydarzenia i przemiany jakie miały i nadal mają miejsce na Ukrainie będą miały pozytywny wpływ na relacje polsko-ukraińskie, przede wszystkim w obszarach przygranicznych, a do takich należy województwo podkarpackie, które powinno stać się liderem jeśli chodzi o inicjowanie współpracy z Ukrainą we wszystkich możliwych aspektach. Z kolei liberalizacja ruchu wizowego będzie sprzyjać intensyfikacji i tak już całkiem niezłe rozwiniętych kontaktów dwustronnych i organizacji kolejnych wspólnych przedsięwzięć.

Powrót na Majdan

Po upadku reżimu Janukowycza większość uczestników rewolucji wróciła do domów. Część protestujących broni ojczyzny: zgłosili się do wojska, Gwardii Narodowej i innych zmilitaryzowanych jednostek. Walczą pod Słowiańskim i w obronie Dniepropietrowska, niektórzy są aż w Donbasie. Tymczasem Ukraina wzmacnia swoją obronę we wszystkich częściach kraju.

KONSTANTY CZAWAGA
tekst i zdjęcia

Najkrótsza droga z Rosji do Kijowa prowadzi przez Czernihów – trzystutysięczne miasto obwodowe położone na północ od stolicy Ukrainy, blisko granicy z Rosją i Białorusią. Na razie jest tam spokojnie, jednak wojna wisi w powietrzu. Świadczą o tym wzmocnione blokady na drogach i ciężarówki wojskowe. Samochodów czy autokarów z rosyjską rejestracją prawie nie widać. „Czernihów za jedyną Ukrainę!” – głosi hasło na rondzie w centrum miasta.

„Separatystów tu nie ma – komentuje pani sprzedająca kwas. – Niedawno nasza młodzież wymalowała kolorami ukraińskiej flagi parkany i ściany w przejściach podziemnych. Pracy nie ma, nasi ludzie zajmują się przemytem przez granicę i dobrze wiedzą, że w sąsiedniej Rosji jest jeszcze gorzej. Jeśli przyłączy nas do Rosji, to będzie koniec świata”.

„Jeżeli z Rosji przyjadą czołgi czy wozy opancerzone to powitamy ich koktajlami Molotowa – zapewnia mnie Piotr, emerytowany oficer armii ukraińskiej. – Wie pan, że jest to teren partyzancki? Nasi ojcowie walczyli tu z Niemcami, przekazali nam swoje doświadczenie”. Na bazarze usłyszałem o zbiórce żywności, która regularnie jest dostarczana do straży granicznej. Straż wzmocnili wojskowi z zachodu Ukrainy, którzy stacjonują w lasach w warunkach polowych.



Pamięci Niebiańskiej Sotni

to wzruszający memoriał. Chaotyczny i nieuporządkowany, gdzie każdy na swój sposób upamiętnia miejsca tragicznej śmierci protestujących. Przy krzyżach i zdjęciach ludzie składają kwiaty i zapalają znicze. Przy scenie głównej, przed obrazem Jezusa oraz w dwóch kapliczkach słychać modlitwy, duchowni różnych Kościołów sprawują nabożeństwa żałobne.

„Rewolucja nie skończyła się” – tłumaczą mieszkający w namiotach mężczyźni oraz kobiety. Zapewniają, że będą bacznie obserwować działania nowego prezydenta Petro Poroszenki, rządu ukraińskiego, walczyć o wybory do parlamentu i będą protestować, jeśli poczują

który wciąż świętuje, bije się i walczy, Momentami tu nie słyszą ani siebie, ani mnie. Przez majdan mnie przeprowadźcie” –

Przewodniczka tłumaczy turystom z Polski ukraiński tekst: „Poeta Witalij Korotycz napisał wiersz w roku 1971, ale nadal jest aktualny” – zaznaczyła.

W ostatnim dniu maja w kwarterze bohaterów Ukrainy na Cmentarzu Łyczakowskim we Lwowie pochowano piątą osobę. Odbył się pogrzeb 51 letniego generała ukraińskiej Gwardii Narodowej Sergiusza Kulczyckiego, który poniósł



Pogrzeb gen. Sergiusza Kulczyckiego

Czernihów przyzwyczajają się do gwary pokuckiej i huculskiej. W mieście powołano specjalny batalion milicji posterunkowej „Czernihów”, do którego zgłosili się ochotnicy z Majdanu w Kijowie, głównie z okolic Kołomyi, Kosowa oraz Tarnopola i Lwowa. Są w wieku od 19 do 50 lat. Dołączyli do nich również miejscowi mężczyźni. Ćwiczenia trwają drugi miesiąc.

Kijowski Majdan nadal żyje. Co prawda w innym wymiarze. Teraz jest

się oszukani. Witalij Kliczko, nowy mer Kijowa bez skutku namawiał majdanowiczów do rozbiórki barykad i zasieków z kolczastego drutu. Może przed inauguracją Poroszenki uda się uporządkować plac, usunąć śmieci i przenośne toalety?

Koło spalonego Domu Związków Zawodowych pozostał też namiot z polską flagą. Obok stary bandurzysta śpiewa:

„Przeprowadźcie mnie przez majdan,

śmierć 29 maja pod Słowiańskim. Jego rodzice pochodzili z okolic Czortkowa na Podolu. W śmigłowcu, który zestrzelili prorosyjscy separatyści zginęło 14 wojskowych. Wspólną modlitwę przy grobie generała Kulczyckiego odmówili duchowni katoliccy dwóch obrządków i prawosławni. Na terenie obwodu iwanofrankińskiego została ogłoszona żałoba – w helikopterze zginęło też sześciu wojskowych i milicjantów z Przykarpacia.

RADIO WNET POLECAMY!

Słuchaj przez internet doskonałych programów warszawskiego Radia Wnet www.radiownet.pl

Program Wschodni w każdą sobotę o godz. 11:07 (czas ukr.)

Program wschodni jest radiową emanacją platformy, którą Radio Wnet przy współpracy Fundacji Pomoc Polakom na Wschodzie tworzy z polskimi redakcjami na terenie byłego ZSRR. Platforma pozwoli tym redakcjom współpracować i wymieniać się tworzonymi materiałami. Nasza współpraca obejmuje redakcje w następujących miastach: Równe, Lwów, Stanisławów (Iwano-Frankisk), Winnica. Jej owocem jest Program Wschodni. Ponadto będą nas



odwiedzać specjaliści od Wschodu z Polski. Program prowadzi Wojciech Jankowski.

Historia Wnet

w każdą sobotę o godz. 12:00 (czas ukraiński)

Doskonały program historyczny, w którym nie ma tematów tabu. Pod sztandarem Radia Wnet rozmawiamy o historii. Zapraszam.

Kontakt: Historia@radiownet.pl – napisał prowadzący program Piotr Dmitrowicz.



Wszystkie audycje (w tym archiwalne) są dostępne w internecie na portalu: www.radiownet.pl

NA POLSKIEJ FALI POLECAMY!

NA POLSKIEJ FALI to nowa audycja radiowa w języku polskim na falach iwano-frankińskiego Radia Weża w paśmie 107 FM, a także w internecie na stronie: www.kuriergalicyjski.com



Program jest nadawany w każdą sobotę o godzinie 21:15 Program jest też powtarzany: w niedzielę o godz. 11:30 w poniedziałek o godz. 21:15, we wtorek o godz. 21:15 Wszystkie audycje (w tym archiwalne) są dostępne w internecie na portalu www.kuriergalicyjski.com

NA POLSKIEJ FALI to wspólna inicjatywa Kuriera Galicyjskiego, warszawskiego Radia Wnet oraz iwano-frankińskiego Radia Weża. Naszych słuchaczy zapraszamy do współpracy, dzielenia się z nami swoimi uwagami i tym, co chcielibyście usłyszeć. Piszcie do nas na mail: kuriergalicyjski@wp.pl

ZAPRASZAMY!!!

Nowy sezon prac konserwatorskich

W dniach 19-20 maja br. odbył się cykl spotkań polskich i ukraińskich ekspertów w ramach wspólnej komisji konserwatorskiej. Prace konserwatorskie na terenie Lwowa prowadzone są na Cmentarzu Łyczakowskim, katedrze łacińskiej, katedrze ormiańskiej, dawnym kościele jezuitów i kościele św. Antoniego. Łączny koszt prac konserwatorskich realizowanych na Cmentarzu Łyczakowskim w latach 2008-2013 wyniósł przeszło 3 mln złotych. Koszt tegorocznych prac wynosi 350 tys. złotych. Prace są finansowane przez stronę polską.

JURIJ SMIRNOW
tekst i zdjęcia

Stronę polską reprezentowali przedstawiciele Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego RP z Michałem Michalskim na czele. Stronę ukraińską reprezentowała kierownik Zarządu Ochrony Środowiska Historycznego Lwowskiej Rady Miejskiej Lilia Onyszczenko. W spotkaniu udział wzięli dr Jerzy Petrus, wicedyrektor Muzeum na Wawelu, Janusz Smaza z warszawskiej ASP, prof. Jurij Ostrowski z lwowskiej ASP, dr Paweł Boliński z krakowskiej ASP, Paweł Baranowski z Warszawy. Kady z nich kieruje lub nadzoruje prace zespołów konserwatorów na



Nagrobek Augusta Bielowskiego



Pomnik Seweryna Goszczyńskiego

poszczególnych obiektach poddawanych konserwacji. Prace te wspiera i obejmuje swoim patronatem Konsulat Generalny RP we Lwowie. W pracach komisji udział wzięli konsul Jacek Żur. Pracą komisji zainteresowane były media lwowskie. Grupa dziennikarzy zasympała pytaniami uczestników spotkania.

Michał Michalski poinformował media o pracach komisji: „Prace konserwatorskie, mające na celu rewitalizację we Lwowie obiektów wspólnego dziedzictwa kulturowego Polski i Ukrainy są systematycznie podejmowane od 2008 roku. Te wspólne działania wydają się być potwierdzeniem europejskiego wy-

boru Ukrainy i nabierają w tym roku szczególnego wymiaru. O wyborze konkretnych zabytków każdorazowo decyduje wspólna polsko-ukraińska komisja ekspertów. Pod uwagę brane są przede wszystkim kryteria historycznej i artystycznej wartości wybranych obiektów. Wybór obiektów odzwierciedla też wielokulturowość historycznego Lwowa. Na Cmentarzu Łyczakowskim wytypowano do renowacji polskie, ukraińskie i ormiańskie nagrobki. Wszystkie prace wykonywane są przez mieszane zespoły fachowców. Prace rozłożone są na wiele lat. W latach 2008-2013 kompleksowe prace konserwatorskie objęły 33 nagrobki. Tegoroczny etap obejmuje renowację nagrobków na mogiłach Augusta Bielowskiego, Seweryna Goszczyńskiego, Zdzisławy Krówczyńskiej, Anny z Małaczyńskich Krypiakiewicz, Jarosława Kułaczkowskiego i abpa Grzegorza Romaszkana”.

W czasie dyskusji i przeglądu każdego z wytypowanych nagrobków obecni byli bezpośredni wykonawcy prac. Zespół składa się z 12 konser-



Baner informacyjny Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego RP, (od prawej) Michał Michalski

Praca Moniki Jamroziewicz, która skatalogowała metalowe nagrobki na Cmentarzu Łyczakowskim, zaowocowała następnym punktem prac – renowacją kutych lampionów przy grobowców rodziny Rendlów. Grobowiec znajduje się przy głównej alei cmentarza. Takich zabytków na Łyczakowie pozostało już nie-

odnowiona kamienna figura anioła, poprowadzone zostaną prace zabezpieczające fundamenty. Pod koniec prac zostanie zamontowane ogrodzenie. Nagrobek Krówczyńskich usytuowany jest przy jednej z głównych alej cmentarza, figurę anioła wykonał w 1881 roku znany lwowski rzeźbiarz, Tadeusz Barącz.



Przedstawiciele komisji konserwatorskiej na Cmentarzu Łyczakowskim we Lwowie. Pierwsza od prawej kierownik Zarządu Ochrony Środowiska Historycznego Lwowskiej Rady Miejskiej Lilia Onyszczenko

watorów – po sześć osób z polskiej i ukraińskiej strony. Przy każdym z obiektów zapoznano się ze zdaniem konserwatorów, określono zakres prac i technologię wykonania. W 2014 roku planowane jest zakończenie renowacji metalowych konstrukcji przy grobie Jarosława Kułaczkowskiego. Nagrobek tego znanego we Lwowie działacza spółdzielczego odnawiany był w 2013 roku. Obecnie prace obejmą renowację unikatowych metalowych świeczników secesyjnych wykonanych według projektu Piotra Tereszczuka, ukraińskiego artysty z Wiednia.

wiele, chociaż niegdyś były bardzo popularne. Jednak czas i ludzie zrobili swoje. Obecnie ratowane są ostatnie zachowane dzieła sztuki kowalskiej. Możliwe, że podczas renowacji uda się ustalić warsztat, w którym wykonano te ażurowe metalowe arcydzieła. Elementy żelazne będą oczyszczone od korozji, zabezpieczone preparatami chemicznymi i farbą.

Przy nagrobku rodziny Krówczyńskich, udekorowanym rzeźbą siedzącego anioła, w ubiegłym roku zdemontowano i odnowiono metalowe ogrodzenie. W tym roku zostanie

Przy tej alei znajduje się też kolejny obiekt tegorocznych prac – monumentalny pomnik na grobie Seweryna Goszczyńskiego, znanego polskiego poety, działacza społecznego, powstańca listopadowego. Pomnik autorstwa Juliana Markowskiego był wystawiony w 1876 roku na koszt gminy miasta Lwowa. Monumentalny pomnik składa się z trzymetrowego cokołu z piaskowca, na którym umieszczono siedzącą postać poety. U podnóża cokołu leżą cztery kartusze kamienne o dużych wymiarach. Dwa z nich ozdobiono herbami Polski, Litwy i Rusi,

na dwóch pozostałych – liry w obramowaniu wieńców z liści. Renowacja tak dużego pomnika wymaga wielkiego nakładu finansowego. W roku bieżącym poddane konserwacji zostaną kartusze. Wszystkie trzeba będzie zdemontować, wykonać nowe fundamenty pod nie i po renowacji ustawić na nowo. Nie ma problemów będą wymagały prace przy fundamentach cokołu pomnika i uporządkowanie terenu wokół.

Nagrobek abpa Grzegorza Józefa Romaszkana, w kształcie wielkiego kamiennego krzyża na wysokim postumencie, ozdobiony jest płaskorzeźbami i napisami. Pomnik powstał w latach 1881-82 w pracowni Antoniego Juliana Gorgolewskiego. Obok znajduje się kolejny nagrobek, wytypowany do restauracji. Jest to pomnik z piaskowca na grobie ukraińskiej rodziny Krypiakiewiczów. Na razie nie udało się ustalić informacji na temat osób pochowanych w tym grobie, nieznany jest też autor nagrobka. Wyróżnia się on jednak cenną płaskorzeźbą matki Boskiej z Dzieciątkiem Jezus. Stan nagrobka jest prawie awaryjny: osypuje się lico kamienia, część napisów jest prawie nieczytelna. Jednak konserwatorzy są pewni, że uda się wszystko zrobić przed zakończeniem sezonu w listopadzie.

W nieco lepszym stanie jest obelisk na grobie Augusta Bielowskiego (1806 – 1876), znanego naukowca, publicysty, dyrektora Ossolineum we Lwowie, pomnik wykonany jest z piaskowca. Planowane jest jego oczyszczenie, odnowienie wszystkich napisów i wzmocnienie fundamentów.

Na konserwatorów czeka kolejny sezon wyłożonych prac. W sierpniu komisja zbierze się ponownie, aby ocenić przebieg i wstępne wyniki prac oraz skorygować plany. Odbiór wykonanych prac nastąpi w listopadzie.



Nagrobek Anny z Małaczyńskich Krypiakiewicz

Równi i równiejsi – ciąg dalszy

Kwestia niezwróconej plebanii przy kościele św. Antoniego ponownie wraca na łamy Kuriera. W ubiegłym tygodniu doszło do spotkania, podczas którego omówiono kilka najważniejszych problemów dotyczących przyszłego użytkowania domu parafialnego.



o. Edward Kawa

KRZYSZTOF SZYMAŃSKI tekst i zdjęcie

Wicemer Lwowa ds. humanitarnych Oleg Bereziuk dotrzymał słowa danego parafianom podczas żywiołowego spotkania w Ratuszu pod koniec kwietnia br. Wizytę w urzędzie opisaliśmy w artykule „Równi i równiejsi” w nr 8 (204) w Kuriera Galicyjskiego. Wtedy to Oleg Bereziuk obiecał zainicjować spotkanie wszystkich zainteresowanych stron i konkretną rozmowę.

27 maja takie spotkanie odbyło się w gmachu domu parafialnego, w którym obecnie działa szkoła muzyczna. Zbliżając się do szkoły można było zauważyć, a raczej usłyszeć, że działa ona bardzo intensywnie. Zazwyczaj z pojedynczych okien słychać dźwięki instrumentów, ale tego dnia ze wszystkich okien brzmiały trąbki, fortepian, gitara i inne instrumenty, a na korytarzach, czekając na swoje muzykujące pociechy, siedziało wielu rodziców. Szkoła sprawiała wrażenie, jak gdyby przygotowywała się do popisu na pokaz. Ale mniejsza o stan rzeczowy.

Na spotkanie Oleg Bereziuk przybył w towarzystwie kierownika Wydziału Kultury Rady Miasta Iryny Podoliak, gospodynią spotkania była dyrektor szkoły muzycznej Olga Biłas. Zakon franciszkanów na spotkaniu reprezentowali asystent generała franciszkanów na centralną i wschodnią Europę o. Jacek Ciupiński, delegat prowincjała krakowskiej prowincji franciszkanów na Ukrainie o. Edward Kawa i proboszcz parafii św. Antoniego o. Władysław Lizun. Wiernych parafii reprezentowali Luba Wyczozańska, Bożena Greszczuk oraz autor artykułu.

Oleg Bereziuk nie zaprzeczył, że gmach obecnej szkoły należy do parafii św. Antoniego. Podkreślił, że wszystkie strony są zainteresowane w tym, aby zakończyć spór i żeby sprawiedliwości stało się zadość. Zaznaczył, że dążenie do porozumienia to początek dobrej drogi. Jedynym wyjściem w obecnej sytuacji jest połączenie wysiłków, aby można było przenieść szkołę do nowego gmachu. Aby to zrealizować zaproponował takie rozwiązanie: rada miasta stara się o przekazanie działki pod budowę i szuka pieniędzy na stworzenie wspólnego z polską stroną i zakonem franciszkanów projektu, w ramach którego pozyskane zostaną fundusze europejskie na budowę nowej szkoły. Ze strony franciszkanów i strony polskiej potrzebne jest lobbowanie tego projektu w strukturach europejskich. Co do uznania przez władze miasta decyzji sądu, która przyznaje parafii prawo własności na dawny gmach parafii, to pan Bereziuk zaznaczył, że ta sprawa może być jakoby dopełniona „przy okazji” podczas realizacji wspomnianego projektu. W trakcie dyskusji poruszono kwestię skierowania przez władze miasta sprawy do Prokuratury Generalnej Ukrainy, w której zaskarżono decyzję sądu. Pani Iryna Podoliak stwierdziła, że rozprawy sądowe mogą toczyć się swoją drogą, a współpraca w kwestii współdziałania władz miasta, szkoły i parafii może iść swoją drogą. Odnosząc się do takiej propozycji o. Edward Kawa wyraził wątpliwość, że można współpracować ze stroną, z którą dochodzi do spotkań w sądzie na przeciwstawnych pozycjach. Najlepszym wyjściem w tej kwestii byłoby zakończenie

spraw sądowych i dopiero wtedy rozpoczęcie współpracy.

Dyskusja toczyła się ponad godzinę, w końcu zdecydowano, że szkoła i księża wspólnie uzgodnią użytkowanie gmachu szkoły przez parafię np. w niedzielę po mszy św. dla dzieci. Zostanie podpisany stosowny dokument, uzgodniony z Wydziałem Kultury RM i będzie to pierwszy krok na drodze do porozumienia stron. Następnie będzie się toczył przygotowanie odpowiednich dokumentów, pomocnych w pozyskaniu funduszy europejskich na budowę nowego gmachu szkoły.

Czy uda się zrealizować pierwszy krok? Zależy to od wielu aspektów, ale, jak podkreślił o. Jacek Ciupiński, wszystko powinno zacząć się od budowy wspólnego zaufania. Niestety, fakty z ostatnich 23 lat w relacjach na linii kościoła rzymskokatolickiego – władza mówią raczej, że z zaufaniem są spore trudności. Może od rozwiązania właśnie tej sprawy zacznie się odbudowa wzajemnego zaufania obywateli Ukrainy, którzy jednocześnie są wiernymi Kościoła rzymskokatolickiego wobec władzy.

o. EDWARD KAWA, delegat prowincjała krakowskiej prowincji franciszkanów na Ukrainie:

Dzisiejsze spotkanie miało raczej charakter obietnic niż konkretnych decyzji. Jedyne co nam się udało: ustaliliśmy, że wspólnie ze szkołą będziemy tworzyć projekt użytkowania przez parafię pomieszczeń dawnego klasztoru. Zgłosiliśmy też jasno podczas spotkania, że rada miasta powinna wycofać pozew do kijowskiego sądu, w której zaskarżono decyzję sądu apelacyjnego na naszą korzyść. Mimo sprzyjającej atmosfery pomiędzy Polakami i Ukraińcami te spotkania nie są łatwe. Jest wiele do wyjaśnienia i niejasności, gdy chodzi o sprawy konkretne. Ciągłe mamy nadzieję.

W dalszej części rozmowy padła propozycja, aby rząd polski i zakon franciszkanów zaangażowały się w pozyskiwanie funduszy europejskich na budowę nowego gmachu szkoły. Nasza pozycja jest bardzo jasna. W momencie otrzymania aktu własności na nasz dawny klasztor ze strony miasta będziemy pewni, że jest to nasze. Jasne jest, że przeprowadzka szkoły do nowej siedziby może potrwać lata. Nie mamy nic przeciwko temu. Ale tylko od momentu przywrócenia nam własności będziemy mogli zaangażować się w jakąkolwiek wspólną działalność. Mamy świadomość, że bez aktu własności nasze starania mogą być bezskuteczne, bo nie mamy podstaw do współpracy.

Niekończąca się historia

Tytuł tekstu nawiązuje do wieloletnich perypetii związanych ze staraniem parafian o zwrot kościoła św. Marii Magdaleny we Lwowie. Na tych łamach będę często powracać do tematu sytuacji w kościele św. Marii Magdaleny we Lwowie. 21 maja 2014 r. przegraliśmy kolejną rozprawę sądową w Kijowie o zwrot kościoła. Tak Ukraińcy podziękowali Polakom, którzy często narażając dobro własnego kraju, tak bardzo zaangażowali się w pomoc w walce o lepsze jutro Ukrainy.

HALINA MAKOWSKA tekst MARIA BASZA zdjęcie

Po ludzku trudno pogodzić się z taką decyzją sądu. Nam obywatelom Ukrainy, mieszkańcom miasta, parafianom kościoła (został zamknięty w 1962 przez komunistów) należy się zagwarantowany przez konstytucję Ukrainy zwrot świątyni. Ale w naszym mieście prawa obywateli, niestety, nie są równe. Trzeba też jasno powiedzieć, że jest to policzek wymierzony nie tylko nam, ale i wielu polskim politykom, którzy starali się nam pomóc. W Kijowie, na Majdanie, za wolność Ukrainy ginęli zwykli ludzie chcąc zmienić rzeczywistość i walcząc o lepsze jutro dla swoich dzieci, a ci u władzy, w tym samym czasie stawiali rusztowanie na kościele Marii Magdaleny. I tak rusztowania stoją już od kilku miesięcy, nie trudno się domyślić dlaczego.

pokoiku o wielkości 8 m². Stajenka w Betlejem była większa, w naszej nawet osiołek by się nie zmieścił.

Zwykle jest tak, jak powiada mądrość ludowa: zrobisz komuś dobrze, to kara cię nie minie. Więc nieuchronnie nasuwa się myśl, że w taki sposób odpłacają nam z nawiązką za pomoc w czasach komunistycznych prześladowań kościoła greckokatolickiego. Wówczas i duchowni, i wierni prześladowanej cerkwi znaleźli wsparcie w kościele rzymskokatolickim.

Wydawałoby się, że jesteśmy przegrani.

Ale choć w tym miejscu przytoczyć urywek z kazania, wygłoszonego w niedzielę wielkanocną przez naszego proboszcza, o. Pawła Tomysa: „W powieści Quo Vadis Henryk Sienkiewicz opisuje taką wzruszającą scenę: przygotowano arenę by stracić chrześcijan. Wpuszczono dzięki zwierzęta pantery, lwy i tygrysy. Kilka dni nie



Dziwię się, że ktoś w ogóle chce przychodzić do tego kościoła na koncerty. Już któryś rok z rzędu kościół obciążony jest sznurkiem z napisem „spadają kamienie”. W przedśionku kościoła – wątpliwej jakości zdjęcia na wygiętych ramkach z patyczków, nieco dalej, głębi wewnątrz, zobaczymy przyklejony do ściany plastrzem portret kardynała Josypa Slipyja. Kardynał miał na swoim koncie wiele lat lagrów sowieckich za wiarę i przekonania, a teraz powieszony przez dyrektora „sali organowej” pilnuje chyba, żeby katolikom nie oddali kościoła?

W środku, w kościele jest scena, która blokuje główne wejście do kościoła, w prawej nawie – przedpotopowa gaśnica pomalowana na czerwono z wiadrzem i piaskiem, na organach wisi sztandar, a pod nim portret Szewczenki. Na samej scenie sztuczne kwiaty i regał z reklamą.

W takiej scenarii tyłem do ołtarza słuchają muzyki organowej miłośnicy muzyki poważnej – komentarz jest w tym miejscu zbędny. Zresztą, rzadko kto przychodzić tu dobrowolnie – dzieci na ogół są spędzane ze szkół. Natomiast chętnie przychodzą tu księża greckokatolicki z klerykami – śpiewają ładnie, ale stoją tyłem do ołtarza i wtedy Najświętszy Sakrament trzeba wynieść do pancerniej szafy w

dawano im jeść, aby były jeszcze bardziej agresywne. Więźniów ogarnęła trwoga. Ci natomiast, którzy byli wolni, zbierali się potajemnie. Był wśród nich Piotr. Zewsząd słyszano się wiele skarg i narzekań. Było słychać płacz dzieci i kobiet. Wtedy apostoł Piotr, aby pocieszyć wszystkich zebranych, zwrócił się do nich takimi słowami: *nawet jakby piasek w Rzymie wypyl całą waszą krew, nawet, gdyby kamienie były mokre od waszych łez, nawet gdyby cała ziemia była pokryta waszymi ciałami, nie martwcie się jesteście zwycięzcami!*

Mimo wszystko, cały czas mamy nadzieję...

W ciągu 10 dni musimy złożyć apelację od wyroku sądowego, koszt opłat budżetowych wynosi 38 tys. hrywien. Trudno nam będzie w tak krótkim czasie łączyć potrzebna sumę. Prosimy o pomoc. Wpłaty można dokonać na konto parafii:

РЕЛІГІЙНА ГРОМАДА РИМСЬКО-КАТОЛИЦЬКОЇ ЦЕРКВИ СВЯТОЇ МАРІЇ МАГДАЛЕНИ
Україна, 79013 м. Львів,
вул. С. Бандери 8
Розрахунковий рахунок
26001053815707 ПриватБанк
ОКПО (ЗКПО) 26094889
МФО 325321

Wira Meniok: moją misją jest promocja Schulza na Ukrainie

Od 26 kwietnia do 30 maja w Drohobyczu odbywał się VI Międzynarodowy Festiwal Brunona Schulza. Na otwarcie Festiwalu mimo obaw organizatorów przybyła liczna grupa gości. Miłośników twórczości Schulza powitał ambasador Rzeczypospolitej Polskiej w Kijowie Henryk Litwin, dyrektor festiwalu Wira Meniok oraz przedstawiciele drohobyckich uczelni i władz miasta.

O festiwalowych wydarzeniach z WIRĄ MENIOK rozmawiał LEONID GOLBERG.

To już VI Festiwal Schulza. Czym różnił się od poprzednich?

Przede wszystkim VI festiwal Schulza był kontynuacją wielkiego projektu pod nazwą „Międzynarodowy Festiwal Brunona Schulza w Drohobyczu”. Przypomnę, że w tym roku nasza impreza obchodzi swoje dziesięciolecie, bo pierwszy Festiwal Brunona Schulza odbył się w 2004 roku.

Z tegorocznym festiwalem od początku przygotowań było sporo

W ramach festiwalu odbyła się konferencja naukowa. W tym roku pt. „Bruno Schulz: teksty i konteksty”. Rozpoczęła się od prezentacji książki, w której zebraliśmy materiały z poprzedniej piątej konferencji. „Bruno Schulz – jako filozof i teoretyk literatury. Materiały V Międzynarodowego Festiwalu Brunona Schulza”. Z całą odpowiedzialnością mogę stwierdzić, że jest to największa praca zespołowa, poświęcona Schulzowi, jaka kiedykolwiek ukazała się na świecie – 40 tekstów bardzo znanych autorów. Książka ujrzała światło dzienne dzięki wsparciu dyrektora Instytutu Polskiego w Kijowie Jarosława Goduna. Wspiera nasze

raz pierwszy przyjechał do nas Igor Bielow, młody rosyjski poeta, który jest wielkim orędownikiem dialogu rosyjsko-ukraińsko-polskiego. Jest poetą i tłumaczem polskiej poezji na język rosyjski. Uważam, że udział w festiwalu rosyjskiego pisarza jest bardzo ważny. Tym podkreślił naszą postawę, pomimo tego, co dzieje się w naszym kraju i pomimo dramatycznych wydarzeń. VI festiwal podobnie jak poprzednie był rozbudowany, były projekty teatralne, interesujące performance, koncerty.

Co było w Off-Programie?

Grupa młodych artystów z Warszawy tworzyła rzeźby „SchulzOK” w całym mieście, włącznie z ulicą Krokodyli. Równoległe z wydarzeniami literackimi, naukowymi i artystycznymi odbywały się ciekawe akcje artystyczne przygotowane przez młodzież. Oprócz rzeźbienia były interdyscyplinarne szkolenia, które prowadziła Ewa Zarzycka, jedna z najbardziej znanych polskich artystek performance’ów. W jej pokazach wzięli udział młodzi artyści z Drohobycza („Alter”), Lwowa i Wrocławia. Na zakończenie festiwalu zobaczyliśmy pokaz tego co młodzi artyści stworzyli.

Jak inne instytucje ukraińskie wspierają festiwal?

Powiem tak. Trudno jest liczyć na wsparcie finansowe ze strony ukraińskiej. I twoje pytanie muszę potraktować jako prowokacyjne. Ale jednak wsparcie mamy. Przede wszystkim – od uniwersytetu, bo i rektor i środowisko uniwersyteckie zainteresowani są w tym, żeby festiwal się rozwijał. Na otwarcie przybył ambasador RP na Ukrainie Henryk Litwin, który wystąpił na otwarciu. Nie robimy jednak żadnej pompy. Dla nas najważniejsze jest znaczenie Schulza. Przybycie do naszego miasta tak wielkiej ilości tak znakomitych gości świadczy o tym, że Bruno Schulz, jego postać, jego twórczość są ważne.

Nie narzucamy niczego i niczego nie wymagamy. Nie narzekamy, że Ukraina nie ma pieniędzy (jak nie ma to nie ma). Polska daje. I dobrze, że Polska daje, bo dzięki temu festiwal odbywa się na Ukrainie, w ojczystym mieście wybitnego, znanego na cały świat pisarza i malarza. Odbywa się dialog, działalność edukacyjna także dla tych Ukraińców, którzy czegoś nie rozumieją, bądź nie chcą zrozumieć. W tym widzę swoją misję – to nie jest promocja Schulza dla mnie czy dla Polaków, Schulz powinien stać się bliższy dla Ukraińców na Ukrainie. Efektem poprzedniego piątego, jubileuszowego, festiwalu stał się przekład prozy Schulza dokonany przez Jurija Andruchowycza. Jest też cały blok innych dostępnych dla nas tekstów Schulza w wersji ukraińskiej. Andrij Pawłyszyn przełożył „Księgę listów”, ja przetłumaczyłam eseje literacko-krytyczne.

Nie narzekam, że nic nie otrzymaliśmy od instytucji ukraińskich. Teraz nie ma możliwości. Ale poprzedni nasz festiwal poparło Ministerstwo Kultury Ukrainy. Minister był osobiście na jego otwarciu.

Kolorowy świat Anny Sawickiej

30 maja w galerii „Dzyga” została otwarta wystawa rysunków Anny Sawickiej. Młoda, utalentowana plastyczka zaprezentowała 32 prace z ostatnich dwóch lat. Uwagę zwracają przede wszystkim kolory, a marzeniem autorki jest wyeksponowanie swoich prac w Paryżu.



Ania Sawicka (od lewej) i Irena Słobodiana

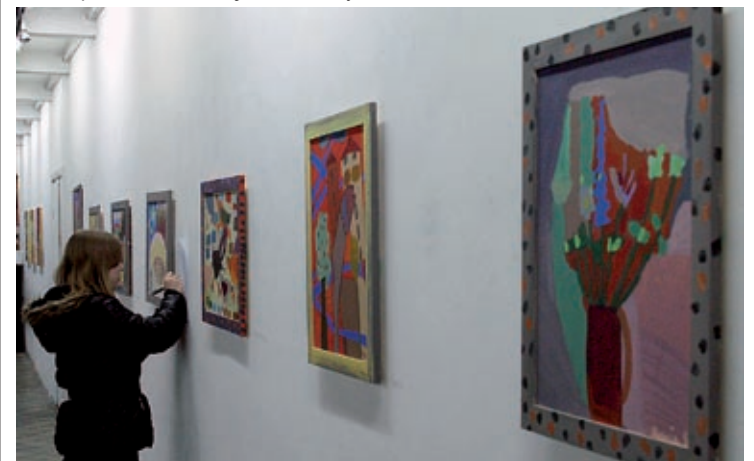
EUGENIUSZ SAŁO tekst i zdjęcia

Anna Sawicka ma 18 lat. Urodziła się w Kazachstanie. Dzieciństwo spędziła w Warszawie i Lwowie. Teraz mieszka z rodzicami w Łucku, tam studiuje w Wyższej Szkole Plastycznej im. I. Strawińskiego. Ciągłe podróże, zmiana miejsc zamieszkania wpłynęły na tematykę rysunków Ani. Na pierwszy rzut oka widzimy kompozycje może trochę naiwne, ale są to prace proste, całościowe, nawet symboliczne.

- Kiedy cztery lata temu zaczęłam pracować z Anią, to zauważy-

„Przychodzi natchnienie i wtedy się samo rysuje – opowiada Ania Sawicka – Ale przed tym trzeba się „rozrysować”, bo jak nie rysujesz kilka dni, tygodni czy miesięcy to zakrada się lenistwo i trudno jest narysować coś fajnego”.

- Ania ma naturalny dar i zdolność do wycucia formy, kompozycji, prostych linii. Dlatego trudno jest nauczyć ją elementów akademickich, bo ona już nosi je gdzieś w sobie. Jako kolorystka jest bardzo perfekcyjna. Dobiera kolory, miesza, bawi się nimi i to wyróżnia jej rysunki – podsumowuje Tetiana Miałkowska.



łam, że bardzo krótko skupiała swoją uwagę na rzeczach. To powodowało, że czuła się zamknięta w sobie – opowiada kurator wystawy Tetiana Miałkowska – Dzięki sztuce znalazła przyjaciół i teraz bez problemu może po pięć godzin siedzieć w pracowni i malować, dobierając farby, tworząc odpowiednie odcienie kolorów. Widzę jak się rozwija, jak rosną jej możliwości plastyczne. Dzięki temu, że potrafi postrzegać świat inaczej, nauczyła się też przekazywać go za pomocą rysunków.

Sekret twórczości Ani tkwi w natchnieniu, ale też w ciężkiej pracy.

Ania przyjechała do Lwowa z rodzicami. Na wystawę przyszli przyjaciele i znajomi rodziny Sawickich. Gratulacje swojej byłej uczennicy złożyła Irena Słobodiana, nauczycielka ze szkoły nr 10 im. św. Marii Magdaleny we Lwowie.

Wystawę przygotowano w ramach projektu „Narysuję sobie jutro”. Organizatorem jest pracownia artystyczna „Piaternia” przy wsparciu Narodowego Związku Artystów oraz wydawnictwa „Inicjał”.

Wystawa można oglądać w galerii „Dzyga” do 16 czerwca 2014 r.

KG



problemów w związku z trudną sytuacją na Ukrainie. Mieliśmy nawet przygotowane różne decyzje. Podjęliśmy się organizacji festiwalu w dramatycznych okolicznościach. Pośród wielu rzeczy które musieliśmy robić, wciąż mieliśmy świadomość tego, że zawsze istnieje pewne ryzyko i nie wiadomo, kiedy sytuacja się odmieni. Ale festiwal odbywa się raz na dwa lata i musimy robić swoje. Jest to też dobry znak, że ludzie, którzy się czegoś podjęli, wykonują swe zobowiązania. W tym i ja. A może – przede wszystkim ja.

Festiwal różnił się od poprzednich edycji tym, że trwał nie siedem, a pięć dni. Mieliśmy kłopoty finansowe. Ale nie narzekam, bo w znacznym stopniu nasz festiwal wspiera Instytut Książki z Krakowa. Jestem ogromnie wdzięczna dyrektorowi tej szacownej instytucji, Grzegorzowi Gaudenowi, za to, że dzięki niemu Festiwal Schulzowski w Drohobyczu może się rozwijać, możemy zapraszać ludzi z różnych zakątków świata. W tym roku będzie mniej zagranicznych przedstawicieli. Ale nie ważna jest ilość, a jakość.

inicjatywy, inne imprezy związane z festiwalem Schulza, promocję Schulza w Drohobyczu.

Dla mnie niezwykle ważne jest to, że w publikacji umieściliśmy dużo tekstów autorów ukraińskich – jest ich prawie połowa. Świadczy to o tym, że *schulzologia*, która aktywnie rozwija się w państwach europejskich – przede wszystkim w Polsce – zaistniała również na Ukrainie, gdzie jeszcze przed dwoma laty mieliśmy zupełną pustkę w tej dziedzinie.

Pragniemy ściągnąć na festiwal jak najwięcej renomowanych ukraińskich literatów, znawców literatury, oraz znane osobistości z Polski i Europy. To nam się udało. W tym roku na festiwalu gościliśmy Ołeksandra Bojczenkę z Czerniowiec, który jest wielkim miłośnikiem festiwalu. Był Jurij Andruchowyc, jest naszym gościem regulaminie od 2008 roku. 26 maja wygłosił prelekcję inauguracyjną wspólnie z polskim pisarzem Krzysztofem Vargą. W tym roku po raz pierwszy gościliśmy Serhija Żadana. Jak zwykle byli obecni schulzologowie – prof. Jerzy Jarzębski, prof. Stanisław Rojek i Jan Gondowicz. Po

Apetyt na Osiecką

Dwa lata temu w ramach „Polskiej Wiosny Teatralnej” teksty piosenek Agnieszki Osieckiej prezentował na scenie Teatru im. Marii Żańkowieckiej polski teatr z Cieszyna. Przedstawił lwowskiej publiczności „Słodkie rodzinny, gorzkie migdały”. Tym razem na scenie kameralnej Skarbka reżyser Opery Lwowskiej Hałyna Wołowecka wystawiła „Apetyt na czereśnie” w języku ukraińskim.

EUGENIUSZ SAŁO tekst
JAN HAŁAS zdjęcie

Agnieszka Osiecka zapisała się w świadomości miłośników jej twórczości przede wszystkim jako autorka przepięknych tekstów. Jej piosenki śpiewają Krystyna Janda, Maryla Rodowicz, Seweryn Krajewski, Kasia Nosowska i wielu innych znakomitych wykonawców, a muzykę do nich tworzyli wybitni kompozytorzy. Jak sama mawiała, jej związek z piosenką miał być romans obliczonym na studenckie wakacje, a stał się związkiem na całe życie.

Jednak dorobek literacki Agnieszki Osieckiej nie kończy się tylko na tekstach piosenek, obejmuje również artykuły dziennikarskie, teksty kabaretowe, słuchowiska radiowe oraz sztuki teatralne, w których istotną rolę odgrywają oczywiście partie śpiewane. Jedną z takich sztuk jest „Apetyt na czereśnie” – to opowieść o mężczyźnie i kobiecie, którzy po rozwodzie spotykają się przypadkiem w pociągu. Nie pragnęli tego spotkania, ale skoro przyszło im podróżować w jednym przedziale, podejmują swoistą grę. Toczą dialog o swoim małżeństwie – każde z własnego punktu widzenia. Odgrywają scenki z przeszłości, wcielając się nie tylko w męża i żonę sprzed lat, ale też i w inne postaci ważne dla ich wspólnej historii.

W lwowskim spektaklu najważniejsze były piosenki ilustrujące nastroje bohaterów, malujące ich wewnętrzne krajobrazy, komentujące ważne zdarzenia fabuły. Akcja rozgrywa się w pociągu. Scenografia



Natalii Tarasenko przedstawia przedział w wagonie, a na oknie prezentowana jest wideo projekcja, która zmienia scenę w dom, knajpę, plażę czy autostradę.

Marek (Roman Bil) na początku spotkania w pociągu rozkręca spektakl, prowokując Zosię (Olga Bakus) do podjęcia gry. Tak zaczyna się akcja z błyskotliwymi dialogami. Aktorzy zamieniają się rolami, przypominając sobie historie z życia. Takim sposobem wszystkie trupy zostają wyjęte z szafy, żeby wyjaśnić całą prawdę o sobie.

Dwójka aktorów tworzy ciekawe postacie. Psychologię stosunków damsko-męskich próbowali pokazać się w gestach, nieśmiały dotykach, zmianach nastroju: spokoju, który zmieniał się w chaos i odwrotność.

Spektakl prezentuje odwieczną walkę kobiety i mężczyzny, którzy

jak plus i minus przyciągają się wzajemnie i przyciągają do siebie kłopoty. Fabuła stanowi tylko pretekst do odkrywania osobowości dwojga partnerów, zmierzających pozornie do tego samego celu – poszukiwania prawdy. W monotonii codzienności i przyzwyczajeniach ukryły się wszystkie ciemne strony dotychczasowego wspólnego życia. Prawda potrzebna jest im, żeby pozbyć się rutyny i odkryć siebie na nowo.

Po zakończeniu spektaklu małżonka konsula generalnego RP we Lwowie Beata Drozd weszła na scenę z wiaderkiem czereśni, częstując aktorów i publiczność.

Premiera spektaklu „Apetyt na czereśnie” w języku polskim miała miejsce we Lwowie w 1995 roku, w rolę rozwiedzionej pary wcielił się znakomici polscy aktorzy Anna Romantowska i Krzysztof Kolberger.

List do redakcji

O języku w kościele raz jeszcze

Szanowna Redakcjo!
Przeczytałam w ostatnim numerze gazety Kurier Galicyjski artykuł „Moherowe fanaberie”.

Bardzo szkoda, że autor artykułu o problemie języka w kościele nie napisał o tym, jak odbywa się msza święta dla dzieci w lwowskiej katedrze w niedzielę. Mieszkam we Lwowie już trzy lata. Mam dwoje dzieci 4 i 5 i pół roku. Na msze dla dzieci nie chodzimy, bo nigdy nie wiadomo jak będzie odbywała się i w jakim języku ksiądz będzie mówił. Nie wiem, kto wymyślił, żeby mówić do dzieci tak dziwnie. Zawsze wydawało mi się, że do ludzi na mszy trzeba mówić poprawnie i tak żeby oni rozumieli. Dzieci też. Po co nauczać ich z błędami?

Moja rodzina pochodzi z małego miasteczka na Podolu. U nas kościoła nie było, ale dziadkowie znali księdza Jana Olszańskiego, który czasem u nas msze odprawiał po domach. Mówiliśmy po polsku po prostemu, bo nie było jak się nauczyć – szkoły nie było. Tylko w domu nas starsi uczyli. Ksiądz biskup czasem przywoził nam książki i tak uczyli się rodzice, a potem my – było nas w rodzinie troje dzieci.

Potem zaczęła się pierestrojka, otworzyli kilka kościołów. Zaczęli przyjeżdżać księża z Polski i wprowadzać takie msze jak ta w katedrze we Lwowie – dwa słowa po polsku, dwa po ukraińsku. Ludzie starsi, nasze rodzice buntowali się. Mówili księżom, że to dla powagi liturgii niedobrze – że język w kościele nie może być jak surżyk. Prosilili, żeby dla nas choć jedną po polsku odprawiali. Odpowiadali nam, żeby my wyjeżdżali do Polski, jak nam się to nie podoba. Widziałam jak płakała moja mama, kiedy jej tak kapłan powiedział. Powiedziała do mnie: nie myślałam, że dożyję takich czasów że mój rodak mnie tak powie. Może my nie mówiliśmy poprawnie

po polsku, ale to jak oni mówili na mszy podczas kazania, też normalnie nie było.

Kiedy jechałam do Lwowa, żyła jeszcze babcia. Ona mówiła do mnie, że we Lwowie jest inaczej, że szkoły i nabożeństwa po polsku w kościele. Ale żyjąc tu widzę, że problem jest taki sam. Dlatego trzeba o tym mówić głośno, bo jeśli nie będziecie – będzie jak wszędzie u nas na Podolu. Najpierw protestowaliśmy, pisaliśmy – ale nikt nas nie słuchał. Potem powiedzieli, że nas tam nie ma; że nie rozumiemy; że msza święta po polsku jest wtedy, kiedy są dwa czytania. Potem nawet czytania nie było. Bo dla innych musi być w ich języku, bo ich jest więcej. Tylko dla nas nic nie musi być „po naszymu”, ani z boku państwa, ani z boku kościoła. Lata minęły ludzie przyzwyczaili się, bo co mieli zrobić?

Mam dwoje małych dzieci, jeżeli zostaniemy we Lwowie pójdą do polskiej szkoły i będą uczyć po polsku. Jeżeli trzeba będzie wrócić na Podole, nie będą mogli nawet modlić się po polsku w kościele. Bracia wyjechali do Polski, bo jak powiedział starszy – Robert „mnie nikt nie widzi. Nie widzi mnie państwo i nie widzą mnie księża w kościele. Nie chcą, żeby pouczano mnie jak mówić i żeby limitowano mnie, ile polskiego języka potrzebują moje dzieci”.

Takich ludzi jak on u nas było dużo. Ale wyjechali. Czy potrzeba, żebyśmy wszyscy wyjechali, żeby księża mieli spokój z naszym problemem? Dziwne to, że przyjeżdżają z Polski i nie chcą pomóc swoim – nawet mszy normalnie dla nas odprawić.

Za błędy przepraszam, choć cały czas uczę się polskiego, to wciąż trudno mi pisać poprawnie – jak nie ma szkoły, potem ciężko to poprawić.

Z poważaniem Marta Frankel

zachowana pisownia oryginału

Kolonie dla dzieci z Równego na Wołyniu

W lipcu do Polski przyjadą na kolonie letnie dzieci z Równego na Wołyniu. Po raz trzeci Kurier Galicyjski i Radio Wnet pomagają w zebraniu pieniędzy na ten wyjazd.

Kolonie są organizowane od ponad dziesięciu lat. Przyjeżdżają na nie dzieci z Wołynia z diecezji księdza dziekana Władysława Czajki. W tym roku uczestnicy kolonii mają m.in. wziąć udział w Światowym Zjeździe Kresowian, podczas którego wystąpią jako członkowie zespołu muzycznego „Faustyna”, prowadzonego przez Andżelikę Fedorową. Wypoczynek dzieci z Wołynia organizuje pani Krystyna Brzezińska z Klubu Inteligencji Katolickiej w Krapkowicach. W zeszłym roku wpłacili Państwo 13 tysięcy złotych. Mamy nadzieję, że w roku bieżącym uda się powtórzyć ten sukces.

Klub Inteligencji Katolickiej w Opolu,
Oddział Krapkowice, PKO BP SA,
I Oddział w Opolu,
6810203668000520201008515



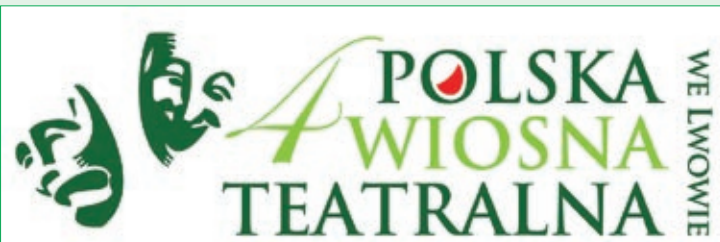
Przelew koniecznie z dopiskiem:
polskie dzieci z Wołynia

Pani Krystyna Brzezińska odpowie na wszystkie Państwa pytania:
nr telefonu: +48 608-601-194

Akcja Równe 2014 została rozpoczęta! Każdy grosz się liczy.

W zeszłym roku największą grupą darczyńców były osoby wpłacające drobne kwoty!

IV Polska Wiosna Teatralna we Lwowie



3 czerwca, godz. 14:00

„Królewna Śnieżka i 7 krasnoludków” – balet w kompozycji Bogdana Pawłowskiego w wykonaniu artystów Teatru Opery i Baletu we Lwowie. Spektakl w ramach IV Polsko-Ukraińskiego Dnia Dziecka we Lwowie organizowanego przez KG RP we Lwowie. Lwowski Narodowy Akademicki Teatr Opery i Baletu, Aleja Swobody 24

10 czerwca, godz. 19:00

„Apetyt na czereśnie” (Agnieszka Osiecka)
Teatr im. M. Żańkowieckiej we Lwowie, ul. Łesi Ukrainki 1

13 czerwca, godz. 19:00

„Podwórko - Świat” – spektakl muzyczny w wykonaniu Oleny Leonenko
Teatr im. M. Żańkowieckiej we Lwowie, ul. Łesi Ukrainki 1

15 czerwca, godz. 16:00

„Na pełnym morzu” (Sławomir Mrożek) w wykonaniu artystów Polskiego Teatru Ludowego we Lwowie, Dom Nauczyciela, Kopernika 42

16 czerwca, godz. 19:00

„Stara kobieta wysiaduje” (Tadeusz Różewicz) monodram Larysy Kadyrowej
Teatr im. Łesia Kurbasa, ul. Ł. Kurbasa 3

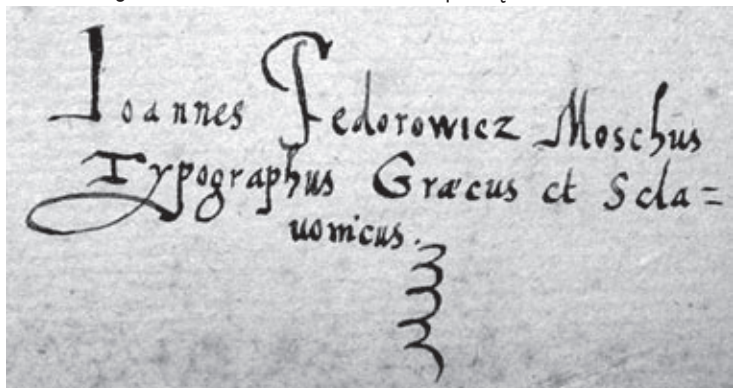
Badania szczątków drukarza Iwana Fedorowa

Postać Iwana Fedorowa (lub Fedorowicza) w świecie słowiańskim jest dobrze znana. Wybitny przedstawiciel epoki Renesansu, grawer, majster odlewnictwa czcionek, wynalazca broni wojennej. Pierwszy drukarz książek pisanych cyrylicą, którego znamy z imienia. Dzięki niemu cyryliczna książka zaczęła być bardziej dostępna dla ogółu, bo druk zrobił konkurencję przepisywaniu, co obniżyło koszty produkcji książki. Natomiast w jego życiorysie są bardzo duże luki, których potomni nie mogą rozwikłać do dziś. Od czasów gdy żył i działał dzieli nas już prawie 5 stuleci. Wieki mijają, a potomni nadal nie mogą uzupełnić podstawowych danych w życiorysie drukarza, a jego doczesne szczątki oczekują na godny pochówek.

ALINA WOZIJAN

Data urodzenia Iwana Fedorowa jest jedną z takich zagadek. Rozpiętość przypuszczalnych dat jest bardzo wielka – pomiędzy 1510 a 1530 r. Nie wiadomo również, w jakiej miejscowości przyszedł na świat i z jakiej rodziny pochodził. Drukowane przez siebie książki sygnował herbem Śreniawa. Podobno jego imię jest wymienione wśród studentów Akademii Krakowskiej, którzy zdobyli stopień bakałarza w 1532 roku. Co robił potem przez prawie 30 lat też nie wiadomo. Pierwsze zweryfikowane wzmianki o nim przypadają na lata 50. XVI w. Wtedy pełnił posługę diakona w cerkwi pw. św. Mikołaja Gostuńskiego w moskiewskim Kremlu. I tu, w Moskwie w 1564 r., wydał pierwszą drukowaną księgę liturgiczną „Apostol”. Od tego czasu znamy już jego imię, którym sygnował kolejne wydania.

Jego życie nie było łatwe, o czym dowiadujemy się z następnych lat i wydarzeń. Z niewyjaśnionych przyczyn on i jego pomocnik Piotr Mściśławiec nagle opuszczają Moskwę i przenoszą się początkowo do Zabłudowa, majątku hetmana litewskiego Grzegorza Chodkiewicza. W 1573-1574 r. Fedorow był już we Lwowie w monasterze św. Onufrego „drukowanie zaniedbane odnowił” – jak głosił napis wyryty na płycie nagrobnej. W roku bieżącym obchodzimy dokładnie 440. rocznicę lwowskich wydań „Apostola” i „Bukwara” – pierwszego słowiańskiego elementarza.



Ioannes Fedorowicz Moschus
Typographus Graecus et Sclavonicus

Własnoręczny podpis Iwana Fedorowa pod listem do Elektora Saskiego

Późniejsze losy Iwana Fedorowa rzuciły go do Ostroga, gdzie w służbie u księcia Konstantego Wasyla Ostrogskiego założył drukarnię przy akademii. W 1583 r., kiedy drogi Fedorowicza i księcia Ostrogskiego rozeszły się, przebywał w Krakowie, Wiedniu i znowu we Lwowie. Nie



Pomnik Iwana Fedorowa we Lwowie

dorobił się wielkiej fortuny, za długi jego drukarnia została zastawiona, później przeszła na własność lwowskiego Bractwa Uspieńskiego (Zaśnięcia Bogurodzicy), późniejszego Instytutu Stauropigialnego, który korzystał z ornamentów Fedorowa aż do początku XIX wieku.

rze przeniesiono wówczas do krypt cerkwi, skąd już w końcu XX w. zabrano je do Muzeum Sztuki Dawnej Ukrainińskiej Książki, filii Lwowskiej Galerii Sztuki.

Od ponad dwudziestu lat toczą się rozmowy o ponownym pochówku drukarza, ale jak podają niektóre źródła problem polega również na tym, że odnalezione szczątki należą nie do jednej osoby, ale aż do dziewięciu. Na pewno wśród nich są również szczątki syna drukarza, też Iwana, który zmarł trzy lata po śmierci ojca i był pochowany do grobu. Przeprowadzenie ekspertyzy jest rzeczą trudną i kosztowną. W tym roku działaczom z Fundacji „Odrodzenie Dziedzictwa Historyczno-Kulturalnego im. Borysa Woźnickiego” i dyrektorce Lwowskiej Galerii Sztuki Łarysie Woźnickiej-Razinkowej udało się ruszyć sprawę z miejsca. Na ich wniosek, sprawą zajęła się Olga Minejko, z wydziału bioarcheologii Instytutu Archeologii Akademii Nauk Ukrainy. Olga Minejko przygotowała szczątki do badań, zrobiła wstępne próbki tkanek. Następnie naukowcy z Uniwersytetu Medycznego we Wrocławiu pobrali próbki do niezależnych badań.

Od czego będą zaczynać poszukiwania właściwych szczątków Iwana Fedorowa ALINIE WOZIJAN opowiedzieli prof. **BOGDAN GWORYS**, kierownik katedry anatomii prawidłowej Uniwersytetu Medycznego we Wrocławiu, **PAWEŁ DĄBROWSKI**, doktor nauk biologicznych i adiunkt w zakładzie anatomii prawidłowej, od niedawna kierownik pracowni paleoanatomii oraz **ZYGMUNT DOMAGAŁA**, doktor nauk medycznych, lekarz i współuczestnik projektów naukowych pracowni paleoanatomii.

Paweł Dąbrowski: Tworzymy zespół antropologiczno-medyczny, który został powołany do przeprowadzenia identyfikacji antropologiczno-medycznej szczątek

Pobraliśmy materiał do badań tzw. inwazyjnych, które związane są z naruszeniem struktury kości. Taka jest procedura i takie są wymagania, związane z tymi badaniami. Chodzi o badanie pierwiastków śladowych, pierwiastków izotopowych, które mogą być markerem jakości życia tych osób czy tej osoby z tego miejsca pochówku, co może nas naprowadzić na pewne ślady, dotyczące życia. I dzięki temu będziemy mogli zidentyfikować, znając właśnie jakość tego życia – czy ta osoba trudniła się jakimś bardzo ciężkim rzemiosłem w życiu czy też nie, co jadła, czy była dobrze odżywiona. I to jest takie pierwsze działanie.

Drugie działanie – to są próbki pobrane na badanie materiału gene-



Pieczęć wydawnicza Fedorowa

pierwszego drukarza ukraińskorosyjskiego Iwana Fedorowicza, którego szczątki zostały wydobyte podczas prac remontowych w jednej z cerkwi Lwowa. Co do pochodzenia tych szczątków kostnych nie było pewności czy rzeczywiście są śladami tak znamienitej postaci, czy też nie.

tycznego. Identyfikacja genetyczna w tej chwili jest bardzo rutynowym, powszechnym działaniem w badaniach paleoantropologicznych czy paleoanatomicznych i pozwala oprócz klasycznych metod makroskopowych opartych o badanie cech kości. Badanie morfologii tych kości czy też patomorfologii pozwala na bardzo

dokładne ustalenie pochodzenia doczesnych szczątków. Ale jest problem polegający na zanieczyszczeniu, na kontaminacji innym materiałem genetycznym osób, które miały przed nami kontakt, bądź materiałem genetycznym, który jest związany z kontaktem między kośćmi w jednym miejscu, w jednej niszy, gdzie były złożone. Więc teraz będziemy próbo-



Odtworzona płyta nagrobna

wali znaleźć taką parę kości (bo tam jeszcze jest domniemany pochówek syna Fedorowicza), które będą mieć ze sobą jakiś związek, będą koniugować.

Wyberzemy w ten sposób spośród innych domniemanych szczątków taką parę i wtedy będziemy jeszcze bliżej się przyglądać czy rzeczywiście są dodatkowo ślady w postaci chociażby metali ciężkich, które mogły się kumulować za życia. Fedorowicz był drukarzem. Więc stosował technologię związaną z obróbką ołowiu. Gdy podczas przygotowania i wlewania do form, ołów gorący parował, pary ołowiu powodowały jego zatrucie tym metalem, więc powinny być ślady w materiale kostnym. Być może uda się nam znaleźć wyjątkowe stężenie tego metalu w jego materiale kostnym.

Bogdan Gworys: Przyjechaliśmy z uniwersytetu medycznego we Wrocławiu. Reprezentujemy katedrę i zakład anatomii prawidłowej tego właśnie instytutu. Przyjechaliśmy na zaproszenie dyrektora Galerii Sztuki we Lwowie. Myślę, że ta współpraca będzie dłużej kontynuowana i nie stanie się jednorazowa. Będziemy się spotykać. Uważamy, że jest pole do współpracy bardzo szerokiej, międzynarodowej. Będziemy pisać wspólne prace, planujemy wspólne publikacje naukowe – Wrocław i Lwów.

Odeszła Maria Muryn opiekunka Cmentarza Łyczakowskiego

23 maja, w wieku 89 lat zmarła pani Maria Muryn, wieloletnia współpracownica dawnego Zakładu Narodowego im. Ossolińskich oraz znana opiekunka Cmentarza Łyczakowskiego. Na cmentarzu, którego historię znała dokładnie została pochowana w dniu 27 maja.



Wspomóżmy małą Ewę Kuczyńską

Prosimy o wsparcie, które umożliwi leczenie sześciolatniej Ewy z miejscowości Sumy na Ukrainie. W lipcu 2013 roku u dziewczynki zdiagnozowano cukrzycę typu 1, stan dziecka był ciężki z dużym stopniem zagrożenia dla życia. Po długim pobycie w szpitalu w Kijowie, 14 kwietnia 2014 roku Ewie założono pompę insulinową Medtronic Paradigm MMT 515, która pozwala na ciągłe podawanie insuliny. Należy też regularnie mierzyć poziom cukru we krwi dziewczynki.

Pompa insulinowa to nieduże urządzenie przeznaczone do stałego podawania insuliny do krwiobiegu. Pacjent nosi ją na sobie. Urządzenie ma pojemnik z insuliną, która przez dren przepływa do igły umieszczonej w tkance podskórnej. Igła (nazywana inaczej wkłuciem) to krótki plastikowy lub metalowy drenik (zestaw infuzyjny Quick Set).

Drenik wkłuwany jest w rękę, nogę pośladki lub brzuch. Raz na dobę bądź dwie zmieniany jest zestaw infuzyjny i miejsce wkłucia. Podawanie insuliny przez pompę naśladuje wydzielanie insuliny przez zdrową trzustkę. Dzięki pracy pompy parametry Ewy są teraz zbliżone do normy. Jest to niezwykle ważne, bo w przypadku źle prowadzonej cukrzycy typu 1, mogą rozwinąć się poważne lub zagrażające życiu choroby: retinopatia, uszkodzenie nerek, osłabienie krążenia krwi i uszkodzenie nerwów. Każdy gwałtowny skok lub obniżenie poziomu cukru we krwi może doprowadzić do śpiączki.

Poza pompą do leczenia niezbędne są zestawy infuzyjne, paski do pomiaru glukozy we krwi. Niestety, wszystkie potrzebne elementy są w 100% odpłatne, za darmo Ewa dostaje tylko insulinę i 11 opakowań pasków, co starcza na kilka miesięcy.



Zapotrzebowanie na miesięczne leczenie dziecka:

- Paski do pomiaru On Call Plus lub Accu-Chek Performa w ciągu miesiąca pacjentka potrzebuje od 4 do 6 opakowań. Koszt opakowania 380 UAH (100 PLN)
- Zestawy do wlewności insulinowych Quick Set 6/23 MMT 399 Paradigm (długość 60 cm, igła 6 mm) 10 sztuk. Jeden zestaw kosztuje 135 UAH (40 PLN)
- Potrzebne są też pojemniki (10 sztuk miesięcznie) Reservoir Paradigm MMT 326 A 1,8 ml na insulinę. Koszt jednego 39 UAH.

Łącznie miesięczne potrzeby stanowią ponad 4 000 UAH, co stanowi ponad 1 000 PLN. Rodziny nie stać na taki wydatek, dlatego zwracamy się do Czytelników z prośbą o wsparcie. Kontakt do babci dziewczynki: +380992705191 – Maria.

Ewa Kuczyńska urodziła się 27 maja 2008 roku.
Adres zamieszkania:
Ukraina,
40 021 Sumy
ul. Gamaleja 19/61

KONSTANTY CZAWAGA
tekst
zdjęcie z archiwum
Aleksandra Pauka

„Dzisiaj żegnaliśmy się z nią, z tym cudownym człowiekiem – powiedziała jej sąsiadka Oksana Grabowska. – Zналиśmy się około 20 lat. Pani Marysia była bardzo dobrą przyjaciółką moich teściów Grabowskich. Odwiedzała nas, my też do niej chodziliśmy. Mieszkaliśmy przy ulicy Zielonej. Bliżej zapoznałam się z panią Marią, kiedy po ukończeniu kursów dla przewodników zaczęłam oprowadzać. Bardzo mi pomagała w poszukiwaniu materiałów na temat Lwowa. Kobieta, która była naprawdę bardzo inteligentna, bardzo mądra, rozmowy z nią zapamiętam na całe swoje życie. W trakcie tych rozmów można było dowiedzieć się wielu rzeczy o Lwowie. Ona kochała rozmawiać o Lwowie. Kiedy wpadałam do pani Marii na krótką chwilę, rozmowa zawsze się przedłużała. Opowiadała ciekawe rzeczy, dawała mi ciekawe książki. Książki dla pani Marii były czymś bardzo ważnym. I miała taki bardzo ciekawy, charakterystyczny lwowski charakter. Należała do mocniejszych charakterów. Była niezmiernie dobrym człowiekiem. Była bardzo otwarta na ludzi. Potrafiła pomóc, co jest rzadko, szczególnie w dzisiejszych czasach, spotykane. Wszyscy wiemy, że z pochodzenia nie była Polką, ona czuła się Polką. Może jest to ważniejsze, więcej znaczy. Szkoda, że tacy ludzie odchodzą. Ostatni z tego pokolenia. Mieli w sobie coś takiego, czego my, choćbyśmy się bardzo stara-

li, mieć nie będziemy. Ale mając za wzór takiego człowieka, jakim była pani Marysia – no, to już jest poziom, do którego warto starać się dążyć. Bardzo się cieszę, że nie zmarnowałam tego czasu przyjaźni z panią Marysią. Tyle ciekawych rzeczy od niej się dowiedziałam i jeszcze będę to przetrawiać, o tym myśleć”.

W imieniu Zakładu Narodowego im. Ossolińskich kwiaty na grób Marii Muryn złożyła Wiktoria Malicka, pełnomocnik ZNiO we Lwowie: „Poza wielką pomocą w różnych sprawach archiwalnych związanych przede wszystkim z Cmentarzem Łyczakowskim służyła również pomocą naukowcom polskim i ukraińskim w sprawach związanych głównie z tą nekropolią.

Pani Maria obeszła ten cmentarz wzdłuż i wszerz, miała niesłychaną wiedzę i zgromadziła naprawdę ogromną dokumentację wszystkich nagrobków. Tę dokumentację tworzyła w bardzo ciężkich czasach komunistycznych, w latach 80. Najpierw sama, potem wspólnie z Towarzystwem Lwa. Pani Maria ostatecznie sama nic nie napisała, ale wielu dzisiejszych naukowców, jak chociażby prof. Nicieja, rektor Uniwersytetu Opolskiego, mogą być jej wdzięczni, ponieważ właśnie do niej wszyscy naukowcy kierowali swoje pierwsze kroki we Lwowie. Udało się nam dzięki staraniom Konsulatu Generalnego RP we Lwowie, Ossolineum, Archiwum Historycznego i kilku innych instytucji doprowadzić do pochowania pani Marii Muryn w miejscu, które najbardziej sobie ukochoła we Lwowie. To znaczy tutaj na Cmentarzu

Łyczakowskim” – mówiła Wiktoria Malicka.

Orest Szejka, radny lwowskiej rady obwodowej, pierwszy prezes Towarzystwa Lwa (ukr. Towarzystwo Łewa – red.) wspominał, jak w lipcu 1987 roku, w okresie tzw. pierestrojki, młodzież ukraińska aktywnie zaangażowała się w poszukiwanie utraconej spuścizny. Gromadzili się też na Cmentarzu Łyczakowskim. Pani Maria Muryn dowiedziała się o tym i chętnie zapoznała ich z pamiętkami cmentarza. Opowiadała o pochowanych tam wybitnych postaciach. Towarzystwo Lwa rozpoczęło porządkowanie grobów lwowian różnych narodowości. Wskazując na grobowiec Gorgolewskich Orest Szejka dodał: „To był pierwszy pomnik, który czyściłem. Wyłącznie dzięki pani Marii Muryn odnaleziono wiele dokumentów i uratowano tak wielu pomników na tym cmentarzu”. Orest Szejka przypomniał również prace polskiej firmy budowlanej „Energopol”, która pomagała w renowacji nagrobków. „To właśnie ta firma rozpoczęła odbudowę Cmentarza Orłąt. Pani Maria Muryn była opiekunką Cmentarza Łyczakowskiego. Myślę, że dzisiaj na jej pogrzebie byli wszyscy pochowani tu lwowianie, do których przychodziła – Polacy, Ukraińcy, Austriacy, Żydzi, Niemcy...” – zaznaczył.

Z tamtego odległego okresu nie zachowały się prawie żadne zdjęcia, na których byłaby obecna pani Maria Muryn. Zostawiła jedynie swój biogram, który wraz z jej zdjęciem udostępnił dla Kuriera nasz czytelnik Aleksander Pauk.

Na pełnym morzu na Śląsku

Gdzie Śląsk, a gdzie morze? – zapyta ktoś. Ale tu chodzi o spektakl Sławomira Mrożka „Na pełnym morzu” Polskiego Teatru Ludowego ze Lwowa wystawiony podczas wyjazdu do Chorzowa i Katowic.



Aktorzy Polskiego Teatru Ludowego we Lwowie pod pomnikiem Mikołaja Kopernika przy chorzowskim Planetarium

KRZYSZTOF SZYMAŃSKI
tekst i zdjęcia

Dwudniowe tournée Teatru zbiegło się z uroczystościami 25-lecia istnienia katowickiego oddziału Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich (TMLiKPW), a przedstawienie miało uświetnić obchody jubileuszu. Widzowie mogli również obejrzeć spektakl na scenie Chorzowskiego Centrum Kultury (CCK), które było współorganizatorem wyjazdu, a jego wicedyrektorem, pani Jolanta Motyka, otoczyła gości ze Lwowa troskliwą opieką.

nad osobami starszymi i niepełnosprawnymi w chorzowskim ratuszu postanowiła podejść do sprawy w sposób nowatorski i połączyć osoby starsze i młodzież. Miało to sprzyjać integracji pokoleń i aktywności ludzi starszych. Pomysł chwycił na tyle, że dziś jest to prężna organizacja prowadząca na zasadach wolontariatu najróżniejsze szkolenia (plastyczne, językowe, komputerowe, kucharskie i inne), ale i stworzyła rodzinną atmosferę w gronie uczestników Strefy. Każdy może tam przyjść, żeby podzielić się swoimi umiejętnościami, kłopotami i rado-

Przed spektaklem w CCK było trochę czasu, aby poznać Chorzów i jego atrakcje. Aktorzy przenieśli się spod chłodnego, deszczowego wiosennego nieba pod rozgwieżdżone, sierpniowe. Dzięki wycieczce do chorzowskiego Planetarium. Tam zobaczyli spadające gwiazdy i wysłuchali opowieści, o tym że te spadające z nieba kamienie mogą być zagrożeniem dla naszej cywilizacji. Wszystko zależy od rozmiaru takiego spadającego gwiazdnego ułamka. Ponieważ przyjazd do Chorzowa zbiegł się z Nocą Muzeów, możliwa była też kolejna atrakcja – zwiedzanie kopalni. Wprawdzie już nie działającej, zamienionej na ekspozycje muzealną, ale tu na głębokości ponad 200 m można było zobaczyć sprzęt górniczy, przejechać się kolejką po korytarzach kopalni i odczuć jak ciężką jest praca górnika.

Potem przejazd do CCK, montaż dekoracji, próby sytuacyjne i... spektakl odegrany wspaniale przy wypełnionej w sali. A na zakończenie brawa i owacje dla aktorów, kwiaty i ciepłe słowa podziękowań za doznane wrażenia. Kolejny dzień rozpoczął się od mszy św. w kościele Chrystusa Króla, sprawowanej w intencji TMLiKPW oraz członków Towarzystwa. Następnie na znanej już lwowskim aktorom scenie na tzw. Koszutce odbył się kolejny spektakl. W Katowicach mieszka wielu lwowianów nie tylko z tej emigracji powojennej, ale też osób, które wyjeżdżały w latach późniejszych. Przed spektaklem do garderoby przyszło wielu przyjaciół Polskiego Teatru, jego dawnych aktorów: Jerzy Głubin, Kazimierz Ziębowicz, Małgorzata Rogala, Stanisław Raiter i inni. Uściskom i powitaniom nie było koń-



Wspólne pamiątkowe zdjęcie

Każdy wyjazd teatru, to oprócz prezentowania swego repertuaru, również okazją do spotkań z interesującymi ludźmi. Takie spotkanie odbyło się w Chorzowie – mieście, gdzie powstała bardzo interesująca inicjatywa, która nosi nazwę Chorzowska Strefa Wolontariatu. Strefa działa od lipca 2013 roku, a już zdążyła wykazać się wieloma inicjatywami i pozyskać sobie szerokie grono zwolenników.

Pomysłodawcą Strefy jest Magdalena Sekuła, która z racji pełnienia funkcji pełnomocnika ds. opieki

ściami i zawsze znajdzie przyjaciół, ciepłe słowo i poradę. Za tak krótki okres Strefa ma na swoim koncie wiele akcji, które przyciągały szerokie rzesze mieszkańców miasta. To właśnie w siedzibie Strefy odbyło się spotkanie, na którym przy własnoręcznie przygotowanych smakołykach, opowiadano sobie nawzajem o swojej działalności, przedstawiono uczestników, a goście ze Lwowa zostali obdarowani artystycznymi pokrowcami na telefony komórkowe czy okulary, własnoręcznie wykonanej przez członków Strefy.

ca. Krótkie chwile przed spektaklem wypełniły wspomnienia i opowieści o aktualnym życiu tych ludzi.

Pełna sala, wypełniona była przede wszystkim przez członków TML-u i ich rodzin, dla których było to przedstawienie. Spontaniczna reakcja publiczności i rzesiste oklaski na zakończenie świadczyły i tu o wrażeniach wyniesionych przez widzów. Uczucie, że pozostawilo się widzom część siebie, a w zamian otrzymało się ich wdzięczność towarzyszyły aktorom Teatru podczas nocnego powrotu do Lwowa.

W kręgu artystycznych pragnień Olgi Pohribnej-Koch

Wystawę lwowskiej artystki Olgi Pohribnej-Koch zatytułowaną „Kolekcja pragnień” można oglądać w Galerii „Zielona Kanapa” od 20 maja 2014 roku.

JURIJ SMIRNOW
tekst i zdjęcia

Prywatna galeria sztuki „Zielona Kanapa” została założona we Lwowie w roku 2006. Galeria usytuowana jest przy ulicy Ormiańskiej w samym centrum starego miasta.

Już pierwsze wystawy lwowskich artystów zorganizowane w galerii wskazywały na to, że „Zielona Kanapa” zajmie ważne miejsce w życiu artystycznym miasta. Za najważniejsze zadanie galeria uznała prezentację sztuki współczesnej lwowskich artystów. Nie jest to zadanie łatwe, bowiem podobnych galerii mamy we Lwowie całkiem sporo. Każda z nich musiała odnaleźć swoje miejsce na mapie Lwowa, odmienne od reszty. Galerie takie zazwyczaj łączą swoich gości – turystów, lwowianów, bywalców i artystów.

W ciągu ośmiu lat swego istnienia „Zielona Kanapa” zaistniała jako



Olga Pohribna-Koch

często zamaskowanych, a często też zupełnie czytelnym i jasnym. Sama artystka mówi: „W zależności od tego jakie pragnienia nosi w sobie człowiek, taki też będzie jego los. Wokół nas jest tyle ludzi i tyle samo mamy ludzkich pragnień i ludz-



miejsce, gdzie odbyło się ponad 100 wystaw, galeria współpracuje z najlepszymi artystami lwowskimi. Dzięki pracy galerii mieszkańcy miasta zapoznali się z całym szeregiem nowych nazwisk lwowskich artystów reprezentujących zarówno lwowską awangardę, jak i bardziej tradycyjne dzieła.

Właścicielka galerii Olesia Domaracka doskonale poradziła sobie ze swoim zadaniem – każda nowa wystawa była wydarzeniem w życiu kulturalnym miasta. Ciekawym wydarzeniem stała się też majowa prezentacja prac lwowskiej artystki Olgi Pohribnej-Koch. Jest to kolejna wystawa personalna artystki w galerii „Zielona Kanapa”. Jej twórczość jest dobrze znana nie tylko we Lwowie. Można śmiało powiedzieć, że Olga Pohribna-Koch jest jedną z najbardziej rozpoznawalnych artystek lwowskich. Prace na wystawę przygotowała pod hasłem „Kolekcja pragnień”. Doskonały rysunek i kolorystyka prac to sposoby na wyrażanie myśli człowieka – często głębokich,

kich losów. Można powiedzieć, że podstawowych pragnień nie mamy zbyt dużo. A więc najciekawsze jest interpretowanie ludzkich zamiarów, bo ich ustne przekazywanie i próba tłumaczenia zawsze pozostanie subiektywna”. Zdaniem artystki sztuka pomaga wyrazić i wytłumaczyć uczucia – co proponuje w swojej twórczości. Prawie każde ludzkie pragnienie jest zaszyfrowane w języku symboli. Jednym z najważniejszych symboli w cyklu prac artystki stał się symbol równowagi – motyw ten ma odzwierciedlać i dążenie do doskonałości, ale też ma stanowić przekaz dla odbiorcy, że równowaga jest zaledwie balansowaniem w określonym miejscu i w określonej chwili – bo już za chwilę realia mogą być zupełnie inne. Całość jest jak wizja ze snów, a sam sen jest dla artystki odbiciem świata wewnętrznego.

Twórczość Olgi Pohribnej-Koch od dawna ma swoich wielbicieli. Obecność na otwarciu wystawy wielu znanych postaci ze świata sztuki potwierdziła to po raz kolejny.

Świat kobiety

18 maja w galerii Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych we Lwowie została otwarta wystawa młodej lwowskiej artystki Krystyny Kosty na temat imaginacji kobiecości pt. „Świat kobiety”. Jest to jej trzecia wystawa indywidualna.



Krystyna Kosta

MARIA BASZA tekst i zdjęcia

Otwierając wystawę, opiekunka grupy artystów-amatorów szkoły plastycznej „Wrzos” Marta Łaba podkreśliła, że Krystyna Kosta w swoich obrazach wspaniale przedstawiła rozterki, chwile radosne i bolesne, które przeżywa kobieta. Konsul RP we Lwowie Longina Putka zaznaczyła, że prace Krystyny Kosty mówią bardzo wiele o autorce. – Dużo czasu poświęca pani kobietom, dzieciom, jest piękna i różnorodna oprawa kolorystyczna – dodała. Prezes Lwowskiego Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych Mieczysław Małowski mówił, że z obrazów Krystyny Kosty emanuje jej dusza, jej wielkie, ciepłe serce.

Krystyna Kosta zawarła treść obrazów, wystawionych na tej eks-

mówi sama autorka – jest zatroskana i wesola, zakochana i kochająca życie, kobieta zarówno dnia jutrzejszego, jak i wczorajszego. – Kobieta jest idealnym stworzeniem Bożym, ponieważ daje życie innym, czyli tworzy coś nowego. Kobieta znosi wszystko i pomimo tego pozostaje nadal istotą delikatną. Świat bez kobiety byłby mniej kolorowy i mniej ciekawy – dodała.

Krystyna Kosta maluje od 1998 roku i choć zawodowo pracuje jako psycholog, ciągle doskonali swoje umiejętności artystyczne. Obrazy artystki są bogate kolorystycznie, w każdym dziele widoczny jest niepowtarzalny kunszt malarski.

Krystyna Kosta urodziła się w Dniepropietrowsku, ukończyła szkołę średnią nr 10 we Lwowie, jest absolwentką wydziału psychologii KUL-u. Jej życiową pasją jest plastyka i po-



pozycji w napisanym przez siebie wierszu: „Kobietą być, kobietą żyć/ jak kwiat rozpuszczać się po burzy i niknąć w deszczu./ Tańcząc przez życie mknąć/ po nocach śnić i kochać, tuląc się do róży/ Otulać świat w marzeniach sennych swych/ i modląc się i płacząc, śmiać./ Wciąż walca grać przez życie do utraty tchu”. – Pomimo swej zmienności, kobiety są piękne i silne – mówi autorka. Kobieta ukazana w jej obrazach, jak

ezja. Swój dorobek artystyczny już zaprezentowała w kilku wystawach zbiorowych wspólnie ze słuchaczami szkoły plastycznej „Wrzos” we Lwowie. W styczniu 2011 r. odbyła się personalna ekspozycja artystki „Zwierciadło wyobraźni”, natomiast w czerwcu tegoż roku wystawiła swoje prace „Cztery pory roku” w 4 miejskiej przychodni we Lwowie. Akryl, pastele i grafika – to techniki, które stosuje artystka w swoim malarstwie.

Już znamy literki

Tak z pewnością mogą powiedzieć uczniowie klasy pierwszej szkoły nr 24 im. Marii Konopnickiej we Lwowie. Potwierdziły to podczas „Święta Elementarza”, które odbyło się 24 maja br. Dzięki swym wychowawczyniom dzieci opanowały nie tylko podstawy – literki i cyferki, ale też pokazały, że są już zgraną klasą: zagrały całe przedstawienie, które zebrani na sali rodzice i dziadkowie nagradzali hucznymi brawami.

KRZYSZTOF SZYMAŃSKI tekst i zdjęcia

Ta klasa nie miała łatwo. Od 1 września ich pierwszą panią była Henryka Moczala, nauczycielka, która przyjechała z Polski. Wspomagała ją w pierwszych miesiącach Danuta Morawska, która następnie przeszła na emeryturę. Dzieci przyzwyczały się już do nowej pani, nauczyły się podstaw, aż tu nagle okazało się, że pani Henryka po chorobie nie może wrócić do Lwowa, do swych pociech. Dyrekcja szkoły musiała w tempie ekspresowym poszukiwać nowej nauczycielki. Z Polski przyjechała Dorota Łabędzka. Pomogła jej nauczycielka, która prowadziła dzieci z czwartej klasy – Helena Galwińska. Obie panie musiały przyzwyczaić dzieci do siebie. Dla dzieci był to stres, ale serdeczny stosunek obu pań, ich cierpliwość i łagodność pokonały wszelkie bariery.

Za podstawę przedstawienia posłużyła opowieść o Misiu, który był smutny, bo jego gospodyni poszła do szkoły i nie mogła bawić się nim przez cały dzień. Smutnego Misia pocieszyły Laleczki i Pajacyki. Postacie postanowiły pokazać mu czego



Helena Galwińska (od lewej), Łucja Kowalska i Dorota Łabędzka

baczyć mieszane uczucia, niepokój i napięcie. Za to ich pociechy czuły się swobodnie i nie miały żadnej tremy. W przedstawieniu pierwszacom pomagały dzieci z czwartej klasy – jako narratorzy i pomoc techniczna.

Impreza zakończyła się wręczeniem każdemu uczniowi pierwszej klasy dyplomu, który potwierdzał wiedzę i dawał prawo na dalszą naukę w szkole. Pierwszy stopień, dzięki swojej wyjątkowej pracy i

Helena Galwińska: Było trudno, ale dla mnie nie ma słowa trudno, nie potrafię, nie umiem. Zawsze robię to, co trzeba z zadowoleniem. Uważam, że udało mi się, bo dzieci na dzisiejszym występie spisały się wspaniale.

Dorota Łabędzka: Było to dla mnie wielkie wyzwanie, bo klasa jest bardzo liczna – 30 dzieci. Nigdy nie miałam tak licznych klas. Ale dzieci są wspaniałe, współpraca



Pociąg krasnoludków

nauczy się w szkole jego gospodyni. Miś zobaczył wszystkie literki alfabetu, usłyszał wiersze Jana Brzechwy o Samochwale, Skarżypycie, dowiedział się dlaczego Żaba poszła do Doktora, a Żuraw i Czapla nie mogą się pobrać i dlaczego Kaczka Dziwaczka cesała się wykalączką. Dzieci zatańczyły taniec krasnoludków, taniec czterech pór roku i kilka innych. Misiowi tak się to spodobało, że przestał się smucić i postanowił też iść do szkoły.

Dzieci na scenie zachwycaly kolorowymi, pomysłowymi kostiumami. Rodzice postarali się, aby ich pociechy wyglądały na prawdę bajkowo. Przedstawienie udało się na medal, chociaż przed rozpoczęciem na twarzach rodziców można było zo-

pracy wychowawczyń, dzieci pokonały. Przed nimi letnie miesiące, odpoczynek i nowe wrażenie, a potem porwót do szkoły. Dziękując nauczycielkom, dyrektor szkoły Łucja Kowalska poinformowała z satysfakcją, że Helena Galwińska została uznana przez Miejski Wydział Oświaty za najlepszą nauczycielkę nauczania początkowego we Lwowie w roku szkolnym 2013/2014. Wręczając dyplomy, pochwaliła dzieci, podziękowała nauczycielkom i rodzicom, za pracę z dziećmi i współpracę ze szkołą i życzyła dobrego wypoczynku.

Gdy opadły emocje po występie, a rodzice zaopiekowali się swymi pociechami nauczycielki podzieliły się wrażeniami.

z rodzicami też układa się bardzo dobrze. Scenariusz przedstawienia był naszego wspólnego autorstwa. Pani Helena podała ten pomysł o Misiu i Laleczce, a ja uzupełniłam go wierszami Brzechwy. Całe przedstawienie dzieci ćwiczyły od połowy marca na kółku teatralnym „Polskim teatrzyku różnorodności i aktorskich możliwości”, który powstał przy lwowskiej katedrze. Ćwiczyły z przerwami, bo mieliśmy ferie, potem część dzieci chorowała. Praktycznie dopiero dziś mieliśmy tu na sali pełen komplet. Stąd trochę zamieszania było z usadzeniem wszystkich dzieci na scenie. Dzieci bardzo przeżywały ten swój pierwszy występ. Jednak udało się przygotować całą imprezę i jestem z tego powodu bardzo szczęśliwa.

Mieczysław Potocki – organizator urzędu konserwatorskiego w Galicji Wschodniej (Część IV)

Bardzo ważną i niestety zapomnianą postacią w historii Galicji w okresie autonomii był Mieczysław hrabia Potocki herbu Lubicz. Ten właśnie człowiek stał u podstaw organizacji służby konserwatorskiej na terenie autonomii. Z jego inicjatywy rozpoczęto badania zabytków historii, architektury i sztuki, również konserwację i stały nadzór nad stanem zabytków.

JURIJ SMIRNOW
tekst i zdjęcia

W niedalekiej od Lwowa Żółkwi Potocki zwrócił uwagę na zabytki wielkiego znaczenia historycznego, mianowicie zamek hetmana Stanisława Żółkiewskiego i kościół farny, w którym znajdowały się liczne nagrobki i pamiątki historyczne po rodzinach Żółkiewskich, Sobieskich i Daniłowiczów. Część z nich znajdowała się w stanie zaniedbania, a zamek w ruinie. Potocki wystąpił z propozycją rozpoczęcia prac konserwatorskich, zakrojonych na wielką skalę. Inicjatywę jego popierał proboszcz świątyni żółkiewskiej ks. Józef Nowakowski, którego wspierał też abp Franciszek Ksawery Wierchlejski. Powstał Komitet odnowienia kościoła w składzie dziewięciu osób, pod kierownictwem Józefa Jabłonowskiego, Włodzimierza Dzie duszyckiego i Jana Czajkowskiego oraz znanych polityków galicyjskich. Proboszczowi i Komitetowi udało się zgromadzić ponad 40 tys. złotych reńskich ze składek zbieranych „po całym kraju (Galicji), do których sam Najjaśniejszy Pan znacznym darem się przyczynił”. Prace konserwatorskie trwały w latach 1862-1867. Gruntownie wyremontowano kościół, poddano konserwacji ołtarze, nagrobki i obrazy batalistyczne. Marmoryzowanie i sztukaterię wykonał Włoch Viotti. Konserwację pomnika i różne rzeźby z kamienia i gipsu rzeźbili lwowscy artyści Parys Filippi i Paweł Eutele. Obrazy batalistyczne odnowił malarz Józef Cholewicz z Krakowa – „najbiegły restaurator dzieł sztuki”. Portrety Jadwigi Elżbiety Jakubowej Sobieskiej i króla Jana III Sobieskiego odnowił lwowski malarz Raczyński, a jeden z obrazów – Kaczmarski. Organmistrz Klement przeprowadził reparację organów. Zofia z Fredrów Szeptycka ofiarowała do kościoła obraz św. Józefa własnego pędzla, zaś Leonowa Rajaska – obraz św. Anny. Zbudowano nową ambonę, wszystkie zdobienia i rzeźby do której wykonał Parys Filippi, a metalowe schody ofiarował Ignacy Lipczyński. Podczas prac konserwatorskich odnaleziono kryptę z zapomnianymi pochówkami. Włodzimierz Dzie duszycki zwrócił się do znanego historyka prof. Karola Szajnochy z prośbą o zbadanie wszystkich okoliczności. Lwowski historyk wyjaśnił, że były to pochówki królewiczów Jakuba i Konstantego Sobieskich i puszka z



Kościół w Żółkwi

sercem Marii Karoliny z Sobieskich księżniczki de Bouillon, córki królewicza Jakuba.

Grób królewiczów postanowiono uczcić epitafium, wykonanie którego powierzono Filippiemu. Wykonanie tej marmurowej tablicy Mieczysław Potocki sfinansował z funduszu konserwatorskiego. Przy badaniu trumien królewiczów odnaleziono 1400 dużych gwoździ srebrnych, z których wybito 600 srebrnych i 1000 posrebrzanych medali pamiątkowych.

W Żółkwi odnowiono też dwie bramy wjazdowe miejskie i bramę zamkową. Brama obok kościoła była ozdobiona „rycerskimi szyszakami i rodzinnymi herbami Żółkiewskich i Sobieskich i stanowiła szacowną pamiątkę przeszłości”. Prace konserwatorskie powierzono rzeźbiarzowi lwowskiemu Julianowi Markowskiemu, który dostał w 1875 roku wynagrodzenie w kwocie 400 florenów z funduszu krajowego. Zamek Żółkiewskich już w czasach Potockiego był bardzo zniszczony i jak pisał konserwator „każdego rodaka, zwiedzającego miasto Żółkiew i mającego w swoim sercu choć cokolwiek uczucia dla naszej przeszłości, musi koniecznie przejąć głęboki żal na widok tych ruin zamku”. Niestety Potocki nie miał możliwości przystąpienia do ratowania zamku, bo „wydane przepisy wyłączają z pod władzy konserwatora wszelkie budowle, będące własnością prywatną”.

Niedaleko kościoła farnego w Żółkwi znajdują się zabudowanie

dawnego klasztoru dominikanek. Pierwsza wzmianka o kościele pochodzi jeszcze z roku 1543, zaś Jan III Sobieski osiedlił w rozbudowanym klasztorze sióstr dominikanek wypędzonych przez Turków mieszkańców Kamieńca Podolskiego. W 1782 roku klasztor uległ kasacji w ramach reform cesarza Józefa II. Za-

„co też władza ta swoim kosztem uczyniła”.

Mieczysław Potocki bardzo wysoko cenił sobie sztukę kościelną. W cerkwi w Uniowie zwrócił uwagę na renesansowy nagrobek Aleksandra Wanko-Łahodowskiego (zm. w 1574 r.), wykonany z marmuru i alabastru, z napisem podwójnym w języku ru-



Zamek w Żółkwi

skim i polskim. Łahodowski pochodził z dawnego rodu bojarów ruskich, zaś żonaty był z Polką Barbarą z Sienna. Pomnik był bardzo uszkodzony, „przezo kosztem funduszu krajowego (tzn. z tych pieniędzy, którymi dysponował konserwator krajowy) został starannie odrestaurowany”.

We wsi Krasnopuszczka niedaleko Złoczowa w cerkwi klasztoru oo. bazylianów Potocki zbadał unikatowy ikonostas, który składał się

z więcej niż 80 obrazów: „wszystkie bardzo dobrego pędzla, dzieło malarza nadwornego królewskiego króla Jana III Sobieskiego Elentera Siemiginowskiego, rzeźba zaś niewiadomego artysty zdumiewa swoją pięknnością i dokładnością dłuta”. Na wysokim poziomie artystycznym zostały wykonane rzeźbione postacie świętych i ozdoby architektoniczne. Na chórze cerkiewnym znajdowały się portrety króla Jana III i jego rodziny, pędzla tegoż Siemiginowskiego. W ołtarzu bocznym umieszczono cudowny obraz Matki Bożej. Potocki pisał, że ikonostas był oszacowany przez znawców na 100 tys. zł. r. klasztor bazyliński należał niegdyś do klucza pomorzańskiego, własności króla Jana III Sobieskiego i na pewno przez niego był uposażony, konserwator wyraził też zdanie, że gdyby ikonostas ten zdobył którąś z cerkwi lwowskich niewątpliwie byłby „jedną z największych ciekawości i podziwów naszej stolicy (Lwowa)”. Ikonostas przez czas i zaniedbania był w wielu miejscach uszkodzony, „przezo z wielką starannością takowy odrestaurowałem i do pierwotnego stanu przyprowadziłem kosztem wyłączenie funduszu krajowego”.

W podlowskiej miejscowości Nawaria w nowo wybudowanej cerkwi z inicjatywy Potockiego i greckokatolickiego proboszcza ks. Paczow-

skiego umieszczono XVI-wieczny ikonostas pochodzący z klasztoru bazylianów w Dobromilu. Ikonostas ten był fundacji rodziny Herburtów, ale bazylianie „mając całkiem odrębne pojęcie o piękności sztuki i wartości pamiątek historycznych, ikonostas jako wcale nie piękny i stary wyrzucili”. Konserwator Potocki postanowił ikonostas gruntownie odnowić, odpłacając wszystkie prace z nim związane z funduszu krajowego.

Lirnicy i bandurzyści w wyobraźni romantycznej

IWONA BORUSZKOWSKA

Tam na kurhanach posępne lirniki
Siedzą i grają dumy dawnych
czasów.

Dumy wychodzą na rozległe pola,
Wpadają smutne w szum
dębowych lasów;
I stamtąd znów, jak arfy Eola,
Zmieszane z szumem liścianych
hałasów;
Wychodzą na step, a ludzka niedola
Leci, wichrami płaczącymi wiana,
Jakby nie ludzi ustami śpiewana.

J. Słowacki, *Beniowski*

Stosunek romantyków do ukraińskiej poezji ludowej przejawiał się również w czci, jaką oddawali jej twórcom i nosicielom – ludowym bardom.

Legendarnym pierwowzorem dla ukraińskich lirników, bandurzystów i kobziarzy, był, wspomniany na kartach staroruskiego zabytku *Słowo o pułku Igora*, Bojan. Był on niby aoidem, dla romantyków – wschodnim Osjanem, opiewał historyczne czyny bohaterów Rusi Kijowskiej. Ze względu na tematykę, jaką wiąże się z poezjami tego legendarnego pieśniarza, stał się Bojan synonimem poety – reprezentanta twórczości tytejskiej. Właśnie za jego spadkobiercę uważało się wielu romantyków opiewających Ukrainę, wśród których wspomnieć można Józefa Bohdana Zaleskiego i Juliusza Słowackiego oraz ukraińskiego twórcę Tarasa Szewczenkę. Za kontynuatora poetyckiego dzieła pieśniarza słowiańskiego, uznał się Józef Bohdan Zaleski. Jego liryki przyniosły literacką kreację podmiotu literackiego, który możemy utożsamiać z mitycznym lirnikiem. Zaleski nawiązywał do postaci legendarnego śpiewaka z nad Dniepru, gdyż Bojan był wzorcem ludowego pieśniarza, a nasz poeta z kresów chciał zachować w swych utworach klimat i stylizację ludowych dum ukraińskich. Również przez wzgląd na związek z rodzinnym regionem, z jego historią oraz przez identyfikację z kulturą ludu, czuł się Zaleski pełnoprawnym spadkobiercą Bojana:

Po Panu – Piorunnym śnać panic!
Postawa guślara,
Powiewna jak mara,
Po wieszczym Bojanie – Bojanicz.

Realizując w poezji temat ukraiński, stał się bodajże najbardziej ukraińskim poetą polskiego romantyzmu. W Polsce poszukiwano rodzimego odpowiednika Osjana i znajdowano go w postaciach słowiańskich lutnistów, pieśniarzy. Zaleski skorzystał z jednej z takich postaci – Bojana, legendarnego pieśniarza z nad Dniepru, sławiącego niegdyś dzieje Ukrainy i „chwałę ojców”. Poeta czuł się spadkobiercą Bojana.

Narratorem wielu dum o tematyce historycznej Zaleskiego jest niewątpliwie poeta z ludu, spadkobierca Bojana, ludowy pieśniarz, będący jednocześnie świadkiem i komentatorem zdarzeń oraz przekazicielem ludowych legend, wierzeń, obyczajów. Poeta wciela się w postać Bojanowego następcy m.in. w dumach „Janusz Bieniowski” (1822), „Lubor” (1822), „Ludmiła”, „Damian książę Wiśniowiecki”, „Trzeci szturm do Stawiszcz” (1828), „Nieszczęśliwa rodzina”, „Wzgórek pożegnania” (1822), a także w poemacie „Duch od stepu” (1836). W wielu utworach poeta świadomie utożsamia podmiot liryczny z ludowym pieśniarzem, w wyniku czego następuje zacieranie

granicy między autentyczną pieśnią ludową a jej literacką realizacją. W jednym z liryków realizujących koncepcję poezji i model poety, Zaleski pisze, przybierając postać ludowego pieśniarza:

„Przecie głos rodzinny syna,
I rodzinna nuta dzika,
I rodzinna Ukraina,
Tchną współzuciem wojownika.
(...) Wtedy żal niebieści stłumię,
Pobojańską gęśl nastroję,
I w poważnej męskiej dumie
Sławne ojców wznowię boje”.



wilanow-palac.pl

W tej poezji wzorowanej na poezji ludowego wieszca możemy wyróżnić silne nacechowanie refleksyjne utworów, a także centralną rolę poety i poezji, a więc swoisty autotematyzm. A wszystko to przybliżyło nas do czasów zamierzonych, gdy obrzędem towarzyszyły pieśni.

Można stwierdzić, iż Bojan jest ogólnosłowiańską wersją wieszca ludowego, który podkreślał dawność i swoistość rodzimej kultury, uświadamiał jej trwałość. Sam poeta taki oto przypis umieścił pod swoim utworem: „(...) slyszalem niegdyś na Ukrainie dziwnie piękną karkę o sławnym torbanisście, który dopilnował, mimo niebezpieczeństwa, kiedy kwitnie paproć i uszczknął tego kwiatu i zaraz świat mu się boży odsłonił inaczej; i zrozumiał wszystkie języki stworzeń, a tym samym został czarodziejem (podkreślenie moje I. B)”. Sam poeta mawiał, że dumy są dla niego „pieśniami o czarodziejskim brzmieniu”. Uważał, także, iż prawdziwa ars poetica to:

Pełna – strojna – a roznośna nuta,
W ojcu Bojanie, na stepie przeczuta.

Z przedstawieniem Bojana jako wieszca spotkamy się m.in. w utworze Zaleskiego „Sam z pieśnią” (1837). Jest to również utwór o charakterze programowym, możemy dzięki niemu zapoznać się z poglą-

dami autora na temat roli wieszca:
Bracia! Znacież Bojana?
(...)

Wieszcz ten, niby wcielona
Prawda Boża – w polocie
Jak kometa z ogona,
(...)

Starosławni ojcowie
Z mogli wstają do wnuka.
(...)

Posłuchajcie no pieśni!
Mocarz, mocarz na troniel!
Co się duszy tej nie śni?
Póki gości Bóg w łonie,
Póki mokre powieki,

Siwym orłem, to sokolem,
Szarym wilkiem, to sumakiem...
Święć się pieśni starosławna!
Stoi zgasły wiek na jawie...
Wodze, jako z dawien – dawna –
W swej olbrzymiej tam postawie,
Grzmień w zbroice przez manowce,
Na Pieczyngi – czy Polówce?

W owym fragmencie zauważyć można bezpośrednie nawiązanie do staroruskiego zabytku „Słowo o pułku Igora”. Gęślarz jest określany przez Zaleskiego za pomocą mało zmienionych epitetów, zaczerpniętych bezpośrednio z anonimowego średniowiecznego zabytku. W tym fragmencie poematu Zaleski określa się jako późny syn Bojanowy, zwracając się do lirnika: „Wielki Ojczy – głośniej – dłużej”. Postać Bojana organizuje niemalże cały utwór Zaleskiego, pojawiając się w nim jak refren:

Guślar-gęślarz złotostruny –
Sam król pieśni – Bojan kroczy,
Na kolanach gęśl podaje
Na słowiańskie wszystkie kraje:
Twarz pogodna – coś ochoczy –
Przesławnego widzę przodka,
W niebo stroi gęsi i oczy –
Och! podzwania nuta słodka...
Stado – stado białe pędzi,
Guślar-gęślarz w głos łabędzi
Puszcza słowo długie, wieszczce,
Ku przyszłości pieśń – nadzieja!
Słowo dzwoni w uchu jeszcze,
Mam je w sercu – w sercu pieszczę,
Wiem jak zakląć czarodzieja!...

W wieszczym uniesieniu poeta zapowiada, iż przejmie lutnię przodka – Bojana, by wyśpiewać pieśń wolności i głosić potęgę ojczyzny. Zaleski – „syn Bojana”, jak określa siebie poeta w jednym z utworów, chce przejąć lirę staroruskiego śpiewaka z nad Dniepru, by za kreślić epos sprzeciwu wobec zniewolenia narodu:

Pieśń Bojana wam powtórzę,
Wiek cierpienia w mig przeboli...
Z gęślą złotą – ku ofiarom
Wytnę w niebo lot sokoli;
Na podzwonne po niewoli –
W pogrzebowy pochód carom!

Bojan – naddnieprzański śpiewak ze staroruskiego zabytku występuje u Zaleskiego wielokrotnie (m.in. w utworach: „Duch od stepu”, „Kaliny w most”, „Sen-Drzewo-Wieszczce”, „Kwinta w mej gęśli”, „Niewyśpiewana”, „Pyłki”). Lirnik urasta w poezji Zaleskiego do roli symbolu wieszca, natchnionego pieśniarza. Tradycję Bojana przejęli ludowi gęślarze ukraińscy – lirnicy, bandurzyści, kobziarze, którzy pieśni historyczne i heroiczne wzbogacili o tematykę miłosną, obyczajową i religijną. Olizarowski w liryku „Przymyka” zwraca się bezpośrednio do takiego lirnika:

Zagraj, zagraj a zaśpiewaj
Ukraiński piewco nasz!
Z serca w serce pieśń przelewaj:
Świętą pieśnią cara strasz.
(...)
Piewco ruski nie zamieraj:
W żywostruny hurra dzwoń.
A ty czasie w łańcuch zbieraj
Z sercem serce, z dłonią dłoń.

Stali się owi piewcy Ukrainy nosicielami poezji ludu ukraińskiego i jednym z najbardziej oryginalnych zjawisk folkloru europejskiego. A romantyczni poeci, odwołując się do ich kultury i sposobu życia, stworzyli ukraiński wariant twórcy ludowego. Traktowano lirników nie tylko jako nosicieli poezji ludowej, czy natchnionych twórców, ale upatrywano w nich proroków i wieszczów.

Spotkania z poetą

„Lecz to, co budzi najgłębsze zdumienie: są pałace ukryte z gestów – słów – myśli – ulotne budowle: najpiękniejsze” – to jedna z moich ulubionych metafor, odkryta we współczesnej poezji. Jej autor Mariusz Olbromski, umieścił ją w wierszu „Tajemniczy pałac”, pochodzącym ze zbioru „W poszukiwaniu zagubionych miejsc”. Olbromski na początku maja gościł na ziemi lubuskiej, przywożąc ze sobą właśnie takie „budowle”. Przyjechał na zaproszenie towarzystw kresowych, działających w Zielonej Górze, Żarach i Świebodzinie.

MONIKA MICHALAK tekst
archiwum Świebodzińskiego
Związku Kresowian,
ANDRZEJ MICHALAK
zdjęcia

Znawca Kresów Południowo-Wschodnich, piszący o nich i pokazujący ich urodę z wrażliwością bliską Vincenzowi czy Wierzyńskiemu, zachwycał nas kulturą słowa, a także swoimi ostatnio wydanymi książkami. Muzealnik i filolog klasyczny, współorganizator wielu przedsięwzięć kulturalnych dla społeczności polskiej na Ukrainie, ale przede wszystkim mistrz krótkiej formy - poeta. Swą podróż po województwie, pan Mariusz rozpoczął od Żar, gdzie od dawna istnieje Kresowe Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze im. Orłąt Lwowskich. Naszym gościem zaopiekował się prezes KTTK – pan Józef Tamiowy, który zapoznał Mariusza Olbromskiego z miejscami związanymi z ziemią lwowską i tarnopolską. Dumą prezesa jest Muzeum Kresowe im. ks. abpa I. Tokarczuka i to głównie ono stało się przyczyną, albo powodem do nawiązania współpracy na



Mariusz Olbromski (drugi od lewej) z państwem Mirosławą i Janem Tarnowskimi oraz p. Tadeuszem Marcinkowskim

regionu: zamek Joannitów w Łagowie, klasztor Cystersów w Paradyżu-Gościkowie, czy zabytkowe budowle w Kosieczynie. W Świebodzinie nie zabrakło prywatnych spotkań, między innymi z zasłużonym dla Kresów małżeństwem państwa Zajączkowskich, z odznaczoną Medalem Spra-

dzinian. Książek zabrakło, zabrakło też czasu, by poruszyć inne tematy, ważne dla żyjących w Świebodzinie kresowiaków.

Ostatnim etapem tej poetyckiej wędrówki, była Zielona Góra, gdzie czas pobytu zaplanował prezes zielonogórskiego TML – pan Jan Tarnow-

interesujący sposób sylwetki pisarzy kresowych. Wszak obok największych – Juliusza Słowackiego czy Bruno Schulza, z Kresów wywodzą się również tacy twórcy jak Andrzej Chciuk, Wincenty Pol, Andrzej Kusiński i wielu innych, o których wiemy za mało. Przez wiele lat, z pasją

mi słów skrzydlatych...”. Unikalne fotografie, nieznanne fakty, tworzą niezmiernie ciekawy przewodnik po literaturze Kresów.

Bardzo miłym akcentem, kończącym pobyt na ziemi lubuskiej, było spotkanie z panem Tadeuszem Marcinkowskim, zielonogórskim strażnikiem pamięci o dawnym Wołyniu. Ukochane miejsca, wspólni znajomi, stały się tematem do serdecznej i długiej rozmowy. Zdziwienie pana Mariusza było ogromne, kiedy na stole pojawił się tort z symbolem róży, nawiązującym do zbioru wierszy „Róża i kamień” - znak wielkiego uznania dla misternie pięknej poezji. Poezji jedynej w swoim rodzaju, zachwycającej ciszą słów, a jednocześnie ich ogromnym bogactwem.

Przed laty w „Deklaracji celnej” pan Mariusz pisał – „Wywożę miliardy gwiazd znad Krzemieńca...”. Nad Zieloną Górą dziś trudno o gwiazdy, tym bardziej nie ma jak ich wywieźć, mamy jednak nadzieję, że nasz szczególnie gość, wyjechał od nas z tylko dobrymi wspomnieniami. My zostaliśmy z najlepszymi i z nadzieją na kolejne spotkania.



przyszłość. Doświadczenie i wiedza Mariusza Olbromskiego, niegdyś dyrektora Muzeum Narodowego Ziemi Przemyskiej, okazały się niezwykle pomocne dla żarskich pasjonatów. Kulminacją pobytu w Żarach było spotkanie z lokalną społecznością, które trwało ponad 5 godzin i przerosło się w ciepłą, rodzinną rozmowę o wszystkim, co związane z Kresami. Temat rodził temat, a ten główny, zaplanowany na żarskie popołudnie, został tylko muśnięty. Znakiem tego, na zachodzie obok wielu deficytów, brakuje też kontaktu ze słowem. Mądrym i apolitycznym.

Kolejnym przystankiem w podróży był Świebodzin, gdzie od lat aktywnie działa Związek Kresowian. Jego prezes – Waclaw Kondrakiewicz, postarał się, by Mariusz Olbromski poznał najpiękniejsze miejsca tego

wiedliwych panią Polą Zajączkowską, czy pochodzącym z Nieświcza koło Łucka panem Tadeuszem Filipczakiem. Najmłodsze pokolenie czekało na poetę w Gimnazjum Publicznym w Lubrzy, gdzie planowane jest utworzenie muzeum pamiątek kresowych. Młodzież, z ogromną uwagą wysłuchała prelekcji pana Mariusza, który o Kresach opowiadał ze swadą i humorem. Okazało się, że temat choć odległy w czasie, gimnazjalistom jest bardzo bliski i może w podręcznikach do historii powinno być mniej o Merowingach, a więcej o Podolu czy Galicji. W auli miejscowego Domu Kultury, Pan Mariusz zaprezentował swój najnowszy album – „Śladami słów skrzydlatych...” i tom poezji – „Róża i kamień”. Obie pozycje, przepięknie wydane i opracowane, spotkały się z wielkim zainteresowaniem świebo-



Mariusz Olbromski z młodzieżą w Lubrzy

ski. Mariusz Olbromski obejrzał najciekawsze miejsca i zakątki winnego grodu, spotkał się z wicedyrektorem Muzeum Ziemi Lubuskiej, Leszkiem Kanią, a także udał się na targ staroci. Miasto pełne zieleni i kwitnących drzew zachwycało naszego gościa, a w chwilach przerwy energię mógł odzyskać dzięki smacznym potrawom z domowej kuchni pani Mirosławy Tarnowskiej.

Z zielonogórzanami, poeta spotkał się w Sali Dębowej Biblioteki im. C. Norwida.

Na spotkanie, przygotowane przez pana Tarnowskiego przybyło blisko 100 osób, a w kresowy nastrój wprowadził nas chór Pohulanka, brawurowo wykonując lwowskie piosenki. Pan Olbromski zabrał słuchaczy w daleką literacką podróż m.in. do Żurawna, Drohobycza i Krzemieńca, przedstawiając w niezwykle

i wytrwałością pan Mariusz jeździł po dzisiejszej Ukrainie, dokumentując życie i twórczość tych, którzy stali się chlubą polskiej kultury. Szukał zapomnianych śladów, miejsc spoza przewodników, fotografując stare tablice, napisy oraz pomniki. Owocem tychże poszukiwań jest również - wspomniana wcześniej książka – „Ślada-

Gorąco polecam najnowsze dzieła pana Mariusza – „Śladami słów skrzydlatych...” Pomnik pisarzy i poetów polskich na Kresach Południowych dawnej Rzeczypospolitej oraz zbiór wierszy, obok których nie można przejść obojętnie – „Róża i kamień”. Książki można zamówić w „Farcie”, tel: 17-85 33 774; e-mail: farta@fart.pl

Zapraszamy chętnych do śpiewania w polskim chórze mieszanym „ECHO”

Próby oraz spotkania towarzyskie – w poniedziałki i środy o godz. 18:30, pod kierownictwem profesjonalnych animatorów i pedagogów muzyki.

Jeśli masz lat 30+, 40+, 50+ itd. i możesz poświęcić czas dwa razy w tygodniu na próby (2 godz.), to nauczysz się pięknego repertuaru z chóralistyki polskiej (i nie tylko). Jeśli jesteś młody i dysponujesz zapalem do nauki, to skuteczne nowoczesne pliki dźwiękowe pomogą szybko przyswoić tobie partie głosowe.

SKORZYSTAJ Z ZAPROSZENIA!

Edward Kuc, tel.: 0665306908

Kościół z Bukowiny

Z Heleną Krasowską o jej książce „Bukowina. Żywa historia kościoła” rozmawiał MIROSLAW ROWICKI.

W 2006 roku ukazały dwie Pani książki „Górale polscy na Bukowinie Karpackiej” o której była mowa w Kurierze Galicyjskim nr 9 (205) i „Bukowina. Żywa historia kościoła”?

Rok 2006 był dla mnie rzeczywiście rokiem, kiedy świat ujrzęły dwie książki. Książki te pod względem teoretycznym, metodologicznym i materiałowym są różne. Książka o kościele storozynieckim i bukowińskim była pisana początkowo pod kątem, aby wydać folder lub małą broszurę z okazji 100-lecia parafii katolickiej w Storozynku na Bukowinie. Materiał rozrastał się, a w efekcie zdecydowaliśmy się z księdzem Stanisławem Irlisikiem, że wydamy to w formie książkowej, w polskiej i ukraińskiej wersji językowej.

Czy były parafie katolickie na Bukowinie przed wojną?

Przed pierwszą wojną światową na terenie Bukowiny istniało 30 parafii rzymskokatolickich, podzielonych na trzy dekanaty: czerniowiecki, gdzie duszpasterzem był ks. prałat – Niemiec, radowiecki z duszpasterzem ziemczonym Czechem oraz suczawski z księdzem Polakiem. Do tego ostatniego dekanatu należeli wszyscy Polacy, większość Niemców i Węgrzy. Parafie były mieszane narodowo. Księża tam pracujące nie biorąc pod uwagę swoją narodowość odnosili się do wszystkich swoich parafian z jednakową pieczołowitością, na co szczególnie nacisk kładły zarządzenia lwowskiej kurii metropolitalnej.

Ilościowo Niemcy-katolicy przeważali nieznacznie nad Polakami. Mimo to panował zwyczaj nazywania kościoła katolickiego „polskim”. Księża bywali narodowości polskiej, niemieckiej lub słowackiej ze względu na znajomość języka (wgierskiego). Wszyscy dobrze znali język swoich parafian i zarówno przy pełnieniu funkcji duszpasterskiej (poza liturgią łacińską), jak też w kontaktach prywatnych i towarzyskich posługiwali się językiem odpowiadającym językowi rozmówcy. Kazania w parafiach językowo mieszanych głoszone na przemian po polsku lub po niemiecku. Taka sytuacja istniała w Kościele katolickim na Bukowinie do końca rządów austriackich.

Jak wyglądały dzieje kościoła katolickiego, a bardziej parafii w Storozynku po II wojnie światowej?

Po podziale Bukowiny w 1944 roku na północną i południową dokonał się gwałtowny zwrot w życiu religijnym Polaków, zaś cześć Niemców w 1940 roku wyjechała do Niemiec. Nastąpiły niepewne czasy dla Kościoła katolickiego, prześladowanego aż do 1990 roku. Tak działo się nie tylko na Bukowinie, ale także w całym byłym Związku Radzieckim.

W latach 1945-1990, należąc do dekanatu czerniowieckiego archidiecezji lwowskiej parafia pw. św. Anny w Storozynku, przeżyła upadek. Przedstawiciele władzy zabrali wiernym klucze do kościoła, a budynnek świątyni przeznaczyci na własne cele. Na Bukowinie północnej pozostali wówczas zaledwie dwaj księża – Józef Andrzejewski i Franciszek Krajewski.

Rozkwit działalności duszpasterskiej nastąpił po rozpadzie Związku Radzieckiego. Tuż po „pierestrojce”

polszczyzną bukowińską, odmianą polszczyzny południowo-wschodnich Kresów z licznymi wpływami języka i kultury ukraińskiej. W religii i tradycji rzymsko-katolickiej widoczne jest oddziaływanie tradycji prawosławnej.

Czy na Bukowinie także jest stereotyp Polaka-katolika?

Bardzo ważnym elementem świadomości narodowej we wszystkich miejscowościach jest wyznanie. Podstawą stereotypu Polaka na całej Bukowinie nadal pozostaje przeko-

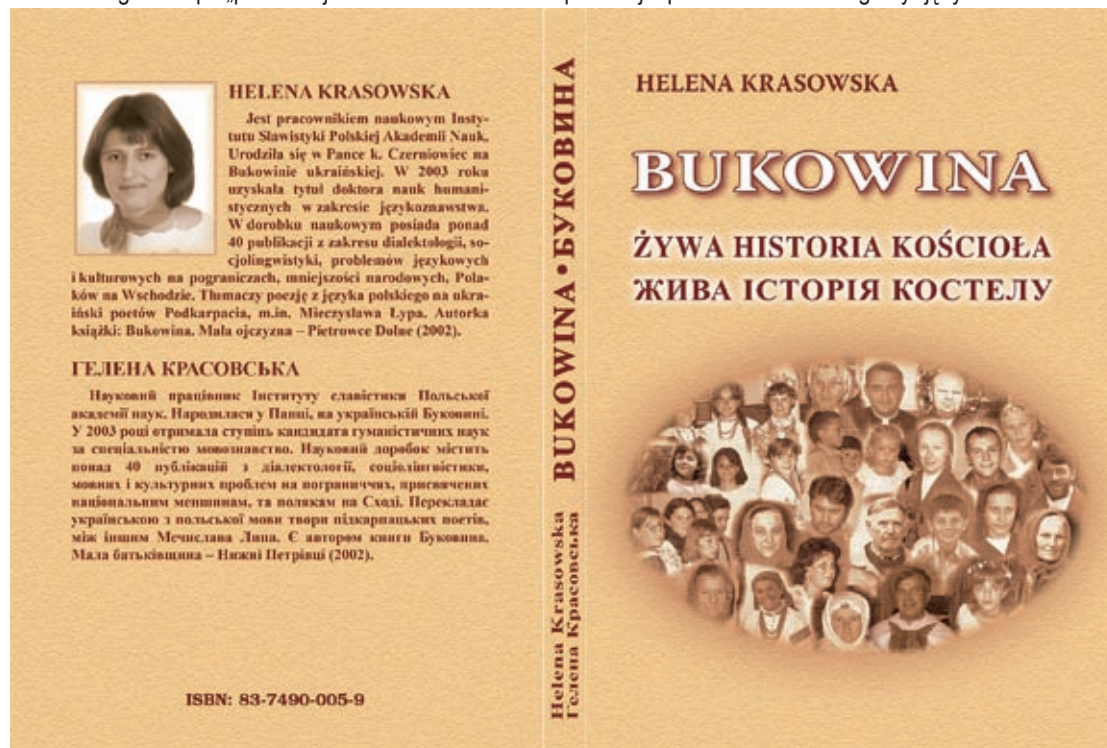
stwa, mimo, że wszystko rozumiem. Myślę, że tak jest w wielu przypadkach. W każdej z wymienionych parafii pertraktacje z księdzem co do wyboru języka w kościele prowadzą osoby starsze, znające język polski. Należałoby uwzględnić jednak dzieci i młodzież: jaki język rozumieją i w jakim języku chcą wysłuchać Ewangelii i kazania. To one są bowiem przyszłością wspólnoty.

Należy podkreślić, że w większości parafii wierni żądają, aby językiem liturgii był język ukraiński. Taki

Jak można ocenić postępowanie kapłańską Księża pracujących w parafii storozynieckiej?

Wielki wpływ na pogłębienie wiary mieli niewątpliwie Księża Misjonarze i Siostry Miłosierdzia św. Wincenciego a Paulo, pracujący w parafii od przełomu 1993/1994 r., którzy swoją działalnością duszpasterską objęli parafię w Storozynku oraz parafie w okolicznych wsiach. Do ich zasług należy duszpasterstwo prowadzone w 15 miejscowościach; katechizacja dzieci, młodzieży i dorosłych; zorganizowanie i prowadzenie grup parafialnych takich jak Wincentyńska Młodzież Maryjna (Dolne Piotrowce, Stara Huta, Dawideny Centrum, Panka); Stowarzyszenie Pań Miłosierdzia AIC (Storozyniec, Stara Huta, Panka, Dolne Piotrowce, Dawideny Centrum); Róże Różańcowe (Storozyniec, Baniłów, Dawideny Centrum, Dolne Piotrowce, Korczeszty, Panka, Stara Huta), kursy językowe, w tym nauka języka polskiego; kursy animatorskie i teatralne; utworzenie zespołów muzycznych oraz udział zespołu *Bukowina* w Festiwalu Piosenki Religijnej *Vincetiana* w Krakowie (od 1994 r.); pielgrzymki w obrębie parafii, a także do Polski, Lwowa, 9 pieszych pielgrzymek do Kaczyki (Rumunia); organizowane od 1997 roku *Wakacje z Bogiem*; poradnictwo rodzinne. Księża i siostry udzielają pomocy chorym w szpitalach, w domach, zapewniają opiekę samotnym. W Storozynku prowadzą *Kuchnię dla ubogich*. Rozdzielają paczki żywnościowe, świąteczne, również pomoc w postaci obuwia, ubrań, środków czystości i przyborów szkolnych; załatwiają dożywianie dzieci; obiady dla osób starszym i rodzin wielodzietnych.

Dla parafii storozynieckiej rok 2005 był to rok jubileuszowy – setna rocznica konsekracji kościoła pw. św. Anny. Obecnie w parafii pracują księża misjonarze polskiej prowincji zgromadzenia misji na Ukrainie (wiceprowincja świętych Cyryla i Metodego) ojcowie Władysław i Mykoła. Kierunków działalności i rozwoju na Bukowinie nie brakuje. A życie pokazuje, że młodzi księża mają zdolności oraz wprowadzają nowe metody katechizacji, co oznacza, że przyszłość bukowińskiego Kościoła katolickiego jest przesądzona.



do Czerniowiec przyjechali katolicy księża: Wiktor Antoniuk i Anatol Szpak, którzy ukończyli seminarium duchowne w Rydze. Wtedy to odzyskano główny kościół katolicki w Storozynku, a także kolejne kapliczki i kościółki w pobliskich wsiach. Długi okres wpływów komunizmu sprawił, że praca nad odrodzeniem polskości i katolicyzmu nie była łatwa.

Parafialny kościół pw. św. Anny w Storozynku został wiernym oddany w 1990 r. Do parafii tej należą wspólnoty wiernych z okolicznych wsi niezbyt odległych od ośrodka centralnego – Storozynka. Od 1993 roku parafię storozyniecką obsługują księża misjonarze ze Zgromadzenia św. Wincenciego a Paulo z Krakowa.

Księża Misjonarze rozpoczęli swą misję na Bukowinie zamieszkałej przez Polaków, Rumunów, Ukraińców i Cyganów. Po przybyciu zastali jeszcze ślady języka i tradycje kultury polskiej, patriotyzmu i katolicyzmu. Mieszkańcy mówią różnymi odmianami polszczyzny i kultywują obrzędy związane z rokiem liturgicznym. Wśród parafian są m.in. górale, których przodkowie osiedlili się na Bukowinie w 1803 r. Przybyli oni z regionu czadeckiego, dziś położonego na terenie Słowacji. Ich potomkowie mieszkają głównie w Starej Hucie, Dolnych Piotrowcach i do dziś posługują się charakterystyczną dla nich gwarą. Spośród innych grup na Bukowinie górale zachowali najsilniejsze poczucie tożsamości narodowej, językowej oraz religijnej. Pozostałe dwie grupy Polaków osiedliły się na Bukowinie w latach 80. XVIII w; wywodzą się ze wschodniej Galicji i z Małopolski. Posługują się

nie, że jeżeli ktoś jest Polakiem to znaczy, że jest katolikiem i odwrotnie: jeżeli chodzi do kościoła i wyznaje wiarę rzymskokatolicką – jest Polakiem. Przywiązanie do języka polskiego jest bardzo silne, zwłaszcza w Starej Hucie, Dolnych Piotrowcach i Dawidenach Zrębie.

Jak jest z wprowadzeniem do liturgii języka ukraińskiego?

Są miejscowości, w których parafianie sami proszą księża, aby głosili kazania w języku zrozumiałym, tzn. ukraińskim. Przykładem jest wieś Panka, gdzie w okresie Wielkiego Postu w imieniu parafian wystąpiła Maria Klusyk, prosząc księdza o możliwość odmawiania Drogi Krzyżowej w języku ukraińskim. Dla misji kościoła katolickiego istotne jest dotarcie z Ewangelią i nauczaniem w takim języku, który jest dla słuchaczy zrozumiały. Problem polega na tym, że na Bukowinie są wsie nie tylko z liczebną przewagą Polaków (Stara Huta), ale też takie, gdzie przeważają Rumuni (Korczeszty, Czeresz, Dolne Piotrowce) lub Ukraińcy (Panka, Żadowa), gdzie Polacy stanowią w tym tyglu językowym i religijnym są mniejszością.

Z dzieciństwa pamiętam modlitwy w języku polskim, których nauczyli mnie rodzice, ale treści tych modlitw już nie potrafił wyjaśnić, gdyż językiem był w mojej rodzinie – ukraiński. Dopóki nie nauczyłam się języka polskiego w Polsce na studiach, odmawiałam je rozumiejąc niewiele. Kiedy usłyszałam po raz pierwszy mszę w języku ukraińskim nie znałam całego rytuału nabożeń-

stan jest w parafiach zamieszkałych przez Polaków, przodkowie których pochodzili z Małopolski i Galicji. W tych samych parafiach odnaleźć można największą liczbę mieszanych polsko-ukraińskich małżeństw. Polski język w liturgii przeważa tylko w Dolnych Piotrowcach, Starej Hucie i Dawidenach Zrębie, gdzie przodkowie Polaków są góralami pochodzącymi z okolic Czadzcy na Słowacji.

W wielu parafiach msze odprawiane są w obydwu językach: polskim i ukraińskim. Zależy to m.in. od tego, który ksiądz w danej parafii odprawia mszę i jakim językiem lepiej się posługuje. Warto wspomnieć, że często parafianie sami odczytują listy zawarte w czytaniach mszalnych i śpiewają pieśni w języku ukraińskim, dobrze im znanym. Język ukraiński wszedł już na dobre do liturgii Kościoła katolickiego w Pance i Storozynku.

Rozwiń z nami skrzydła!

W każdą sobotę, Lwowski Klub Młodych Artystów „Skrzydła” zdradza tajniki rysunku, malarstwa i grafiki. Zapraszamy do galerii „Własna Strzecha” przy Lwowskim Towarzystwie Przyjaciół Sztuk Pięknych wszystkie zainteresowane dzieci.

Czekamy na Ciebie!

Zajęcia odbywają się w godzinach od 11:00 do 12:00, przy ul. Rylejewa 9/6.



Karpackim szlakiem II Brygady Legionów Polskich

Rzeczpospolita Rafajłowska

W roku 1914 rozpoczęła się I wojna światowa, zwana wtedy Wielką Wojną. Wybuch jej niósł, paradoksalnie, przy ofiarach i zniszczeniach na niespotykaną dotychczas skalę, także nadzieję na odrodzenie Polski, na przywrócenie jej niepodległości po przeszło stu latach rozbiorowej niewoli. Starły się bowiem ze sobą zaborcze mocarstwa – Austria, Prusy i Rosja, które, jak się okazało, po czterech latach zmagania, wszystkie trzy stały się przegranymi – tak zaczynaliśmy opowieść o karpackim szlaku II Brygady Legionów Polskich. Dziś trzeci odcinek legionowej historii.

JAN SKŁODOWSKI tekst
Materiał ilustracyjny
ze zbioru autora

Nazwę „Rafajłowa” (ta huculska wieś zwie się dziś Bystrycia) można odnaleźć jedynie w dawnych publikacjach historycznych oraz krajoznawczych, na przedwojennych mapach czy w pamięci nielicznych już osób, imię bowiem tej miejscowości zostało usunięte ze współczesnego oficjalnego zapisu, ale też i zanikło z biegiem lat w szerszej świadomości.

Być może Rafajło, miejscowy pastierz, od którego imienia – jak głosi przekaz – wieś wzięła swoją nazwę, miał zbyt liczną trzodę i został uznany w swoim czasie za kuliaka, wobec czego nie mógł już dłużej patronować wiosce. Wymazanie nazwy nastąpiło jednakowoż na fali zacierania śladów „uwierającej” historii i tradycji, kiedy to zmieniono nazwy także i innych miejscowości. Tak więc z uwagi na swe położenie w dolinie Bystrzycy Nadwórniańskiej, nazwę upamiętnionej legionowymi bojami Rafajłowej zastąpiono „bezpiecznie” brzmiającą Bystrycią.

Tam to właśnie, do Rafajłowej, zeszedli pierwsi legionowi żołnierze (11 października 1914 roku), by w dniu następnym stoczyć zwycięską potyczkę ze stacjonującym we wsi rosyjskim oddziałem. Tam to w dniu kolejnym stanął w sile dwóch kompanii kpt. Józef Haller (wtedy już dowódca III pułku), a niebawem i inne podległe mu oddziały. Dnia 24 października legionieci zdobyli Nadwornę, odbyły się też potyczki pod Cucyłowem, Horocholiną i Bohorodczanami, zaś po okupionej ciężkimi stratami bitwie pod Mołotkowem (29 października) znalazły się w Rafajłowej i inne bataliony Legionu Polskiego (jak wtedy często określano Legiony Polskie).

Rafajłowa znalazła się na urzędzonej przez intendenturę tak zwanej linii etapowej, która prowadziła od bazy operacyjnej w Taraczköz (ukr. Teresva) aż do linii frontu w okolicach Nadwórnej. Stała się więc miejscem zgrupowania legionowych oddziałów zaopatrywanych z głębokich węgierskich tyłów, z odległej ok. 70 km stacji kolejowej we wspomnianej miejscowości Taraczköz. Również sama Rafajłowa, w której znalazła się „komenda stacyjna etapowa”, pełniła funkcję lokalnego zaplecza, jako że zorganizowano w niej magazyny żywności, piekarnię, polowy



Przybycie legionistów kolejką wąskotorową do Rafajłowej

szpital wojskowy oraz stację telefoniczną dla linii łączącej zaplecze ze strefą frontową. Tak więc wieś stanowiła główną bazę dla sił legionowych, mimo że potrzeby frontowe oraz wola walki powodowały, że były one bardzo ruchliwe w terenie, zwłaszcza w dolinach obu Bystrzyc – Nadwórniańskiej i Solotwińskiej.

Po odejściu na Huculszczyznę (rejon Żabiego, Sokółki, Jasienowa) w końcu listopada 1914 roku części oddziałów z Rafajłowej, po-

Ta pozostała w Rafajłowej grupa legionistów była umiejscowiona w dolinie otoczonej górami, więc w terenie sprzyjającym jej stabilnemu militarnemu położeniu, niezagrożona poważnie przez nieprzyjaciela, mimo że czynił on próby dojścia do grzbietu Karpat; w tym to czasie legionieci stoczyli z nim kilka potyczek – pod Pasiieczną czy Maksymcem. Niemniej, przez jesienne i zimowe miesiące na przełomie 1914 i 1915 roku Rafajłowa pozostawała wyłącznie we władza-

nia, sprzyjał umacnianiu ducha patriotycznego, budowaniu przyjaźni, poczuciu bycia „u siebie”. Niektórzy Hallerowi żołnierze realizowali także swoje pasje literackie (jak poeci Józef Mączka czy Bogusław Szul) oraz talenty w sztukach pięknych (jak np. Józef Świrysz-Ryszkiewicz) – powstawały więc wiersze i piosenki szkice bitew, portrety kolegów czy dowódców. A fotografie wykonane tam przez Stanisława Janowskiego oraz Adama Dulębę zostały wykorzystane do wydania pocztówek ukazujących zmagania Legionów Polskich w Karpatach (dwie serie Naczelnego Komitetu Narodowego – Rafajłowa I i II oraz edycje Samarytanina Polskiego w Wiedniu).

Po spokojnych świętach Bożego Narodzenia w 1914 roku, podczas których msze odprawiano często przy ołtarzu zbudowanym z leżących na kozłach drzwi, gdzie krzyżem były skrzyżowane szabla i karabin, nastąpiła wzmożona aktywność frontowa na styku pozycji legionowych i rosyjskich. Kulminacją jej był bój nocny o Rafajłową z 23 na 24 stycznia 1915 roku po niespodziewanym ataku oddziałów rosyjskich, zaplanowanym przez gen. Ławrentiewa, dowodzącego 71. dywizją piechoty z Nadwórnej. Dzięki brawurowej obronie i kontratakarciu dowodzonych przez majora Roję legionistów (ppłk. Haller był wówczas służbowo poza Rafajłową) zadali oni nieprzyjacielowi poważne straty – 100 zabitych i 300 rannych przy dwudziestokrotnie mniejszych stratach własnych. W krótkim czasie,

bo już w początkach lutego, nastąpiła przy wsparciu oddziałów austriackich ofensywa legionowa w dół doliny Bystrzycy Nadwórniańskiej (walki pod Maksymcem, Zieloną, Pasiieczną).

Niemniej, okres pobytu polskich oddziałów w Rafajłowej od października 1914 do początku lutego charakteryzował się stabilizacją w utrzymaniu faktycznej polskiej władzy na tym obszarze. Ten pierwszy od czasów rozbiórów całkowicie suwerenny obszar odradzającej się ojczyzny nazwali legionieci „Rzeczpospolita Rafajłowska”.

W marcu 1915 r. Grupa Hallera znalazła się (po raz drugi tego roku) w Kołomyi, tam też połączyła się z legionowymi oddziałami, które wcześniej Rafajłową opuściły dla odbycia walk na Huculszczyźnie i w innych częściach Karpat Wschodnich – jak np. pod Ökörmező (dziś Miżhirja – Ukraina, Zakarpacie) czy Kirlibabą (dziś Rumunia). Wtedy to z połączenia oddziałów powstała II Brygada Legionów, zwana Karpacką lub Żelazną – dla podkreślenia hartu i wytrwałości tych oddziałów w walkach prowadzonych w skrajnie trudnych górskich warunkach karpackiej zimy.

Dziś, zachowane jak też i odbudowane na terenie Karpat Wschodnich i ich przedpola pomniki legio-



Trzeci pułk Legionów Polskich w Rafajłowej. Podoficerowie kompanii podnalańskiej z porucznikiem W. Sokółowskim.

Legionieci w Rafajłowej

zostało w niej niespełna 2000 legionistów (dwa i pół batalionu piechoty, jedna bateria artylerii i jeden pluton kawalerii), tworzących tzw. Grupę Hallera. Jej dowództwo kwaterowało w zachowanym do dziś budynku miejscowego Zarządu Leśnego, tzw. „Zarządcówce”, znanej później jako „Hallerówka”.

ni legionistów. Pobyt na tych dość bezpiecznych kwaterach, dzięki wspólnym żołnierskim wieczorom wypełnianych gawędami, śpiewem spisywaniem wspomnień, pisaniem listów do najbliższych i obchodami rocznic powstań narodowych oraz posłudze duszpasterskiej pełnionej przez księdza kapelana Józefa Pa-



Pomnik na cmentarzu legionistów w Rafajłowej

we w Bohorodczanach, Mołotkowie, Solotwinie, Nadwórnej, Pasiiecznej, Zielonej, Rafajłowej czy Dolinie Płajskiej są świadectwem tamtych dni i daniny krwi złożonej ojczyźnie przez młodego polskiego żołnierza. W roku 2014 mija sto lat od tamtych pamiętnych wydarzeń.

Sport, sport, sport

Wiadomości sportowe pojawiły się w prasie codziennej chyba z chwilą pojawienie się takowej. Lub inaczej – z chwilą masowego uprawiania różnych dziedzin sportowych. Prym, naturalnie, wiodła piłka nożna, bo rzesze lwowskich kibiców Pogoni, Czarnych czy Hasmoni, były nie mniejsze niż dzisiejszych Karpat. Zawody sportowe w okresie międzywojennych odbywały się przeważnie w sobotę i niedzielę, więc w poniedziałkowych wydaniach „Gazety Lwowskiej”, „Słowa Polskiego” czy „Ilustrowanego Kuriera Wieczornego” można było przeczytać obszerne relacje z boisk i stadionów.

opracował
KRZYSZTOF SZYMAŃSKI

„Gazeta Lwowska” z 1925 roku donosiła:

W sobotę i niedzielę grały we Lwowie Hasmonia z Pogonią. Hasmonia grająca nieźle uzyskała z nimi wynik 2:1 (1:0). Pogoń przystąpiła do walki bez Görlicza, Flichta i dr. Garbienia, który w drugiej połowie grał zamiast Gulicza. W Pogoni wyróżnił się Mietek, Kuchar i Gulicz. Widzów było około czterech tysięcy.

Kibice i dziennikarze sportowi martwili się spadkiem formy Pogoni w sezonie letnim 1925 roku.

Czarni-Pogoń 2:2 (2:0). Zawody powyższe rozegrane na rzecz PZPN miały bardzo interesujący przebieg i obfitowały w szereg emocjonujących momentów. Obie drużyny znalazły uznanie. Czarni przez swą mądrą na odpowiednim poziomie technicznym stojącą grą. Pogoń – przez zapał i ambicję, dzięki którym zdołała wyrównać. Znaczący postęp w formie Czarnych notujemy tem chętniej, bo dotyczy on całej drużyny. Pogoń natomiast od trzech tygodni opadła w formie i budzi poważne obawy na przyszłość. Sędziował pan Schor z Przemyśla.

Jak i dziś tak i w tamtym okresie nieraz „pogodę” na boisku robił sędzia...

Z niesmakiem opuszczała 5-cio tysięczna publiczność boisko Pogoni. Okazało się co może zrobić ze spotkania, które miało wszelkie prawdopodobieństwo pięknej gry zły sędzia. Rola p. Zawitkowskiego ograniczyła się na tym matchu do przeważnie błędnych rozstrzygnięć, które w daleko większym stopniu dotknęły gości niż gospodarzy. Ci pierwsi wyprowadzeni z równowagi opadli w grze i zachowywali się na boisku tak, jak Cracovia zachowywać się nie powinna. Cracovia górowała grą głową i techniką, Pogoń zaś szybkością. Na 10' przed końcem Cracovia gra w dziewiątkę, gdyż Strycharz z powodu uderzenia dostaje szoku nerwowego.

Rywalizacja klubowa czasami nosiła znamiona międzynarodowej:

Hasmonia-Ukraina. Pierwsze w historii obu klubów zawody o mistrzostwo, które odbędą się w niedzielę 1 czerwca na boisku Pogoni wzbudziły wśród świata sportowego naszego grodu duże zainteresowanie. Oba rywalizujące ze sobą kluby przywiązują do powyższych zawodów duże znaczenie i wystąpią w najsilniejszych składach.

W tym samym numerze z końca kwietnia mamy informację o sztafecie olimpijskiej. Sądząc z kombinacji biegów, dziś już takiej nie ma w programach zawodów i igrzysk. A było by to interesujące.



Stanisław Petkiewicz

Sztafeta olimpijska (100+200+400+800) rozegrana o puchar LOPZN zgromadziła na starcie po dwie drużyny Czarnych, Pogoni i AZS. Puchar przypadł drużynie Czarnych w składzie Strzelicki, Stećków, Postęпки i Kawa w czasie 3'49"8.

„Słowo Polskie” pisze o innych sportowych inicjatywach z wiosny 1930 roku:

Gry sportowe zorganizował Polski Związek Gier Sportowych we Lwowie z okazji „Dnia PZGS” Okręg Lwowski. Na boisku Cytadeli odbył się cały szereg sportowych rozrywek propagandowych.

Wiosna jest wymarzoną okrasem dla wycieczek rowerowych. W 1930 roku zorganizowano pierwszy rajd rowerowy. O tym w „Ilustrowanym Gońcu Wieczornym”:

Okręgowy turystyczny rajd kolarski Wolbrom-Kraków-Trzebinia-Wolbrom zorganizowany na trasie 140 km odniósł pełny sukces propagandowy. Impreza ta po raz pierwszy w Polsce zgromadziła 26 zawodników. Rajd jednak wbrew intencji organizatorów przybrał charakter wyścigów. Grupa kolarzy przybierała miejscami tempo 35 km. (na godz. – red).

Kobiety też nie stroniły się od sportów, szczególnie tak klasycznych jak tenis:

Tenisowy mecz kobiecy Polska-Austria odbędzie się w dniach 16-18 bm. System rozgrywek podobnie jak w grach o puchar Davisa, tzn. 4 gry pojedyncze i jedna podwójna.

Na różnych zawodach sypały się rekordy: Nowy rekord Polski pobiły („Słowo Polskie”, 1930).

Ubiegłej niedzieli w czasie zawodów w Siemianowicach młody pływak Karliczek pobił rekord Polski w biegu pływakim na 100 m, osiągając czas 1'24,6. (Obecny rekord Polski Konrada Czerniaka z 2009 roku wynosi 48'22, a światowy Cesara Cielo Filho – 46'91 – red).

Sporty były masowe i zachęcane do udziału w zawodach różnych grup wiekowe:

18 bm. Wezmą w nim udział wszystkie kluby motocyklowe z całej Polski. („Słowo Polskie”).

Rajd inauguracyjny Klubu Automobilowego. Rajd inauguracyjny zakończył się mimo bardzo niekorzystnych warunków atmosferycznych jak najlepszymi wynikami. Drogi woj. tarnopolskiego na ogół w bardzo dobrym stanie, a na niektórych odcinkach wprost w wysmienionych. Bardzo miłą niespodzianką sprawił Automobilklub Wołyński, który z iście staropolską gościnnością podejmował uczestników imprezy, a przy tym włożył wiele trudu w jego sprawne i należyte odbycie.

Jury Rajdu skonstatowało, że czterech jego uczestników uzyskało równą ilość punktów. Są to jak następuje: 1) p. dyr. Maksymilian Marguiles, 2) p. Tomasz Łępkowski, 3) p. Bolesław Waydowski i 4) p. Alfred Sommerstein.

Towarzystwo Sokół na wzór dawnych zawodów strzeleckich zorganizowało zawody w strzelaniu:

Sokołe zawody strzeleckie. Dzielnica Małopolska Sokoła urządziła w niedzielę 1 czerwca

Bieg na przełaj Wieku Nowego odbędzie się w niedzielę 11 bm. O godz. 10 z boiska LKS Pogoń. Trasa dla pań około 1 km, dla juniorów – 3 km, dla seniorów – 5 km. Przed startem należy bezwzględnie przedłożyć świadectwo lekarskie. Badania przeprowadza 6 baon sanitarny w Poradni Sportowej. Zaświadczenia lekarzy prywatnych ważne.

Dyskwalifikacje i ich odwołania sprostowanie to nie tylko newsy z



Pogoń Lwów

naszych czasów. „Słowo Polskie” w 1930 roku donosiło:

Zniesienie dyskwalifikacji. Łotewski Związek Lekkoatletyczny zdecydował się na skutek interwencji Międzynarodowej Federacji Lekkoatletycznej, PLZA i poselstwa polskiego znieść dyskwalifikację Petkiewicza. (Stanisław Petkiewicz wywalczył w barwach Łotwy 7 miejsce w biegu na 5000 m podczas Igrzysk Olimpijskich w Amsterdamie (1928). Od 1929 reprezentował Polskę. Był zawodnikiem Warszawianki i wielkim krajowym rywalem Janusza Kusocińskiego).

Z rozwijającą się motoryzacją powstawały sporty motorowe i rywalizacja sportowców w tych dziedzinach:

Motocyklowy zjazd gwiazdzisty odbędzie się w Bydgoszczy w dniu

zawody strzeleckie, w których wzięło udział 50 zawodników z różnych gniazd strzeleckich.

Strzelanie z broni długiej na 200 m o puchar wędrowny dra Aleksandra Małaczyńskiego zdobyła drużyna z Brzeżan zdobywając 89 punktów.

Po zakończeniu zawodów prezes Dzielnicy Małopolskiej dr Aleksander Małaczyński wręczył zwycięskiej drużynie z Brzeżan puchar wędrowny, dziękując przedstawicielstwu wojska za czynną pomoc za urządzeniem zawodów.

Jedna ciekawostka rzuca się w oczy. Mianowicie w wydaniach „Gazety Lwowskiej” ze środka tygodnia na miejscu rubryki sport były umieszczane wiersze czytelników, czyli coś dla ciała i dla ducha.

Humor żydowski

Pod koniec lat trzydziestych – będąc u szczytu sławy – Julian Tuwim nadawał telefonicznie depeszę. Panią po drugiej stronie drutu powtórzyła nienagannie tekst telegramu, przeczytała bez zająknięcia imię nadawcy, zacięła się tylko przy nazwisku:

- Tuwim? Turyn? Nie dosłyszałam...

- W takim razie ja swoje nazwisko przeliteruję. Proszę pisać: T – jak tlen, U – jak uran, W – jak wodór, I – jak iperyt, M – jak mangan.

- Ach, Tuwim! – krzyknęło radośnie dziewczę.

- Więc pani już wie, kim jestem?

- Oczywiście! Na pewno jest pan chemikiem.

Froim, znany z małomówności, wchodzi do fryzjera. Usłużny mistrz brytywy zadaje kolejne pytania:

- Ostrzyż?

- Aha.

- Ogolić?

- Aha.

- Uczesać?

- Aha.

- Gorący kompres?

- Aha.

- Umyć głowę?

- Aha.

- Brylantyna?

- Aha.

- Woda kolońska?

- Aha.

- Krem?

- Aha.

- Puder?

- Aha.

- Masaż elektryczny?

- Aha.

- Płaci pan dziesięć koron.

- Oho!...

Kramarz buczacki Ajzyk jedzie na gapę do stolicy. Ponieważ nie ma przy sobie pieniędzy ani dokumentów, konduktorzy kopniakiem wyrzucają go z osobowych i pośpiesznych pociągów. Spytany przez współwyznawcę, dokąd jedzie, odpowiada rzeczowo:

- Jeśli mój tyłek wytrzyma, to do Warszawy...

Poeci i filozofowie

Pisarz Artur Zysman, który przeszedł do historii literatury polskiej pod pseudonimem Bruno Jasiński, od chwili ujawnienia lewicowych poglądów stał się celem ataków prasy endeckiej. Po ukazaniu się kolejnej jadowitej recenzji w „Kurjerze Lwowskim” Jasiński, parający się również satyrą, wystosował do krytyka list następującej treści:

„Wielcy Szanowny Panie Kolego! Siedzę właśnie w pewnym ustronnym miejscu i mam przed sobą pańską recenzję. Za chwilę będę ją miał za sobą”.

Najwybitniejszy klasyk i humorysta żydowski Szolem Alejchem, który chorował na cukrzycę, mawiał o sobie:

- Szanujący się pisarz żydowski powinien umierać z głodu. Ja, niestety, umieram z pragnienia...

Horacy Safrin,

Przy sabasowych świecach

Europa w dziesięć dni.

Przystanek Eindhoven

Pewnego zimowego wieczoru siedząc w kuchni i popijając gorącą herbatę, mój kolega, w porywie filozoficznych przemyśleń oznajmił: „Każda osoba ma jakieś zainteresowania i hobby. Ktoś wszystkie swoje oszczędności przeznaczają na ulepszenie ulubionego samochodu; ktoś wydaje ostatnie pieniądze, żeby mieć najnowsze perfumy od Chanel; inny zrobi wszystko, żeby w jego kolekcji pojawił się ekskluzywny pocztowy znaczek. A ja inwestuję w emocje”. Właśnie tak – w poszukiwaniu nowych wrażeń i emocji zwiedziliśmy Europę w dziesięć dni. Pierwszym miastem na trasie naszej podróży był Eindhoven.

EUGENIUSZ SAŁO

Przyznam szczerze, że Eindhoven nigdy nie był w pierwszej dziesiątce miast, które chciałbym odwiedzić. Bardziej marzył mi się Amsterdam. Jednak tak się złożyło, że najtaniej można było dolecieć samolotem linii lotniczych WizzAir z Katowic do Eindhovenu. Bilet kupiliśmy kilka miesięcy wcześniej za 29 euro i 1 maja wylądowaliśmy na holenderskiej ziemi.

Przed wyjazdem Eindhoven kojarzył mi się z przemysłem, Philipsem i klubem piłkarskim PSV Eindhoven. Przebywając tam, dowiedziałem się wiele nowego.

Miasto miliona rowerów

Wyszliśmy z lotniska, GPS prowadził nas do miejsca zamieszkania, mijaliśmy kolejne domy i ulice. Za godzinę pieszej drogi minęło nas zaledwie dwadzieścia samochodów. Za to rowery śmigają jeden za drugim. Znaki drogowe na poboczach w dużej mierze ustawione są pod kątem rowerzystów, a nie kierowców samochodów. Ogromne parkingi to również miejsca na których Holendrzy zostawiają rowery.

– Większość Holendrów już od dawna przesiadła się z samochodów na rowery – mówi Juliana, mieszkanka Eindhovenu – Po pierwsze, nie utkniesz w korku, po drugie, masz zdrowszy kręgosłup, serce i mocne mięśnie nóg, a po trzecie – dbasz o środowisko. Dzięki



ki rowerom mieszkańcy Eindhovenu i całej Holandii mają niższą śmiertelność ludności w porównaniu do innych krajów.

Ogólnie rzecz biorąc Eindhoven rzeczywiście jest miastem przemysłowym. Położony w południowej części Holandii, liczy ponad 200 tys.



Centrum Eindhoven

mieszkańców. Na obydwu brzegach rzeki Dommel, nad którą leży miasto widać dużo wiatraków i młynów. W mieście produkowane są ogromne maszyny liczące, urządzenia medyczne, sprzęt gospodarstwa domowego, samochody ciężarowe (fabryka DAF) i wyroby ze szkła.

Imperium Philipsa

Mieszkańcy Eindhovenu są dumni z firmy, która przynosi Holandii 40% produkcji krajowej. Jest nią

są ich ekspresy do kawy Senseo. To Philips jako pierwszy wprowadził na rynek golaręk elektryczną oraz kasetę magnetofonową. Te oraz wiele innych ciekawych wynalazków można zobaczyć w muzeum, które mieści się w pierwszej fabryce Philipsa. W Eindhovenie jest ogromne muzeum sztuki współczesnej Stedelijk Van Ab-



museum oraz Evoluon – muzeum osiągnięć naukowych, zbudowany w kształcie latającego talerza, który należy do firmy Philips. Po dzień dzisiejszy ich sprzęt uważany jest za jeden z najlepszych na świecie.

Dumą Eindhovenu jest również „dziecko Philipsa” klub piłkarski PSV

Eindhoven, założony w 1913 roku na jubileusz 100-lecia niepodległości Holandii – wyzwolenia spod okupacji francuskiej. Na początku grali w nim pracownicy koncernu Philips, ale po licznych sukcesach stał się on jednym z trzech najsłynniejszych klubów holenderskich. PSV zdobył 21 razy tytuł Mistrza Holan-

dii, 9 razy Puchar Holandii, 9 razy Superpuchar Holandii oraz Puchar UEFA. Ale największym sukcesem klubu było zdobycie Pucharu Ligi Mistrzów w 1988 roku. To właśnie tu zaczęli swoją piłkarską karierę Patrick Kluivert, Ruud van Nistelrooy oraz Phillip Cocu, który od

2013 roku jest głównym trenerem PSV. Pierwszym bramkarzem PSV Eindhoven jest Polak, Przemysław Tytoń.

Z daleka widnieje stadion Philipsa, który, o dziwo, jest ulokowany w centrum miasta (większość stadionów budowanych jest za miastem) i może pomieścić 36,5 tysięcy osób. Był wielokrotnie modernizowany. Po raz ostatni w 2000 roku, kiedy to Holandia wspólnie z Belgią były organizatorami Mistrzostw Europy. To właśnie tutaj mieszkańcy Eindhovenu wypoczywają, kibicując ulubionej drużynie. Ciekawostką jest to, że jedno miejsce na stadionie pozostaje zawsze wolne. Siedział tam wierny kibic PSV Eindhoven – Frits Philips, dyrektor generalny koncernu Philips, syn Antona Philipsa, jednego z założycieli firmy. Pod jego kierownictwem firma Philips przeżyła swój złoty wiek. To on nie szczędził pieniędzy dla rozwoju piłki nożnej i uczęszczał na mecze do późnej starości. Gdy zmarł w 2005 roku, mając 100 lat, jego imię nadano stadionowi PSV, a władze klubu postanowiły upamiętnić go pozostawiając jego miejsce zawsze wolne.

Polacy i Ukraińcy oczyma mieszkańców

Eindhoven jest pięknym europejskim miastem. Mieszkańcy miasta są szczerzy, spokojni i tole-

rancyjni. Zapytaliśmy co wiedzą o Polsce i Ukrainie.

– Polska to bardzo wesoły kraj. Mieszkało u mnie kilku Polaków. Tacy zabawni, bez żadnych kompleksów, z poczuciem humoru. Urządzili sobie barbecue i pili piwo – opowiada Boris, właściciel hotelu

Bed&Breakfast w Eindhovenie – Dużo Polaków też pracuje w Holandii. U nas jest ich mniej, sporo w Amsterdamie. Nie byłem nigdy w Polsce, ale myślę, że kiedyś się wybiorę, bo ostatnio jest bardzo dużo różnych ofert turystycznych zachęcających do zwiedzania Polski.

- Ukraina – to temat numer jeden we wszystkich wiadomościach. Śledzimy przebieg informacji i ze współczuciem patrzymy na całą sytuację. Zginęli niewinni ludzie walcząc o sprawiedliwość. Ukraina jest podzielona i znaczny wpływ na ten podział ma Rosja, która w sposób niedemokratyczny zajęła Krym, a teraz pragnie zająć również wschodnią część. Ale mamy wielką nadzieję, że wszystko się uspokoi i Ukraina dołączy do rodziny europejskich demokratycznych państw – podsumował Boris.



Zielono mi

Otoczony zielenią, Eindhoven znacznie różni się od kultowego Amsterdamu. Tutaj wszystko jest prostsze, miłsze i mniej przyziemne. Po prostu jest więcej lokalnego, holenderskiego kolorytu.

Eindhoven to również miasto zieleni, parków i pól golfowych. Trochę dalej od centrum, na przedmieściach, cieszą oko równe drogi, czyste chodniki, wykoszone trawniki. Wokół cisza i wiatr. Słychać śpiew ptaków i kumkanie żab. To tutaj starsi mieszkańcy miasta spacerują, jeżdżą na rowerach i grają w golfa. Młodzież natomiast siedzi w pubach i knajpach w centrum, a na weekendy jeździ do Amsterdamu. Pociąg kursuje co 15 minut i za półtorej godziny można cieszyć się widokami stolicy Holandii. Bilet w jedną stronę i jesteście w Amsterdamie – mieście-symbolu wolności.

140 lat schroniska nad Morskim Okiem

Zakopane obchodzić będzie 3 sierpnia tego roku nie byle jaką rocznicę – 140 lecie schroniska Towarzystwa Tatrzańskiego nad Morskim Okiem.



Widok ze schroniska na Morskie Oko i Mięszowickie Szczyty

ANDRZEJ SZNAJDER tekst
PIOTR SZNAJDER zdjęcia

Zanim pokrótce opowiemy jego burzliwe dzieje, należy się czytelnikowi garść informacji o samym Morskim Oku, tej perle Polskich Tatr. Powierzchnia prawie 35 ha daje mu palmę pierwszeństwa co do wielkości, a największa jego głębokość przekracza 50 metrów. Poniżej 20 m ma stałą temperaturę wody 4°C. Morskie Oko jest zbiornikiem polodowcowym, a nazwa pochodzi z języka niemieckiego – Meerauge. Tak nazywali jezioro Niemcy osadnicy na Spiszu, natomiast miejscowi górale mówili na nie Biały Staw lub Rybie Jezioro. Ta ostatnia nazwa

zostało poświęcone prawdopodobnie przez ks. Józefa Stolarczyka, późniejszego zakopiańskiego proboszcza, a w uroczystości otwarcia udział wzięli m.in. Helena Modrzejewska i Adam Asnyk. 16 września następnego roku, z inicjatywy znanego taternika i badacza tych gór Leopolda Świerza, otrzymało imię Stanisława Staszica, który siedemdziesiąt lat wcześniej prowadził badania Morskiego Oka. To szczytne imię nosi schronisko do dziś.

Przez pierwsze lata obiekt był otwarty dla turystów tylko latem i to zaledwie przez dwa miesiące. Budynek był bardzo mały i skromny, a dysponował miejscami noclegowymi tylko dla 25 turystów. Ponieważ Za-

ostatecznie nie ustalono. Wiosną następnego roku podjęto decyzję o adaptacji na tymczasowe schronisko ocalałej z pożaru wozowni. Jest ona schroniskiem do dziś, co tym samym czyni ją najstarszym istniejącym schroniskiem w Tatrach Polskich. Zlokalizowana jest na wysokości 1405 m n.p.m. i dysponuje 47 miejscami dla turystów.

Obecny budynek schroniska wybudował dla Towarzystwa Tatrzańskiego w roku 1908 zakopiański przedsiębiorca Tadeusz Prauss. Uroczyste otwarcie miało miejsce 14 sierpnia. Wzięli w nim udział m.in. znany kompozytor Mieczysław Karłowicz i grono polskich taterników w towarzystwie słynnej góralskiej kapeli Bartusia Obrochty. Już od następnego roku schronisko było czynne dla turystów przez cały rok. Nowo postawiony budynek spodobał się wszystkim, zarówno góralom, jak i turystom.

Przetwał on szczęśliwie zawieruchy obu wojen światowych i zakusy różnych architektów, którzy chcieli go zburzyć, jako że nie reprezentował swoją sylwetką czystej sztuki góralskiej, lecz jedynie – na modłę fin de siècle – ją imitował.

Dziś schronisko nazywane górskim hotelem ma prawie 80 miejsc noclegowych. Posiada też restaurację, bar i mieści stację ratunkową TOPR. Jest bazą wypadową dla turystów wybierających się na Rysy, do Doliny Pięciu Stawów, czy na Mięszowicką Przełęcz. Z wycieczką do Morskiego Oka turyści łączą często podziwianie dzikiego Czarnego Stawu pod Rysami, leżącego 200 m ponad Morskim Okiem. Jest on trzecim co do wielkości tatrzańskim jeziorem.

W roku 1887 odwiedził schronisko papież Jan Paweł II. Prawnie jest ono obiektem zabytkowym i cały czas dzielnie znosi napór tłumy turystów z całego świata przybywających rok w rok w polskie Tatry.



Widok na schronisko od strony Morskiego Oka

nie jest wcale przesadzona; Morskie Oko do dziś jest jedynym naturalnym siedliskiem pstrąga w Tatrach. Leży na wysokości 1395 m n.p.m. u stóp Mięszowickich Szczytów.

Pierwszą drewnianą chatę, którą można nazwać schroniskiem, postawił tu w 1827 roku Emanuel Homolacs, właściciel tych terenów jak i całego jeziora. Niestety chata ta spłonęła w 1865 roku. Właściwe schronisko zbudowało Towarzystwo Tatrzańskie i oddało je do użytku 3 sierpnia 1874 roku. Zlokalizowane zostało w Dolinie Rybiego Potoku przy jego wypływie z Morskiego Oka na wysokości na 1410 m n.p.m. morenie zamykającej jezioro. Schronisko

kopane, a zwłaszcza Morskie Oko, stawały się wśród polskich elit coraz bardziej modne, Towarzystwo Tatrzańskie postanowiło zbudować obok nowy budynek, gdyż odwiedzających przybywało, a stary dom już nie wystarczał. Udało się to w 1891 roku, a jego gospodarzem została Anna Burowa z Białki. Nowym obiektem był zachwycony znawca tatrzańskiego budownictwa Stanisław Witkiewicz. Dla turystów „zmechanizowanych” powstała obok schronisk tzw. wozownia.

Niestety oba budynki spłonęły na początku 1898 roku. Podejrzewano celowe podłożenie ognia lub nieostrożność turystów, lecz sprawców

Zapraszamy do telewizji Kuriera Galicyjskiego



NOWE SPOJRZENIE
NA ZWYCZAJNE WYDARZENIA

Drodzy Przyjaciele, z myślą o Was, uruchomiliśmy wyjątkowy projekt – „Kurier Galicyjski TV”.
Nowe spojrzenie na zwyczajne wydarzenia.

Są to krótkie filmy, które pokazują najciekawsze wydarzenia ze Lwowa i całej zachodniej Ukrainy. Zawsze obiektywne, zawsze prawdziwe, zawsze na czasie.

Prezentujemy też cykl reportaży „Nieznaną Galicję”. A także wiele innych ciekawych tematów.

Subskrybujcie nasz kanał: Kurier Galicyjski na YouTube (www.youtube.com/user/KurierGalicyjski) i pierwsi dowiadujcie się o nowych filmach.

Bądźcie z nami i nie przegapcie kolejnych odcinków „Kurier Galicyjski TV”.

Do zobaczenia na: www.kuriergalicyjski.com

Poszukujemy pielęgniarek i fizjoterapeutów do pracy w Unii Europejskiej

Agencja Pracy poszukuje pielęgniarek i fizjoterapeutów do zatrudnienia po przeszkoleniu na minimum 3 lata w UE.

Zgłoszenia tylko CV (w języku polskim, ukraińskim, rosyjskim i angielskim):

info@bcj-konsalting.eu BCJ – Konsalting Spółka z o.o., al. Wiśniowa 36 a/ 007, 53-137 Wrocław

tel.: + 48 71 78 79 815/816, www.bcj-konsalting.eu

REPERTUAR OPERY LWOWSKIEJ czerwiec 2014

1 czerwca, niedziela, **M. Łysenko**, opera „NATAŁKA POŁTAWKA”, początek o godz. 12:00
P. Czajkowski, balet „JEZIORO ŁABĘDZIE”, początek o godz. 18:00
 5 czerwca, czwartek, **J. Mentus**, opera „SKRADZONE SZCZĘŚCIE”, początek o godz. 18:00
 6 czerwca, piątek, **Wieczór jednoaktowych baletów**, „NOC WALPURGII”, **C. Gounod**, „CARMEN SUITA”, **R. Szchedrin**, „PACHITA”, **L. Minkus**, początek o godz. 18:00
 7 czerwca, sobota, **P. Mascagni**, opera „RYCERSKOŚĆ WIEŚNIACZA”, początek o godz. 18:00
 12 czerwca, czwartek, **G. Rossini**, opera „CYRULIK SEWILSKI”, początek o godz. 18:00
 13 czerwca, piątek, **A. Pietrow**, balet „STWORZENIE ŚWIATA”, godz. 18:00
 14 czerwca, sobota, **S. Gułak-Artemowski**, opera „ZAPOROŻEC ZA DUNAJEM”, początek o 18:00
 15 czerwca, niedziela, **B. Pawłowski**, balet „KRÓLEWNA-ŚNIEŻKA”, początek o godz. 12:00
J. Strauss, operetka „ZEMSTA NIETOPERZA”, początek o godz. 18:00
 19 czerwca, czwartek, **K. Dankiewicz**, balet „LILEA”, początek o godz. 18:00
 20 czerwca, piątek, **G. Verdi**, opera „TRAVIATA”, początek o godz. 18:00
 21 czerwca, sobota, **L. Minkus**, balet „DON KICHOT”, początek o godz. 18:00
 22 czerwca, niedziela, **G. Puccini**, opera „FLORIA TOSCA”, początek o godz. 18:00
 25 czerwca, środa, **A. Adam**, balet „KORSARZ”, początek o godz. 18:00
 26 czerwca, czwartek, **F. Lehar**, operetka „WESOŁA WDÓWKA”, początek o godz. 18:00
 27 czerwca, piątek, koncert „Pokłon Tobie, Tarasie!” z okazji 200. rocznicy urodzin Tarasa Szewczenki, początek o godz. 18:00
 29 czerwca, niedziela, **M. Łysenko**, opera „NATAŁKA POŁTAWKA”, początek o godz. 12:00
 „VIVAT OPERETKA!”, program koncertowy, początek o godz. 18:00

Informacje:

tel.: 0-0380 (32) 235-65-86, 0-0380 (32) 260-13-60
 e-mail: lvivopera@gmail.com, www.opera.lviv.ua

Ciekawe strony internetowe o Kresach

www.kresy.pl
 www.kresy24.pl
 www.wspolnota-polska.org.pl
 www.kresy.najlepsze.net
 www.stanislawow.net
 www.kresy.webpark.pl
 www.kresy-krakow.com.pl
 www.kresy-wschodnie

www.wizyt.net
 www.kresy.co.uk stanislawow.pl
 www.kresy2000.pl
 www.hanaczow.pl
 www.fotojonny.republika.pl
 www.poznajukraine.com
 www.wycieczki.pl.ua
 www.lwowiacy.pl

Pełne wydanie
 Kuriera Galicyjskiego
 w PDF na:

www.kuriergalicyjski.com
 www.lwow.com.pl
 www.duszki.pl
 www.pogranicze.eu

„Radio Lwów” poszukuje ludzi chętnych do pracy społecznej na rzecz Polaków we Lwowie

Oferujemy:

- Ciekawą pracę zespołową
- Spotkania z ciekawymi ludźmi
- Udział w bieżących wydarzeniach
- Pracę z mikrofonem
- Doskonalenie nawyków i umiejętności autorskich
- Praktyki dziennikarskie
- Opinie i charakterystyki dla studentów i uczniów starszych klas

Wymagania:

- Znajomość języka polskiego
- Chęć do nauki i rozwoju osobistego
- Rzetelność i odpowiedzialność

Polskie Towarzystwo Radiowe, społeczna redakcja
 „Radio Lwów”, tel.: 0676750662; 0634438989

POLSKI ZESPÓŁ PIEŚNI I TAŃCA „WESELI LWOWIACY”

Zaprasza młodzież od 12 lat i wzywa do nauki polskich tańców narodowych, regionalnych i lwowskich. Próby zespołu odbywają się w szkole nr 10 w środy i piątki od godz. 19:30 do 21:00. Zgłoszenia przyjmujemy podczas prób lub pod nr tel.: 261 54 87 lub 0505087433. Serdecznie zapraszamy!

Kierownik zespołu
 Edward Sosulski

Pomóżmy Wiktorii

Zwracamy się z serdeczną prośbą do Czytelników Kuriera Galicyjskiego o pomoc dla 9-letniej Wiktorii Roman ze Skeliwki (rejon samborski).

Wiktorii urodziła się z poważną wadą serca. Po operacji i leczeniu dużą ilością leków straciła słuch. Dzięki życzliwości jednej z fundacji, udało się wstawić implant ślimakowy w Warszawie. Aby implant nadal spełniał swoją funkcję, aby dzie-



czynka mogła słyszeć i rozmawiać, konieczna jest wymiana procesora mowy (urządzenie obsługujące im-

plant), którego koszt wynosi ok. 40 tys. zł. Wiktorii posiada Kartę Polaka, jednak nie daje ona żadnej ulgi w zakupie tegoż urządzenia.

Ewentualne wpłaty prosimy kierować na konto fundacji: BGŻ SA 23 2030 0045 1110 0000 0222 0700 z dopiskiem Wiktorii Roman.

Monika Narmuntowska-
 Michalak
 Fundacja dr. Mosinga

Msze św. niedzielne w języku polskim na Ukrainie

Zamieszczamy niniejszy wykaz z chęcią przekazania naszym czytelnikom rzetelnej informacji na temat możliwości uczestnictwa w niedzielnych mszach św. w języku polskim. Jesteśmy świadomi, że jest to wykaz niepełny, dlatego prosimy o powiadomienie nas w celu sprostowań lub uzupełnień (red.)

Archidiecezja lwowska

Lwów, katedra p.w. Wniebowzięcia NMP – godz. 7:00; 8:00; 10:00 (dzieci); 11:30 (suma); 13:00; 18:00 (młodzież)

Lwów, kościół p.w. św. Antoniego Padewskiego – godz. 9:00; 11:00 (dzieci); 12:30; 18:30 (oprócz lata)

Lwów, kościół p.w. św. Marii Magdaleny – godz. 9:30; 11:30

Lwów, kościół p.w. Matki Boskiej Gromnicznej – godz. 16:00; 20:30

Lwów – Rzęsna, kościół p.w. Miłosierdzia Bożego – 9:00

Lwów – Sichów, kościół p.w. św. Michała Archanioła, 13:00

Lwów – Zboiska, kościół p.w. Matki Bożej Nieustającej Pomocy – 12:00; 19:00

Mościska, kościół p.w. Narodzenia św. Jana Chrzciciela – godz. 9:00; 11:00

Mościska, sanktuarium MBNP – godz. 18:00

Mościska-Zakościele, kościół p.w. św. Michała – godz. 9:00 (oprócz niedzieli miesiąca)

Strzałkowiec, kościół p.w. Wszystkich Świętych – godz. 11:00

Dąbrówka, kościół p.w. św. Barbary – godz. 09:00

Nowe Miasto, kościół p.w. św. Marcina – godz. 12:00

Sąsadowice, kościół p.w. św. Anny – godz. 10:00; 12:00

Krysowice, kościół p.w. Matki Boskiej Fatimskiej – godz. 10:30 (lato) lub 11:00 (zima)

Lwano-Frankiwnsk (d. Stanisławów), kościół p.w. Chrystusa Króla – godz. 12:00

Sambor, kościół p.w. Ścięcia św. Jana Chrzciciela – godz. 9:00 (dzieci); 11:30 (suma); 19:00 (w VII i VIII)

Stary Sambor, kościół p.w. św. Mikołaja – godz. 13:00

Lwano-Frankiwnsk (d. Stanisławów), kościół p.w. Chrystusa Króla – godz. 12:00

Czerniowce, kościół p.w. Podwyższenia Krzyża św. – godz. 9:00

Piotrowce Dolne, kościół p.w. Przemienienia Pańskiego – godz. 9:00

Drohobycz, kościół p.w. św. Bartłomieja – godz. 11:00

Złoczów, kościół p.w. Wniebowzięcia NMP – godz. 9:00; 11:00; 16:00

Żółkiew, kolegiata p.w. św. Wawrzyńca – godz. 11:00

Krzemieniec, kościół p.w. św. Stanisława biskupa – godz. 10:00

Kosów, kościół p.w. Matki Bożej Różańcowej – godz. 9:00

Truskawiec, kościół p.w. Wniebowzięcia NMP – godz. 9:00

Borysław, kościół p.w. Matki Bożej Nieustającej Pomocy (w parafii św. Barbary) – godz. 12:00

Diecezja łucka

Łuck, katedra Świętych Apostołów Piotra i Pawła – godz. 8:30

Diecezja kamieniecko-podol.

Kamieniec Podolski, katedra p.w. św. Apostołów Piotra i Pawła – godz. 12:00

Winnica, kościół p.w. Matki Bożej Anielskiej – godz. 9:30

Diecezja kijowsko-żytomierska

Kijów, kościół p.w. św. Aleksandra – godz. 13:00

Kijów, kościół p.w. św. Mikołaja – godz. 11:45

Żytomierz, katedra p.w. św. Zofii – godz. 8:00; 12:00

Diecezja odesko-symferopolska

Jałta, kościół Niepokalanego Poczęcia NMP – godz. 9:00

Kercz, kościół Wniebowzięcia NMP – godz. 9:00

Donieck, kościół p.w. św. Józefa Rzemieślnika – godz. 9:00

Mikołajów, kościół p.w. św. Józefa – godz. 18:00

Kantorowe kursy walut na Ukrainie 31.05. 2014, Lwów

KUPNO UAH	SPRZEDAŻ UAH	
11,60	1 USD	11,95
15,70	1 EUR	16,20
3,70	1 PLN	4,00
19,10	1 GBR	20,10
3,20	10 RUR	3,45

„GENARCH”

BADANIA GENEALOGICZNE, DRZEWA RODOWE,
 OPRACOWANIE DZIEJÓW RODZINY

Marta Czerwieńiec

tel. +48 507107281, tel. +380.639817290, www.genealogiczne.pl, genarch@vp.pl

JAK SŁUCHAĆ POLSKICH AUDYCJI RADIOWYCH NA UKRAINIE (czas audycji ukraiński)

Z ETERU

Radio Polonia (godz. 18:30)

- Lwów – Radio Niezależność - 106,7 FM

- Winnica – Radio TAK – 103,7 FM

- Chmielnicki – Radio Podilla Center - 104,6 FM

- Równe - Radio Kraj – 68,2 FM

- Żytomierz – Radio Żytomyrska Chwyla – 71,1 FM i 103,4 FM

Polskie Radio Lwów – w każdą sobotę od godz. 9:00 do godz. 13:00 oraz w niedzielę od godz. 19:15 do 20:15 na fali 106,7 FM (Radio Niezależność)

Radio Lublin na 103,2 i 99,6 MHz słycać bardzo dobrze aż po Lwów (we Lwowie już nie wszędzie).

Polskie Radio Warszawa I – na falach długich 225 kHz

RADIO PRZEZ INTERNET

Polskie Radio – www.polskieradio.pl

Lwowska Fala – autorska audycja Danuty Skalskiej jest nadawana w każdą niedzielę od godz. 9:10 na antenie Polskiego Radia Katowice – www.radio.katowice.pl. Powtórka audycji – w niedzielę o 00:00 w nocy

RMF FM – www.rmf.fm

Radio Zet – www.radiozet.pl

Radio Maryja – www.radiomaryja.pl

Radio Opole – audycje o Polakach na Ukrainie – www.radio.opole.pl

Radio Wnet – www.radiownet.pl

Polskie Radio Lwów – www.radio-n.com

Polskie Radio Rzeszów – www.radio.rzeszow.pl i w eterze (103,7FM 102,00FM 102,9FM 90,05 FM).

RADIO PRZEZ SATELITĘ

Programy **Polskiego Radia** emitowane są w systemie DVB przez satelitę HOT BIRD, a także przez platformę cyfrową Cyfra+

REKLAMA W KURIERZE GALICYJSKIM

PIERWSZA STRONA
ПЕРША СТОРІНКА

1 cm² – 8,50 грн.
1 cm² – 8,50 UAH
pełny kolor
повноколірний

STRONY WEWNĘTRZNE
ВНУТРІШНІ СТОРІНКИ

1 cm² – 4,50 грн.
1 cm² – 4,50 UAH
czarno-białe
чорно-білі

STRONY WEWNĘTRZNE
ВНУТРІШНІ СТОРІНКИ

1 cm² – 6,00 грн.
1 cm² – 6,00 UAH
pełny kolor
повноколірний

STRONA OSTATNIA
ОСТАННЯ СТОРІНКА

1 cm² – 7,50 грн.
1 cm² – 7,50 UAH
pełny kolor
повноколірний

Na zlecenie naszych klientów umieszczamy ogłoszenia również w prasie ukraińskiej

Ogłoszenia niekomercyjne, po uzgodnieniu z redakcją, mogą być drukowane nieodpłatnie

POLSKI ZESPÓŁ PIEŚNI I TAŃCA „LWOWIACY”

ZAPRASZA do Studium Tańców Polskich, założonego przy PZPiT „LWOWIACY”, dzieci i młodzież w grupach wiekowych 5–8 lat, 8–12 lat, 12–15 lat oraz do starszej grupy zespołu

Próby zespołu odbywają się w szkole nr 10 we wtorki i czwartki, w godzinach od 18:00 do 21:00. Zgłoszenia przyjmujemy podczas prób zespołu lub na telefon: 0-677-982-315 bądź: 233-05-70, a także udzielamy fachowych rad w dziedzinie polskiego tańca i strojów ludowych.

prezes LMDMSO Stanisław Durys,
kierownik artystyczny PZPiT „Lwowiacy”

Wdowiec pozna atrakcyjną panią

Wdowiec z południowo-wschodniej Polski, niezależny finansowo pozna atrakcyjną panią w celu towarzysko-matrymonialnym w wieku 35–45 lat.

Oferty proszę przysyłać na adres e-mail: amadeusz1t@gmail.com

Adresy placówek dyplomatycznych Rzeczypospolitej Polskiej na Ukrainie

Ambasada Rzeczypospolitej Polskiej na Ukrainie

01034 Kijów, ul. Jarosławiw Wał 12

tel.: +38 044 230 07 00

fax: +38 044 230 07 43

+38 044 270 63 36

e-mail:

kijow.amb.sekretariat@msz.gov.pl

http://kijow.msz.gov.pl/pl

Wydział Konsularny

Ambasady RP w Kijowie

01034 Kijów,

ul. B. Chmielnickiego 60

tel.: +38 044 284 00 40

faks: +38 044 234 99 89

e-mail: kijow.amb.wk@msz.gov.pl

http://www.kijow.msz.gov.pl

Wydział Promocji Handlu i Inwestycji przy

Ambasadzie

01034 Kijów, ul. Wołodomyrska 45

tel.: +38 044 279 12 98, 279 18 31

+38 044 279 45 37, 279 33 40

fax.: +38 044 278 11 40

e-mail: kiev@trade.gov.pl

http://www.kijow.msz.gov.pl

Konsulat Generalny RP w Charkowie

61002 Charków, ul. Artioma 16

tel.: +38 057 75-78-801

faks: +38 057 75-78-804



e-mail:

charkow.kg.sekretariat@msz.gov.pl

http://www.charkow.msz.gov.pl

Konsulat Generalny RP w Doniecku

83015 Donieck, ul. Zielona 7

Tel: (+38062) 304 43 38

Faks: (+38062) 304 43 35

Konsulat Generalny RP we Lwowie

79011 Lwów, ul. Iwana Franki 108

tel.: +38 032 295 79 90

faks: +38 032 295 79 80

e-mail:

lwow.kg.sekretariat@msz.gov.pl

http://www.lwow.msz.gov.pl

Konsulat Generalny RP w Łucku

43016 Łuck, ul. Dubniwska 22 b

tel.: +38 0332 280 640

faks: +38 0332 280 659

e-mail:

kg.luck@msz.gov.pl

http://www.luck.msz.gov.pl

Konsulat Generalny RP w Odessie

65014 Odessa, ul. Uspienska 2/1

tel.: +38 048 722 56 96

+38 048 722 60 03

fax: +38 048 722 77 01

e-mail:

odessa.kg.sekretariat@msz.gov.pl

http://www.odessa.msz.gov.pl

Konsulat Generalny RP w Winnicy

21050 Winnica, ul. Kozickiego 51

– VI p.

tel.: +38 0432 507-413,

inform.wizowa +38 0432 507-411,

ws. Karty Polaka +380432 507-412

fax: +38 0432 507-414

e-mail:

winnica.kg.sekretariat@msz.gov.pl

http://www.winnica.msz.gov.pl

Instytut Polski w Kijowie

ul. B. Chmielnickiego 29/2, lok. 17,

01-030 Kijów, Ukraina

tel.: +380 44 288 03 04

fax: +380 44 288 02 86

www.polinst.kiev.ua

Kurier Galicyjski



КУР'ЄР ГАЛІЦІЙСЬКИЙ

REDAKCJA:

Skrytka pocztowa (a/c) nr 537

Lwów 79005,

абонентська скринька № 537

skrytka pocztowa (a/c) nr 80

Iwano-Frankiwska 76018

абонентська скринька № 80

siedziba gazety:

Iwano-Frankiwska 76002

ul. Iwasiuka 60,

Івано-Франківськ, вул. Івасюка 60

tel. redakcji w Stanisławowie:

+38 (0342) 54-34-61

tel. redakcji we Lwowie:

+38 (032) 261-00-54

+38 (032) 253-15-20

e-mail: kuriergalicyjski@wp.pl

konto bankowe na Ukrainie:

ПП Ровіцкі М.М.

Код ЄДРПОУ 1965816635

p/p 2600001244414 w Івано-

Франківськському відділенні ПАТ «КРЕДОБАНК», м. Івано-Франківськ МФО 325365 Świadectwo rejestracji Seria KW nr 12639-1523 R wydane 14.05.2007

Свідоцтво про державну реєстрацію Серія KB № 12639-1523 P від 14.05.2007 р.

Założyciel i wydawca:

Mirosław Rowicki

Zasnovnik i видавець

M. M. Ровіцкі

Skład redakcji:

Marcin Romer:

redaktor naczelny

e-mail: zgrodurevery@wp.pl

Maria Basza:

zastępca red. naczelnego,

dział fotoreportażu oraz dział grafiki

komputerowej

e-mail: mariabasza@wp.pl

Beata Kost

zastępca red. naczelnego

bkost@wp.pl

Konstanty Czawaga

e-mail: konstantyczawaga@wp.pl

Krzysztof Szymański

e-mail: krzyszymanski@wp.pl

dział informacji regionalnej

i reportażu

Eugeniusz Sało

Eugene.salo@gmail.com

Natalia Kostyk

e-mail: nataliakostyk@wp.pl

Alina Wozijan

e-mail: alina_wozijan@op.pl

administracja portalu

Jurij Smirnow:

dział kulturalno-historyczny

Iwona Boruszkowska,

Agnieszka Sawicz,

Szymon Kazimierski,

Michał Piekarski,

Wojciech Jankowski

Stale współpracują:

Dmytro Antoniuk, Elżbieta Zielińska,

Katarzyna Łoza, Dariusz Materniak,

Elżbieta Lewak, Włodzimierz Bart-

kowiak, Magda Arsenicz, Leonid

Golberg, Andrzej Pietruszka, Sabina

Różycka, Jacek Borzęcki, Tadeusz

Kurlus, Renata Kłęczńska, Dmytro

Wesołowski, Włodzimierz Osadczy,

Wojciech Grzelak, Leon Tyszczenko,

Irena Kulesza, Witold Dzięciołowski,

Zbigniew Kulesza, Aleksander Nie-

wiński i inni.

Drukujemy również teksty autorów,

z którymi się nie zgadzamy!

Za treść ogłoszeń, oświadczeń i rek-

lam redakcja nie ponosi odpowiedzial-

ności, nie zamówionych rękopisów

nie zwraca i pozostawia sobie prawo

do skrótów.

ТЗОВ Видавничий Дім «Молода

Галичина».

Індекс на пренумераті 98780

Індекс передплати 98780

Газета виходить 2 рази на місяць

Fundacja Dziedzictwo Kresowe ogłasza konkurs nt. „Kornel Makuszyński. Radość czytania”

Do udziału w konkursie zapraszamy młodzież stale zamieszkałą poza granicami Polski, szczególnie zainteresowaną tematyką konkursu w przedziale wiekowym od 12 do 16 lat włącznie. Praca konkursowa musi być napisana w języku polskim i być dziełem własnym, wcześniej nie nagradzanym i nie publikowanym w całości lub części. Forma literacka pracy jest dowolna.



Pracę konkursową należy przesłać w terminie do 15 sierpnia 2014 roku (decyduje data stempla pocztowego) na adres Fundacji (z dopiskiem „KONKURS”).

Regulamin konkursu dostępny jest na stronie internetowej Fundacji www.kresowe.pl

Uczestnik konkursu zobowiązany jest do przesłania:

- wydruku tekstu pracy konkursowej oraz jej wersji elektronicznej na płycie CD
- informacji dot. swoich danych osobowych – imię, nazwisko, data urodzenia, dokładny adres, numer telefonu, adres e-mail
- wykazu źródeł wykorzystanych informacji

Przy ocenie prac Komisja Konkursowa, w skład której wejdą m.in. przedstawiciele Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego, Fundacji Dziedzictwo Kresowe oraz zaproszeni specjaliści, będzie brała pod uwagę:

- Ogólną wiedzę w zakresie życia i twórczości Kornela Makuszyńskiego oraz umiejętność jej sprawnego wykorzystania przy pisaniu pracy
- Ogólną wiedzę w zakresie polskiej kinematografii związanej z twórczością Kornela Makuszyńskiego
- Umiejętność prezentacji wpływu jaki wywarły przygody bohaterów dzieł Kornela Makuszyńskiego na kształtowanie osobowości, pokazane na własnym przykładzie lub na przykładzie przyjaciół
- Walory literackie pracy, język, styl i formę
- Rodzaj i zakres wykorzystanych źródeł

Komisja Konkursowa przyzna 3 nagrody pieniężne:

- I miejsce – 4.000zł
- II miejsce – 2.000zł
- III miejsce – 1.000zł

Wyniki konkursu zostaną ogłoszone w dniu 19 września 2014 roku na stronie internetowej Fundacji.

Wszelkie pytania prosimy kierować na adres: biuro@kresowe.pl

Lwowska restauracja „Kupoł” zaprasza

Położona w samym sercu Lwowa, przy ul. Czajkowskiego 37. Wyśmienita polska kuchnia, ciepła rodzinna atmosfera, nastrojowe wnętrza i muzyka. Menu także po polsku.

„Kupoł” to kameralna restauracja położona w sąsiedztwie Lwowskiej Filharmonii oraz dawnego Zakładu Narodowego im. Ossolińskich oferuje szeroki wybór tradycyjnych galicyjskich dań, bogaty wachlarz trunków, wyśmienite desery oraz legendarną lwowską kawę. „Kupoł” to miejsce, w którym goście zawsze mogą liczyć na przyjazną at-



mosferę i wyjątkowe przyjęcie. We wnętrzach, w których zatrzymał się czas belle époque i przy dźwiękach nastrojowej muzyki poczują Państwo klimat wspaniałych, minionych lat – świata przedwojennej Polski. Wszystko to stwarza wymarzone

warunki do organizacji przyjęć, bankietów, spotkań biznesowych, integracyjnych i rodzinnych, romantycznych rendez-vous, wystawnych kolacji oraz innych uroczystości. Także u nas kupisz zawsze aktualny „Kurier Galicyjski”. Warto odwiedzić nas o każdej porze dnia i roku!

Stąd wszędzie jest blisko, a całe miasto znajduje się na wyciągnięcie ręki. Jesteś we Lwowie – wstąp do „Kupołu”.

Nasz telefon: +380 32 261-44-54
mail: kupollviv@ukr.net

Kurier Galicyjski

Można zaprenumerować na poczcie!!!

KOD PRENUMERATY

УКРПОШТА 98780

Cena prenumeraty pocztowej

1 miesiąc – 5,96 hrywien

3 miesiące – 17,88 hrywien

6 miesięcy – 35,76 hrywien

12 miesięcy – 71,52 hrywien

Organizacje i instytucje mogą też zamawiać prenumeratę bezpośrednio w naszej redakcji: osobiście, telefonicznie, listownie lub drogą mailową:

kuriergalicyjski@wp.pl

PRENUMERATA W POLSCE

Możliwa jest prenumerata redakcyjna do Polski i innych krajów. W sprawie prenumeraty gazety do Polski, prosimy o kontakt pod naszym adresem e-mail: kuriergalicyjski@wp.pl lub listownie, telefonicznie, faxem na numery i adresy podane w stopce redakcyjnej.

Ponadto „Kurier Galicyjski” można kupić:

w Krakowie w Księgarni „Nestor” przy ulicy Kanoniczej 15, tel.: +48 (012) 421 92 94 (kod pocztowy 31-002); w Przemyślu – w Południowo-Wschodnim Instytucie Naukowym, przy ul. Grodzkiej 3 (kod pocztowy 37-700), tel.: +48 (016) 678 73 33; w Warszawie, w Biurze Turystyki KALINKA, ul. Marszałkowska 115 (wejście od ul. Przechodniej), 00-102 Warszawa. Biuro jest czynne pn-pt w godz. 8:00-16:00 oraz w księgarni Radia WNET pod adresem: Warszawa, ul. Koszykowa 8.

Kurier Galicyjski można kupić

Na terenie całej Ukrainy można kupić nasze pismo w kioskach „Ukrpoczty”.

Ponadto:

- w kioskach „Wysoki Zamek” we Lwowie, w Drohobyczu, Truskawcu, Boryslawiu, Samborze, Starym Samborze, Turce i Stebnyku;
- w kioskach „Interpres” oraz kioskach „Presa”;
- w polskiej restauracji „Premiera Lwowska” ul. Ruska 16 we Lwowie;
- w polskiej restauracji „Kupoł”, ul. Czajkowskiego 37 we Lwowie;
- w restauracji Mons Pius, ul. Lesi Ukrainki 14 we Lwowie;
- w hotelu „Leopolis” – najlepszym hotelu na Ukrainie;
- w kościele św. Antoniego we Lwowie, przy kościele Marii Magdaleny we Lwowie (w niedzielę po nabożeństwie), a także przy kościele w Krzemieńcu;
- pismo jest też dostępne w Instytucie Polskim w Kijowie.

Miesięcznik Polak Mały można zaprenumerować na poczcie na Ukrainie!!!

KOD

PRENUMERATY

УКРПОШТА

68416

Cena prenumeraty pocztowej:

- 1 miesiąc – 3,50 hrywien,
- 3 miesiące – 10,50 hrywien,
- 6 miesięcy – 21,00 hrywien,
- 12 miesięcy – 42,00 hrywien.



Partnerzy medialni

